

 HARLEQUIN<sup>®</sup>

ŚWIATOWE ŻYCIE<sup>®</sup>

EXTRA



TO JESZCZE  
NIE KONIEC

CATHY WILLIAMS

**Cathy Williams**

**To jeszcze nie koniec**

Tłumaczenie:  
Ewa Pawełek

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Javier Vasquez rozejrzał się po swoim biurze z nieskrępowaną satysfakcją. Znow był w Londynie, po siedmiu latach spędzonych w Nowym Jorku. Czy to przeznaczenie sprowadziło go tajemnymi ścieżkami do punktu wyjścia?

Przez przeszklone ściany wspianiałego biura na ostatnim piętrze wieżowca patrzył na miniaturowe i wciąż ruchliwe miasto, jakie roztaczało się u jego stóp. Z tej perspektywy przypominało grę dla dzieci. Małe samochodziki i taksówki rozwożące ludzi do miejsc ich przeznaczenia, gdziekolwiek one były. A co z jego przeznaczeniem?

Przebiegły uśmiech pojawiał się powoli w kącikach jego pięknie wykrojonych ust. Przeszłość powróciła, by mógł wyrównać dawne rachunki, i to wypełniało go bezmierną satysfakcją. Rozejrzał się po luksusowym gabinecie i stwierdził, że wcale nie jest gorszy od tego, który pozostawił na Manhattanie. Z tamtego też rozciągał się wspianiały widok na tętniące życiem miasto w dole, w którym ludzie i samochody przewijali się niczym rwąca rzeka. Udało mu się zbudować swoją wieżę z kości słoniowej, z której miał oko na wszystko i na wszystkich. Miał teraz trzydzieści trzy lata. Nie udałooby mu się zostać panem w tej dżungli, gdyby choć przez chwilę stracił czujność. Przez cały czas musiał mieć na oku swój cel i tylko na nim się skupić. Jedną po drugiej, pokonywał wszystkie przeszkody, a czas mijał...

Spojrzał na zegarek. Dwanaście pięter niżej, w przestronnym holu recepcji Olivier Griffin-Watt czekał już od pół godziny. Czy Javier czuł się choćby odrobinę winny? Nic a nic.

W myślach smakował triumf, który wreszcie nadszedł. Zabrało to trochę czasu, ale na pewno go nie zmarnował. W pełni zasłużył na tę chwilę.

Przez ostatnie lata, gdy wyjechał z Anglii i zaczął pracować w Ameryce, pochłaniała go mordercza praca. Zajmował się wy-

łącznie zarabianiem pieniędzy, wykorzystując maksymalnie wykształcenie, które rodzice zapewnili mu własnym poświęceniem. A jednocześnie musiał przejść żałobę po przeszłości, w której odrzuciła go kobieta, gdy jej najbardziej potrzebował. Teraz to już historia.

Jako jedyne dziecko kochających rodziców wychował się w biednej dzielnicy na przedmieściach Madrytu. Całe dzieciństwo powtarzali mu, że aby się stąd wydostać, musi odnieść sukces. A do tego niezbędne było odpowiednie wykształcenie. Javier bardzo chciał się wydostać.

Jego rodzice bardzo ciężko pracowali. Ojciec był taksówkarzem, a matka sprzątaczką. Dla nich „szklany sufit” zawieszony był wyjątkowo nisko. Poradzili sobie, ale tylko na ledwo wystarczającym poziomie. Nie było mowy o wakacjach nad morzem albo telewizorze z płaskim ekranem, czy kolacjach w restauracjach, w których byliby obsługiwani przez usłużnych kelnerów. Musieli zadowolić się tym, co tanie, a każdy zaoszczędzony grosz odkładali na uniwersytet w Anglii dla syna. Dobrze wiedzieli, jakie niebezpieczeństwa czyhały na młodych chłopców w ich dzielnicy. Synowie przyjaciół dołączali do gangów albo umierali z przedawkowania. Postanowili, że ich syn nigdy nie podzieli takiego losu.

Jeśli, jako nastolatek, Javier odczuwał, że mocno go pilnują, to nie pokazał tego po sobie. Już bardzo wcześnie był w stanie myśleć za siebie i ocenić, jak bardzo przykra i ograniczająca jest bieda. Widział, jak kilku jego znajomych próbowało dorobić się na handlu narkotykami, ale w końcu znajdowano ich martwych w rynsztokach. Gdy skończył osiemnaście lat, miał już plan na życie i nie zamierzał pozwolić, by cokolwiek mu przeszkodziło w jego realizacji. Po skończeniu szkoły zamierzał popracować rok czy dwa, by oszczędzić na uniwersytet, dokładając się do sumy, którą udało się odłożyć jego rodzicom. Wiedział, że na uniwersytecie będzie najlepszy, bo był bystry, inteligentny i zdeterminowany. Potem wysoko płatna praca. Nie zamierzał zaczynać od samego dołu i powoli wdrapywać się po szczeblach kariery na sam szczyt, ale od razu zacząć od pewnego poziomu, dającego mu finansową swobodę. Dlaczegożby

nie? Znał swoje zalety i nie miał zamiaru sprzedać się poniżej swojej wartości. Był nie tylko sprytny. Mnóstwo ludzi jest sprytnych. On był cwany. Nauczyły go tego niebezpieczne uliczki madyckich przedmieść. Miał przebiegłość i przezorność kogoś, kto umiał dobijać targu i potrafił wywęszyć dobrą okazję. Wiedział, co to znaczy twardo negocjować i jak zastraszać. Nawet jeśli te umiejętności nie były mile widziane w porządnym i cywilizowanym świecie, to świat wielkiego biznesu w żadnej mierze nie podlegał prawom cywilizacji. Te bezcenne umiejętności były jego dodatkowym asem w rękawie. Sukces był jego przeznaczeniem i od kiedy skończył dziesięć lat, nie miał wątpliwości, że dotrze tam, gdzie będzie chciał.

Pracował na niego ciężko, wykorzystał maksymalnie swoją inteligencję i nie pozwolił się nikomu przegonić. Wiedział, że musi zdobyć dyplom inżyniera, który otworzy mu o wiele więcej drzwi niż zwyczajna magisterka. A chciał, by absolutnie wszystkie drzwi były dla niego otwarte.

I właśnie wtedy spotkał Sophie Griffin-Watt. Jedyne nieprzewidziany błąd w doskonale opracowanym planie. Była na pierwszym roku, podczas gdy on już kończył studia i przygotowywał się do dyplomu. Rozważał kolejne zawodowe kroki, zastanawiając się, jaką decyzję powinien podjąć i która oferta będzie dla niego najodpowiedniejsza. Do skończenia uniwersytetu pozostały mu zaledwie cztery miesiące.

Nie zamierzał wychodzić tamtego wieczoru, ale koledzy przekonali go, żeby dołączył do przyjęcia urodzinowego w klimatycznym pubie, do którego zaglądali od czasu do czasu. Zobaczył ją w tej samej sekundzie, gdy wszedł do środka. Młoda, niezwykle piękna, śmiała się, trzymając szklanekę z drinkiem w dłoni i wdzięcznie odchylając głowę. Ubrana była zwyczajnie, w spłowiałe džinsy i tweedową marynarkę, odpowiednią na brytyjski klimat.

Nie mógł oderwać od niej oczu. Nigdy wcześniej żadna dziewczyna nie przyciągnęła tak jego uwagi. Od kiedy skończył trzynaście lat, nigdy nie musiał zdobywać żadnej dziewczyny. Jego hiszpańska uroda powodowała, że wszystkie się za nim oglądały. Uwodziły go. Wchodziły na jego ścieżkę, czekając, aż je za-

uważy. Czasem koledzy z zazdrością opowiadali, że może mieć każdą na zawołanie, ale to akurat nie mieściło się w jego priorytetach. Oczywiście, odgrywały swoją rolę w jego życiu. Był gorąckrwistym, młodym mężczyzną z hiszpańskim temperamentem i nie wahał się korzystać z tego, co oferowało mu życie, ale jego głównym celem były wyłącznie ambicje zawodowe. Dziewczyny były na dalszym planie.

Wszystko się zmieniło od tego wieczoru, gdy wszedł do pubu. Nie mógł przestać na nią patrzeć, a ona ani razu nie zerknęła w jego stronę. Nie zareagowała nawet wtedy, gdy jej koleżanki zaczęły się znacząco uśmiechać i kiwać zachęcająco głowami w jego stronę. Pierwszy raz w życiu to on był uwodzicielem i to on zrobił pierwszy ruch.

Była o wiele młodsza od kobiet, z którymi zwykle się spotykał. Skupiony na swojej świetlanej przyszłości nie miał czasu na młode i bezbronne dziewczęta, z ich romantycznymi marzeniami o byciu razem. Nawet jeśli spotykał się z koleżankami ze studiów, to seks uprawiał zwykle ze starszymi kobietami, które nie zamierzały się w nim zakochiwać i nie oczekiwały zobowiązań, których nie było w jego planie. Te kobiety miały wystarczająco dużo doświadczenia, żeby zrozumieć jego reguły gry i się do nich dostosować.

Sophie Griffin-Watt reprezentowała to wszystko, co nigdy go nie interesowało, przed czym uciekał, a mimo to wpadł po same uszy.

Czy dlatego stała się jego obsesją, bo po raz pierwszy w życiu musiał się starać i prowadzić uwodzicielską grę zgodnie z zasadami sztuki? Kazała mu czekać, zdobywać się, a w końcu i tak mu się nie oddała.

Bawiła się nim, a on na to pozwalał. Był nawet szczęśliwy, że każe mu czekać. Mężczyzna, który zawsze postępował według własnych zasad i na nikogo nigdy nie czekał, był szczęśliwy, że ta kobieta każe mu czekać, bo widział ich wspólną przyszłość.

Był głupcem i musiał za to słono zapłacić.

Ale to było siedem lat temu, a teraz...

Usiadł przy biurku i podniósł słuchawkę. Poleciał sekretarce wprowadzić Oliviera Griffina-Watta. A więc historia zatoczyła



pełne koło, pomyślał. Nigdy nie uważał siebie za człowieka, który znajduje przyjemność w zemście, ale skoro okazja, by wyrównać rachunki, sama puka do jego drzwi, to dlaczego miałby jej nie wpuścić?

– Gdzie byłeś?

Sophie spojrzała na brata oniemiała, czując narastającą panikę. Musiała usiąść, bo poczuła, że nogi się nagle pod nią ugięły. Czując nadchodzący ból głowy, starała się delikatnie rozmasować skronie kolistymi ruchami palców.

Kiedyś była w stanie dostrzec sygnały zaniedbania w wielkim rodzinnym domu, ale na przestrzeni ostatnich lat przyzwyczała się do powoli i smutnie postępującej ruiny gniazda, w którym razem z bratem przeżyła całe życie.

– A co, twoim zdaniem, miałem robić? – spytał z wyrzutem, patrząc na siostrę.

– Wszystko, tylko nie to, Ollie – wyszeptała Sophie.

– No wiem, że spotykałaś się z nim przez jakiś czas, ale to było dawno! – starał się bronić. – Może i przesadziłem, ale przecież nie mamy nic do stracenia. To prawdziwy uśmiech losu, że właśnie wrócił do kraju kilka miesięcy temu. Przypadkiem wziąłem do ręki gazetę, którą ktoś zostawił w metrze, i kto spojrzał na mnie szeroko uśmiechnięty z pierwszej strony? Sam przecież od niedawna jestem w Londynie. To po prostu szczęśliwy zbieg okoliczności. Bardzo nam teraz potrzebny, wiesz o tym dobrze – stwierdził, wskazując na ściany dookoła nich, które w zimowy wieczór, przy przytłumionym blasku kominka, mogły dawać wrażenie przytulności, ale w promieniach ostrego letniego słońca odsłaniały cały swój powolny upadek i ślady zniszczeń, nadgryzione zębem czasu. – Rozejrzyj się, Sophie! Musimy wyremontować dom, a nie mamy żadnych oszczędności. Słyszałaś, co mówili agenci nieruchomości. W takim stanie nie sprzedamy domu, a jeśli już, to za śmiesznie niską cenę. Próbujemy go sprzedać już od dwóch i pół roku! Nigdy się go nie pozbędziemy, chyba że damy radę go wyremontować, a na to potrzebujemy pieniędzy. Firma musi zacząć przynosić dochód.

– I pomyślałeś, że ten... – Jego imię nie mogło przejść jej

przez usta.

Javier Vasquez. Nawet po tych wszystkich latach pamięć o nim była tak świeża, jak pierwszego dnia. Wspomnienia wróciły w jednej chwili.

Pojawił się w jej życiu z tą bezczelną, pierwotną męską siłą i zmiotł w jednej chwili uporządkowaną wizję przyszłości. Wciąż miała przed sobą jego obraz, młodego mężczyzny, którego siła charakteru roztaczała aurę niepodważalnego autorytetu. Jeszcze zanim uległa jego urokowi, zanim odezwała się do niego choćby jednym słowem, wiedziała, że jest niebezpieczny. Jej koleżanki, dobrze wychowane reprezentantki wyższej klasy średniej, wpatrywały się w niego jak zauroczone, starając się przyciągnąć jego uwagę, gdy wtedy, kilka lat temu, wszedł do pubu i zobaczyła go po raz pierwszy. Wystarczyło to jedno ukradkowe spojrzenie, by ją przestrzec. Uporczywie patrzyła w inną stronę, ale nie była w stanie zignorować przyspieszonego bicia serca.

Gdy podszedł do niej i zaczął z nią rozmawiać, kompletnie nie zwracając uwagi na rozpaczliwe próby koleżanek, by zwrócić jego uwagę, myślała, że zemdleje. Był na ostatnim roku studiów inżynierskich i niewątpliwie był najbardziej inteligentnym mężczyzną, jakiego spotkała. W dodatku tak przystojnym, że wprost zapierał dech w piersi. Był dokładnie typem mężczyzny, którego nigdy nie zaakceptowałyby jej rodzice – egzotyczny cudzoziemiec, bez grosza przy duszy. Jego pewność siebie i wrodzony autorytet przyciągały ją i przerażały jednocześnie. W wieku osiemnastu lat miała bardzo ograniczone doświadczenie, jeśli chodziło o mężczyzn, a w jego obecności odnosiła wrażenie, że nie miała żadnego. Roger, z którym właśnie się rozstała, ale który nie dawał jej spokoju, praktycznie się nie liczył. Miała wrażenie, że jest niezgrabną, małą dziewczynką, która właśnie postawiła stopę na brzegu przepaści, gotowa zostawić za sobą grzeczne i uprzywilejowane życie. Prywatne szkoły, wakacje na nartach, lekcje gry na pianinie i jazdy konnej w sobotnie przedpołudnia nie przygotowały jej na spotkanie z kimś takim jak Javier Vasquez.

Wiedziała, że nie jest dla niej, ale była zupełnie bezbronna.



– Mam pewien pomysł – wyszeptał jej do ucha uwodzicielskim tonem, który sprawiał, że miękły jej kolana. – Nie mam dużo pieniędzy, ale zaufaj mi, czekają nas wspaniałe przeżycia, o których nawet nie masz pojęcia.

Do tej pory spotykała się wyłącznie ze znajomymi swojego pokroju. Rozpieszczonymi córeczkami bogatych tatusiów i zepsutymi spadkobiercami rodzinnych fortun, którzy nigdy nie musieli się zastanawiać nad swoimi wydatkami. Dla Oliviera to było zupełnie normalne, ale teraz, z perspektywy, czuła wyrzuty sumienia, przypominając sobie, jak żyła z przekonaniem, że to jej się po prostu należało. Zawsze dostawała, co chciała, niezależnie od tego, ile to kosztowało. Jej ojciec był dumny ze swoich pięknych bliźniaków i zarzucał ich prezentami przy najmniejszej okazji, od momentu, gdy się urodzili. Była jego małą księżniczką, a nawet jeśli czasami czuła się nieswojo, gdy widziała, jak traktował tych, którzy nie mieli tyle szczęścia co oni, odsuwała to od siebie. Jej ojciec mógł mieć swoje wady, ale uwielbiał ją, a ona była jego ukochaną córeczką.

I od momentu, w którym Javier Vasquez spojrzał na nią swoimi ciemnymi, uwodzicielskimi oczami, wiedziała, że igra z ogniem, że jej ojciec dostałby zawału, gdyby się tylko dowiedział...

Ale nie była w stanie się powstrzymać. Zakochiwała się w nim coraz mocniej i mogła oprzeć się pragnieniu spędzenia z nim nocy tylko dlatego, że była beznadziejną romantyczką oraz że jakiś ostatni trzeźwy zmysł podpowiadał jej, że mężczyzna taki jak Javier Vasquez, rzuciłby ją następnego ranka po tym, jak znalazłaby się w jego ramionach.

Wiedziała, że będzie ronić gorzkie łzy, ale nie miała pojęcia jak bardzo.

– Prawdę mówiąc, nie sądziłem, że mnie przyjmie – wyznał Olivier, przyglądając się jej przerażonej minie i szybko odwracając wzrok. – Nie byłem pewien, czy w ogóle mnie pamięta.

Mimo że byli bliźniętami, Olivier wybrał zupełnie inny uniwersytet. Podczas gdy ona została w Cambridge, studiując literaturę klasyczną i marząc o profesurze, on znalazł się po drugiej stronie Atlantyku. Stypendium za osiągnięcia sportowe po-

zwalało mu na przyjemne życie i wracał do domu tylko na wakacje. Nie znał więc całej historii, która go zresztą nie bardzo interesowała, bo życie, jakie prowadził w Kalifornii, było o wiele bardziej pasjonujące. Sophie wiedziała, że jego zdolności empatyczne są ograniczone. Może powinna mu była wszystko opowiedzieć, jak wrócił do Anglii, ale było już za późno. Sprawy zaszyły za daleko. Na palcu miała już zaręczynowy pierścionek, Javier zniknął z jej życia, a Roger Scott osiągnął swój cel.

– A więc rozmawiałaś z nim... – Jak wyglądał? Jakim tonem z tobą rozmawiał? Czy wciąż ma ten ujmujący uśmiech? Tyle się wydarzyło przez ostatnie lata, że pochowała młodzieńcze marzenia o miłości i szczęściu, ale pewne wspomnienia pozostały niezatarte.

– Przyjął mnie bez wahania – powiedział z dumą Olivier. – Myślałem, że będę musiał długo tłumaczyć, kim jestem i czego chcę, ale jak tylko usłyszał moje nazwisko, zgodził się mnie przyjąć.

Wcale się nie dziwię, pomyślała Sophie.

– Sophie, powinnaś zobaczyć jego gabinet! Jest fantastyczny! Ten facet jest wart miliony. Albo nawet miliardy. Nie mogę uwierzyć, że był kompletnie goły, gdy poznałaś go na uniwersytecie. Powinnaś była z nim zostać, zamiast wychodzić za tego drania.

– Nie wracajmy już do tego, Ollie. – Jak zawsze, czuła natychmiastową blokadę, gdy tylko pomyślała o swoim byłym mężu. Miał swoje miejsce w jej głowie, szczelnie zamknięte na cztery spusty. Rozmawianie o nim nie miało żadnego sensu, a poza tym rozrywało stare rany, wciąż wystarczająco świeże, by krwawić.

Roger był dla niej doświadczeniem, a każdy powinien być wdzięczny za życiowe doświadczenia, niezależnie od tego, jak okrutne mogą się okazać. Była młoda, niewinna i pełna optymizmu, ale to było dawno temu i jeśli teraz stała się zupełnie odporna na dziewczęce marzenia o miłości, to tym lepiej, bo już nikt nie będzie mógł jej zranić.

Wstała i spojrzała przez okno na zielone drzewa, zanim odwróciła się do brata.

– Spytałabym, co odpowiedział – stwierdziła beznamiętnie – ale to nie ma najmniejszego znaczenia, bo nie chcę mieć z nim nic wspólnego. On i ja to przeszłość i nie powinien być się z nim spotykać bez mojego pozwolenia.

– Możesz się dąsać, Soph, ale potrzebujemy pieniędzy, a on ma ich mnóstwo i macie ze sobą coś wspólnego.

– Nie mam z nim nic wspólnego! – wykrzyknęła ostro.

Oczywiście, że Javier nie miał z nią nic wspólnego. Chyba że nienawiść można uznać za coś, co go z nią łączyło. Na pewno jej nienawidził. Po tym wszystkim, co się stało i co mu zrobiła. Nagle poczuła się wyczerpana i usiała na krześle, chowając twarz w dłoniach. Tak bardzo chciała, by to wszystko zniknęło choć na chwilę. Przeszłość, wspomnienia, teraźniejszość, ich problemy. Wszystko.

– Powiedział, że się zastanowi, jak może nam pomóc.

– Słucham? – spytała zaskoczona.

– Wydawał się szczerze przejęty naszą sytuacją.

– Przejęty... – Sophie zaśmiała się z goryczą. Ostatnie, czego by się spodziewała po Javierze Vasquezie, to że będzie się kimkolwiek czy czymkolwiek przejmował. Pamiętała, jakby to było wczoraj, jak spojrział na nią, gdy powiedziała mu, że z nim zrywa, że między nimi koniec, i że nie jest dla niej odpowiednim mężczyzną. Jego zimne spojrzenie przeszło ją niczym ostrą stal. Głosem pełnym nienawiści oznajmił jej, że już nigdy nie chce jej widzieć na oczy, a jeśli ich ścieżki jeszcze kiedykolwiek się przetną, to powinna wiedzieć, że on nigdy nie zapomni i nigdy nie wybaczy...

– Co dokładnie mu powiedziałaś, Ollie?

– Prawdę – parsknął, patrząc na nią wyzywająco. – Powiedziałem, że firma jest bliska bankructwa i mamy poważne problemy finansowe, głównie przez twojego eks, który inwestował nasz majątek w wysoce ryzykowne przedsięwzięcia, z których żadne się nie powiodło. To jego wina, że jesteśmy dziś bankrutami.

– Tata pozwalał mu na te inwestycje, Oliver – zauważyła sprawiedliwie.

– Tata... dobrze wiesz, że nie był w stanie go powstrzymać. Roger robił, co chciał, bo tata był coraz bardziej chory, a my-

śmy nic nie wiedzieli i sądzili, że to bardziej o mamę powinniśmy się martwić.

Oczy Sophie wypełniły się łzami. Cokolwiek się stało, wciąż nie była w stanie winić rodziców za to, jak ułożyło się jej życie. Tak jak przewidywała, gdy jej rodzice dowiedzieli się o Javierze, przerazili się. Stanowczo odmówili spotkania z nim. Dla nich równie dobrze mógł być trędowaty.

Jeszcze nie zdążyła się otrząsnąć z rozstania, gdy na horyzoncie pojawiło się coś, co wstrząsnęło podstawami jej wygodnego, uporządkowanego życia. Problemy finansowe. Firma nie była w stanie nadążyć za błyskawicznymi zmianami na rynku i dostosować się do nich. Wymagała zbyt kosztownych inwestycji i bank, który dość długo wykazywał się cierpliwością, nagle domagał się natychmiastowej spłaty kredytów. Ojciec, którego uwielbiała, i który wydawał jej się najsilniejszy, schował twarz w dłoniach i zapłakał.

W głębi duszy Sophie czuła żal i niesprawiedliwość, że to ona musi się wszystkim martwić, podczas gdy Olivier bawi się za oceanem. Ale tak było zawsze. To ona musiała być tą rozsądną i odpowiedzialną „podporą ojca”. Rodzice powiedzieli jej bez ogródek, że może zapomnieć o tym obcokrajowcu bez grosza przy duszy. Mieli już dość problemów, żeby brać sobie na głowę jeszcze jednego pasożyta, bo przecież na pewno tylko o to mu chodziło. Interesowały go wyłącznie jej pieniądze. Roger, ze swoim młodzieńczym entuzjazmem, był przekonany, że pomoże rozwinąć firmę, a poza tym odziedziczył spory kapitał po śmierci rodziców. Spotykali się przecież. Był praktycznie członkiem rodziny...

Sophie zrozumiała, że odebrano jej możliwość decydowania o własnym życiu. Owszem, znała Rogera od zawsze, był w porządku i spotykali się przez jakiś czas, ale to nie był mężczyzna jej życia i zerwała z nim, jeszcze zanim poznała Javiera. Ale łzy ojca zupełnie wytrąciły ją z równowagi. Była rozdarta pomiędzy swoją pierwszą młodzieńczą miłością a obowiązkiem wobec rodziców. Chyba nie zażądają od niej, żeby zostawiła uniwersytet, który dopiero co zaczęła i uwielbiała? Na szczęście nie, mogła kontynuować studia, choć mieli nadzieję, że przejmie firmę i za-

siądzie w zarządzie obok Rogera. Był od niej starszy o trzy lata i miał już doświadczenie. Miał wnieść kapitał i zająć miejsce w radzie dyrektorów... A Sophie musiała odegrać swoją rolę.

Trudno jej było uwierzyć, że rodzice wymagają od niej czegoś podobnego, ale byli przekonani, że chcą dla niej jak najlepiej. Zastanawiała się, czy Roger wiedział o ich planach. Czy dlatego nie chciał przyjąć do wiadomości ich rozstania, bo widział już swoje miejsce w firmie jej ojca?

Zadzwoiła do niego i spotkali się. Ku jej zaskoczeniu, wszystko dokładnie wiedział o problemach jej rodziców i gotów był pomóc. Zresztą, kochał ją, już od dawna...

Sophie nie miała nikogo, komu mogłaby się zwierzyć i poprosić o radę. Rozdarta, wróciła na uniwersytet, gdzie czekał na nią Javier. Nic mu nie powiedziała, pozwalając, by otoczył ją swoją miłością. Przy nim zapomniała o wszystkim. Rodzice nie dzwoniли i miała nadzieję, że brak wiadomości, to dobre wiadomości. Zakochiwała się coraz bardziej...

Nagle podniosła głowę, spojrzała na brata i wróciła do rzeczywistości.

– Jutro mam spotkanie z doradcą kredytowym. Możemy też zmienić agencję nieruchomości, która zajmuje się sprzedażą domu.

– Po raz czwarty? – zaśmiał się gorzko Olivier. – Przejrzyj na oczy, Soph, jesteśmy zadłużeni po uszy. Firma jest bliska bankructwa. Nigdy nie damy rady sprzedać tego domu. Bank przejmie go za długi i nie będziemy mieli nawet dokąd się wyprowadzić. Zrezygnowałaś z uniwersytetu po ślubie z Rogerem, a ja też nie zdążyłem zrobić dyplomu. Gdy sprawy zaczęły się komplikować musiałem wrócić, żeby pomóc. Próbowaliśmy razem postawić firmę na nogi...

Sophie dobrze znała ten ton pełen goryczy i oskarżeń. Już dawno zrozumiała, że jej brat jest słabym mężczyzną, niezdolnym sprostać problemom, jakie się przed nimi pojawiły. Nic nie mogła dla niego zrobić. Ostatnio za dużo pił i wiedziała, że jest coraz gorzej.

Jedyne, co jej się udało, to uchronić przed tym wszystkim mamę, która zamieszkała w ich wakacyjnym domku w Corn-

wall, daleko od ich zmartwień. Po nagłej śmierci Gordona Griffina-Watta nie chciała zostać w domu, gdzie wszystko przypominało jej o tragedii. Zresztą, w Cornwall mieszkała też jej siostra, gotowa wspierać ją w samotności. Było to najlepsze rozwiązanie, jakie mogli wymyślić. Wiedzieli, że nie zniosłaby myśli, że mogą wszystko stracić.

– Vasquez jest gotów nas wysłuchać.

– Javier nie zrobi nic, żeby nam pomóc. Możesz mi wierzyć, Ollie.

– Skąd wiesz? – odpysknął niegrzecznie, nalewając sobie kolejnego drinka.

– Po prostu wiem.

– I tu właśnie się myślisz, siostrze.

– Co masz na myśli? O czym ty mówisz? Czy nie powinienes... poczekać trochę z kolejnym drinkiem? Jest dopiero druga po południu.

– Przestaną pić, gdy nie będę się musiał martwić dwadzieścia cztery godziny na dobę, czy za tydzień będziemy jeszcze mieli dach nad głową. – Znow nappełnił sobie szklanekę, a Sophie westchnęła bezradnie.

– A więc co powiedział ci Javier? – spytała bezbarwnie. – Może coś, czego mogę użyć jutro w rozmowie z bankiem?

– Chce cię zobaczyć.

– Słucham?!

– Powiedział, że rozważy, jak może nam pomóc, ale musi omówić to z tobą. Przyznaj, że to naprawdę szczodre z jego strony.

Sophie poczuła narastającą panikę. Po raz pierwszy o tej porze dnia miała ochotę nalać sobie solidnego drinka.

– To niemożliwe.

– A więc mamy zamieszkać pod mostem i przykryć się gazetami? – spytał ostro. – Bo nie chcesz przez chwilę porozmawiać ze starym przyjacielem?

– Nie bądź głupi. Nie trafimy pod most.

– To przecież tylko jedno spotkanie. Wystarczy dziesięć minut. Co ci się może stać?

– Jutro będę rozmawiać z bankiem na temat nowej pożyczki – stwierdziła uparcie.

– Powodzenia! Dobrze wiesz, że nie masz szans. A co, jeśli nie będziemy w stanie utrzymać mamy? Kto jej pomoże, jeśli zbankrutujemy?

– Przestań! – Sophie ugięła się pod ciężarem spoczywającej na jej barkach odpowiedzialności. Nie mogła zrozumieć, jak Olivier mógł ją namawiać... Ale on przecież nie wiedział! Zrozumiała nagle. Dla niego Javier był tylko jej byłym, który miał pieniądze, więc dlaczego nie miał im pożyczyć, przez wzgląd na stare dobre czasy.

– Powiedziałem mu, że przyjdiesz się z nim zobaczyć jutro o szóstej. – Wyciągnął z kieszeni złożoną kartkę papieru i podał jej. Gdy ją rozłożyła, zobaczyła adres i numer telefonu. – Zapewnił, że będzie na ciebie czekał.

Nie miała wyboru. Brat nigdy by jej nie wybaczył, gdyby odmówiła. A bank na pewno odmówi im tej pożyczki. Może już zapomniiał, pomyślała z nadzieją. Może naprawdę się zmienił i pożyczycy im pieniądze. Będzie musiała się dowiedzieć.



## ROZDZIAŁ DRUGI

Sophie zatrzymała się przed biurowcem ze szkła i stali i spojrzała w górę. Nigdy nie chciała mieszkać w zatłoczonym i głośnym Londynie, ale też nie sądziła, że skończy w małym miasteczku w Yorkshire, gdzie dorastała. Przez chwilę musiała sobie przypomnieć, po co się tu znalazła.

Musi się spotkać z Javierem. Musi go przekonać, by udzielił im pożyczki, żeby mogli wyjść z finansowego dołka. Aby ona i jej brat mogli zacząć prowadzić spokojne życie i nie martwić się codziennie, czy wszystkiego nie stracą. To było zwykłe spotkanie... w interesach. Tego powinna się trzymać. Żadne osobiste wspomnienia nie powinny go zakłócić.

Ubrała się starannie. Dokładnie tak samo, jak na spotkanie z doradcą kredytowym. Czarna wąska spódnica do kolan, biała koszula, buty na płaskim obcasie. Związała włosy i zrobiła bardzo dyskretny makijaż: tusz do rzęs, blady błyszczący na usta i trochę różu na policzki. Nie zamierzała robić na nim wrażenia. Była tu tylko dlatego, że nie miała innego wyjścia. Zablokowała wszystkie wspomnienia, by nie odebrały jej resztki pewności siebie, której potrzebowała na to spotkanie.

Szerokie drzwi wejściowe rozsunęły się przed nią bezgłośnie i zdecydowanym krokiem weszła do przestronnego holu. Zatrzymała się w osłupieniu. Nigdy wcześniej nie widziała nic podobnego. Zrozumiała teraz, że gdy Olivier mówił o miliardach, nie przesadzał.

Jak to było możliwe? Gdy poznała Javiera, nie miał nic poza ambicją. A wtedy jeszcze sama ambicja nie oznaczała zarabiania góry pieniędzy. Wieczorami po zajęciach pracował na siłowni jako trener. Gdyby nie wiedziała, że jest najlepszym studentem, mogłaby go wziąć za boksera. Nie mówił jej zbyt wiele o swojej przeszłości, ale wiedziała, że nie pochodził z bogatej rodziny. A teraz... to. Najprawdopodobniej najdroższy biurowiec

w Londynie, a może i w Europie. Kto by pomyślał?

Może, gdyby śledziła jego karierę, byłaby na to przygotowana, ale była zbyt zajęta własnymi troskami.

Tak, sekretarka znalazła jej nazwisko na liście i potwierdziła, że pan Vasquez jej oczekuje. Gestem wskazała wygodne sofy w poczekalni.

Sophie zastanawiała się, jak długo każe jej czekać. Dopiero wczoraj wieczorem Olivier przyznał, że został przyjęty wcale nie od razu. Była więc przygotowana. Ale już po kilku minutach sekretarka podeszła i kazała jej pojechać na osiemnaste piętro.

– Normalnie ktoś by pani towarzyszył... – zaczęła z wahaniem i skrywaną zazdrością w głosie – ale rozumiem, że dobrze zna pani pana Vasqueza?

– Coś w tym rodzaju – odpowiedziała niezobowiązująco, wchodząc do windy i przyglądając się sobie krytycznie w wielkim lustrze. Po chwili drzwi windy zasunęły się, a Sophie miała wrażenie, jakby wkraczała prosto w paszczę lwa.

Jechała na górę. Javierowi nigdy nie puszczały nerwy, ale musiał przyznać, że przed spotkaniem, które nastąpi za kilka minut, serce bije mu mocniej. Od momentu, gdy zobaczył, jak jej brat wchodzi do jego gabinetu, patrząc błagalnie, wiedział, że znów zobaczy Sophie. Gdy chodziło o pieniądze, duma pierwsza szła na ofiarny stos. A oni potrzebowali pieniędzy. Bardzo. Nawet o wiele bardziej, niż Olivier przypuszczał. Po jego wyjściu Javier kazał dostarczyć sobie raporty i wyciągi z rejestru handlowego, by zrozumieć, że praktycznie nie było odwrotu. Za kilka miesięcy, może nawet tygodni, firma przestanie istnieć.

Uśmiechnął się powoli i wygodnie oparł na krześle. Przyjemnie było myśleć o tym, jak rozegra to spotkanie. Doskonale wiedział, czego chciał. Było to dla niego lekkim zaskoczeniem, bo sądził, że tę historię z przeszłości zostawił już dawno za sobą, ale najwyraźniej jeszcze nie. W tej sekundzie, gdy Olivier otworzył usta i zaczął mówić, Javier zdał sobie sprawę z tego, czego chce i jak to zdobędzie.

Chciał jej.

Była jedyną niezakończoną sprawą w jego życiu i aż dotąd nie

był świadomy, jak bardzo mu to ciążyło. A teraz podano mu okazję na srebrnej tacy.

Nigdy nie przespał się z Sophie.

Spotykała się z nim przez jakiś czas, może dla zabawy, a może, żeby koleżanki z wyższych sfer zazdrościły jej tak atrakcyjnego, niegrzecznego chłopca. Czy nie to właśnie przyciąga te bogate, zepsute dziewczęta? Ale oczywiście nigdy nie wychodziły za mąż za tych niegrzecznych chłopców. To było nie do pomyślenia!

Javier bezwiednie zacisnął pięści na to niemiłe wspomnienie. Bawiła się nim, drażniła go mieszanką słodkiej niewinności i zmysłowej pokusy. Mógł jej dotknąć, pocałować ją, ale nigdy nie pozwoliła na nic więcej. Dostał tylko przekąski, podczas gdy miał apetyt na pełny obiad, razem z deserem. Był nawet gotów się z nią ożenić. Dostał propozycję atrakcyjnej pracy w Nowym Jorku i chciał zabrać ją ze sobą. Mogła skończyć tam studia i mogli wieść razem szczęśliwe życie. Niby wspomniał o tym, krążył wokół tematu, ale zaskakująco dla samego siebie był zbyt skrupowany, by wyłożyć karty na stół. Ale przecież musiała się domyślać, że zamierzał poprosić ją o rękę.

Na samą myśl o tym, jak bardzo był głupi, poczuł wściekłość. Była jedyną kobietą, na której mu zależało, i która mu się wymknęła.

Zmusił się do powolnego, relaksującego oddechu. Musiał się uspokoić i pozbyć gorzkiego rozczarowania, jakie go przepełniło. Zobaczy ją za kilka minut. Kobietę, która go... tak... zraniła. Potraktowała jak zabawkę, nie angażując się i oddając się temu idiotcie tylko dlatego, że pochodził z tej samej sfery co ona. Teraz był już odporny na zranienia, starszy i bardziej doświadczony. Miał pełną kontrolę nad swoim życiem. Wiedział, czego chciał, i to zdobywał, czyli przede wszystkim bezpieczeństwo finansowe, które chroniło go przed kaprysami losu. Tylko to się teraz liczyło.

Kobiety były użyteczne i potrafił korzystać z przyjemności, jakie mu dawały, ale nie były w stanie odwrócić jego uwagi od najważniejszego celu.

Gdyby tylko miał tę pewność siebie, gdy poznał Sophie, nigdy

by się w niej nie zakochał. Ale nie było co płakać nad rozlanym mlekiem. Przeszłości nie da się zmienić.

Co nie oznacza, że nie można za nią ukarać...

Poczuł obecność Sophie, jeszcze zanim usłyszał niepewne pukanie do drzwi. Dał sekretarce wolne popołudnie. Nie chciał, by cokolwiek zakłóciło jego spotkanie z Sophie. Prawie tęsknił za tym, by znów ją zobaczyć, podczas gdy ona... Był prawdopodobnie ostatnią osobą, z którą chciałaby się spotkać.

– Proszę.

Sophie zadrżała, słysząc znajomy głos. Wzięła głęboki oddech i nacisnęła klamkę. Weszła do największego i najwspanialszego gabinetu, jaki w życiu widziała. Miała nadzieję, że Javier zmienił się przez te lata. Modliła się, by nie był już tym szalenie przystojnym, dumnym i niebezpiecznym mężczyzną, jakiego pamiętała, ale łagodnym i ze spojrzeniem pełnym wybaczenia.

Niestety.

Był tak samo niebezpieczny, jak pamiętała. Może nawet bardziej. Wpatrywała się w piękne, dobrze znane rysy, ale jego spojrzenie było zimne i nieprzeniknione.

– Może usiądziesz, Sophie – zaprosił ją gestem, wskazując krzesło po drugiej stronie biurka.

Patrzył na jej zarumienione policzki i bawił się o wiele lepiej, niż przypuszczał. Była jeszcze piękniejsza, niż pamiętał. Sine cienie pod oczami dodawały jej poważnego i melancholijnego piękna. Była szczuplejsza niż wtedy, gdy ją poznał. Wyglądała prawie na wymizerowaną. To wszystko na pewno przez stres z powodu problemów finansowych, pomyślał. Osoba, która zawsze miała wszystko, musiała szczególnie to przeżywać. Wciąż miała ten wyraz wahania, jakby nie była świadoma, jak bardzo jest atrakcyjna.

Ale to tylko gra, teraz był tego pewien. Jeszcze jedna z wielu rzeczy, która dowodziła, jak bardzo była fałszywa.

– A więc.. – zaczął niezobowiązująco – od czego zaczniemy? Nie widzieliśmy się już tak długo...

Sophie zorientowała się w jednej chwili, że nie będzie żadnej pożyczki. Zażądał, żeby przysłała, bo mógł sobie na to pozwolić, i wiedział, że ona nie będzie mogła odmówić. Chciał się zemścić

za upokorzenie, na jakie go naraziła. Była tu tylko dlatego, że zemsta jest słodka.

– Brat powiedział mi, że byłbyś gotów udzielić nam pożyczki – zaczęła zrezygnowanym tonem. To miało być zwykłe spotkanie w interesach. Nie będzie mu dostarczać dodatkowej rozrywki. Choć wiedziała, że i tak będzie się nad nią pastwił. Chciała, by to trwało jak najkrócej.

Wciąż był nieziemsko przystojny. Zalała ją fala wspomnień i zobaczyła przed sobą mężczyznę, dzięki któremu kiedyś była szczęśliwa, który potrafił ją rozbawić i sprawić, że zapominała o wszystkim co złe. Mężczyznę, który pragnął jej i wywoływał pożądanie, o jakie się nawet nie podejrzewała. Jakiego nigdy wcześniej ani potem nie doświadczyła.

– Chwileczkę, Sophie, powoli... – powstrzymał ją. – Nie myślałaś chyba, że wystarczy, że wejdiesz do mojego biura, po tym wszystkim, co się stało, a umowa korzystnej pożyczki będzie czekała na ciebie do podpisania, żebyś znów mogła zniknąć w dzikich pejzażach Yorkshire? – Potrząsnął głową z niedowierzaniem, jakby miał do czynienia z naiwnym i niecierpliwym dzieckiem. – Może powinniśmy najpierw wspominać dobre stare czasy, zanim zaczniemy mówić o... pieniądzech.

Sophie słuchała zaskoczona, zastanawiając się, czy przypadkiem jednak nie wyjdzie stąd z pieniędzmi, których tak rozpaczliwie potrzebowali.

– Czy mogę zaproponować ci drinka? – spytał, podchodząc do stolika przepełnionego wykwintnymi butelkami z alkoholem.

Gdy wstał i przeszedł obok niej, Sophie bezwiednie poczuła falę pożądania. Jego ciało było tak wspaniałe i wysportowane jak dawniej. Nerwowo przygryzła wargę. Z tego, co wiedziała, miał żonę i kilkoro dzieci.

– Nie, dziękuję.

– Dlaczego?

– Dlaczego nie skończymy z tym raz na zawsze? – wyrzuciła z siebie desperacko. – Nie powinnam była tu przychodzić.

– Daj spokój, Sophie. Ludzie się rozstają, to nic takiego – stwierdził lekko, wzruszając ramionami.

– To prawda – przyznała, czując się nieswojo.

- Twój brat powiedział mi, że jesteś wdową.
- Roger zginął w wypadku trzy lata temu.
- To straszne. Zostałaś ze złamanym sercem.

Starala się zignorować sarkazm w jego głosie. Nie sądził chyba, że będzie odgrywała zbolalą wdowę po tym, jak jej małżeństwo od samego początku było jedną wielką porażką.

- Mój ojciec także nie żyje, jak pewnie wiesz. Rak mózgu. Domyślasz się, że życie nie było łatwe dla mnie i dla mojego brata.

- Bardzo mi przykro.

Nigdy nie słyszała mniej szczerych kondolencji.

- A twoja matka?

- Mieszka teraz w Cornwall. Ustaliliśmy z bratem, że tak będzie dla niej lepiej. Tamtejszy klimat jej służy. A co u ciebie?

- Co masz na myśli?

- Ożeniłeś się? Masz dzieci?

Cała ta sytuacja wydała jej się nagle surrealistyczna. Prowadzili zwykłą rozmowę, niczym znajomi, którzy spotkali się po latach. A przecież był to mężczyzna, który musiał jej głęboko nienawidzić. Chociaż nie napadł na nią od razu, jak się tego obawiała. Jeszcze nie. W każdej chwili mogła wyjść, choć zamachał jej marchewką przed nosem, sugerując, że byłby gotów podpisać umowę pożyczki. Czy mogła pozwolić, by duma wzięła górę i przeszkodziła jej w znalezieniu ostatniego możliwego rozwiązania problemów? Może tak, gdyby chodziło tylko o nią. Ale w grę wchodzili też jej brat i matka, i cała ich przyszłość, która teraz od niej zależała.

- Doszedłem do wniosku, że w moim życiu, przynajmniej na tym etapie, nie ma miejsca na żaden związek. Ale za to w twoim życiu zaszły poważne zmiany. - Otworzył szufladę i wyciągnął dokument, który jej podał. - Rachunki twojej firmy. W ciągu kilku lat ze szczytów na samo dno. Choć, jak widać, to też wina złego zarządzania w ostatnich latach. Twój ukochany mąż najwyraźniej nie dotrzymał obietnic i nie zaangażował żadnego kapitału w unowocześnienie firmy. Wręcz przeciwnie. Wyprowadził z niej tyle pieniędzy, ile tylko było możliwe, prowadząc ją prostą drogą do bankructwa. Pewnie byłaś zbyt zajęta swoim beztroskim życiem, by to zauważyć.

Sophie wpatrywała się w rachunki, czując się jak na sądzie ostatecznym. Bez troskie życie? Jakże się mylił!

– Zostawiłaś uniwersytet, by wyjść za człowieka, który sprzeniewierzył pieniądze twojej rodziny. Setki tysięcy dolarów.

– Dlaczego to robisz? – spytała, patrząc na niego rozpaczliwie.

– Co takiego?

– Pograżasz mnie. Jeśli nie chcesz pomóc, to po prostu powiedz, a wyjdę i już więcej mnie nie zobaczysz.

Javier przyglądał jej się przez chwilę. Nigdy nie znalazła się w jego łóżku. Nigdy nie widział tych pięknych włosów w kolorze starego złota rozsypanych na swojej poduszce. Nigdy nie czuł w dłoniach jej krągłych piersi. Nigdy nie posmakował jej drżącego pożądania. Pragnął tego bardziej niż czegokolwiek innego, ale odeszła, zanim zdążył się nią nacieszyć. Teraz zobaczył ją w szerokim łóżku swojego apartamentu z widokiem na Tamizę, jednego z kilku, jakie posiadał w mieście. Pożądanie, jakie wywołała ta wizja, zaskoczyło go swoją siłą i gwałtownością. Zrozumiał, jak głęboko w nim tkwiło przez te wszystkie lata. Niezakończona sprawa. Tylko dlatego. Był pewien, że jeśli tylko będzie mógł ją zamknąć, na zawsze uwolni się od tej kobiety i emocji, jakie w nim budziła. Nawet po tylu latach.

– Roger... był nałogowym hazardzistą – przyznała z wahaniem.

– Wiedziałaś o tym i nic nie zrobiłaś?

– Chyba nigdy nie miałeś do czynienia z kimś, kto miał tego rodzaju nałóg. To nie jest tak, że można zrobić awanturę i wszystko się zmieni.

– Ale mogłaś go zachęcić, by poszukał profesjonalnej pomocy – drążył bezlitośnie. Był ciekawy. Zawsze sobie wyobrażał, że Sophie prowadzi bez troskie i szczęśliwe życie przykładnej małżonki ze swoim uroczym księciem z bajki. Musiała być w nim tak zakochana, że nie wahała się porzucić studiów. Myślał, że nie wiedziała o nałogach męża.

– Roger był dorosły. Nie chciał pomocy. Nie byłem w stanie zmusić go to tego, by spotkał się z terapeutą. I nie chcę... rozmawiać o moim małżeństwie. To przeszłość.



– Zgadza się – wymruczał Javier. Gdy pomyślał o innym mężczyźnie, zalała go fala zazdrości. Pozbawił go tego, co uważał za swoje. Szaleństwo. Od kiedy uważał tę kobietę za swoją? – Ale z drugiej strony, czy naprawdę możemy się pozbyć przeszłości? Czy nie uważasz, że ściga nasze sumienie, nawet gdybyśmy chcieli o tym zapomnieć?

– Co masz na myśli?

– Odeszłaś ode mnie.

– Javier, nie rozumiesz...

– I nie chcę rozumieć. Nie chodzi o to, żebym zrozumiał, jakie były twoje motywacje.

Właśnie teraz, gdy role się odwróciły i to ona była bez pieniędzy, których on miał całe mnóstwo, trudno uwierzyć, by miała powiedzieć mu całą prawdę o tym, co się wtedy stało. Pewnie wymyśliła już jakąś wzruszającą bajeczkę, żeby zasłużyć na jego współczucie i szczodre wsparcie.

– Nie proszę cię, żebyś dał mi te pieniądze, Javier. Chodzi mi tylko o pożyczkę. Oddam ci, przysięgam. Spłacę co do grosza.

Javier roześmiał się złowieszczo.

– Naprawdę? Trudno mi uwierzyć, że niedoszła pani magister literatury klasycznej i jej brat, stypendysta sportowy, będą w stanie postawić firmę na nogi i uzyskać pokaźne dywidendy...

– W firmie są przecież dyrektorzy...

– Spójrz tylko na ich dokonania. Zwolniłbym ich w jednej chwili, gdybym był na twoim miejscu.

– Sprawdziłeś ich? – spytała zaskoczona.

Javier wzruszył ramionami.

– Wiem o twojej firmie prawdopodobnie więcej niż ty sama. Jeśli mam zainwestować w nią pieniądze, to muszę dokładnie wiedzieć, czego się mogę spodziewać.

– A więc... chcesz powiedzieć, że pożyczysz mi pieniądze?

– Pomogę – uśmiechnął się przebiegle – ale jak wiesz, nie ma darmowych obiadów. Są pewne warunki...

– W porządku – zapewniła pospiesznie i po raz pierwszy od bardzo dawna zobaczyła światło w tunelu. Nie doceniła Javiera. Zamierzał im pomóc i miała ochotę rozplakać się z ulgą. – Jakiegokolwiek będą twoje warunki, to nie będzie żaden problem.

Obiecuję.

## ROZDZIAŁ TRZECI

– Może powinniśmy kontynuować naszą rozmowę w innym miejscu?

– Dlaczego? – Sugestia, by udała się z nim do jakiegoś innego miejsca, sprawiła, że rozdzwoniły się dzwonki alarmowe. Wciąż trudno jej było uwierzyć, że rozmawia z człowiekiem, którego wspomnienie prześladowało ją przez lata. Tyle się zdarzyło od momentu, gdy zakochała się bez pamięci w tym nieodpowiednim mężczyźnie. Miała wrażenie, że dzieli ich przepaść. O tylu rzeczach Javier nie wiedział. Ale teraz nie miało to znaczenia. Najważniejsze, że zgodził się jej pomóc.

– Ponieważ – odrzekł Javier, wstając i zakładając marynarkę, którą zdjął z oparcia fotela – para starych przyjaciół nie powinna rozmawiać o interesach w nudnym biurze.

Para starych przyjaciół?

Sophie przyjrzała mu się, szukając śladów sarkazmu w wyrazie jego twarzy, ale uśmiechał się do niej z niewinną grzecznością. Właśnie to sprawiło, że poczuła się nieswojo. Javier nigdy nie był grzeczny. Przynajmniej nie w sensie, w jakim pojmowano angielską grzeczność. Zawsze mówił, co myślał, i nie zważał na konsekwencje.

– Czy tak się teraz ubierasz? – spytał, a Sophie spojrzała na niego pytająco.

– Co masz na myśli?

– Wyglądasz jak urzędniczka.

– No cóż, muszę zarabiać na życie – odpowiedziała, siląc się na lekki ton i idąc za nim do drzwi. Co innego mogła zrobić? Trzymał w ręku wszystkie karty i jeśli chciał dyskutować z nią o warunkach umowy w jednym z barów na Threadneedle Street, to niech mu będzie. Zbyt wiele miała do stracenia, by się sprzeciwiać w takim momencie. Nie zamierzała się wycofać.

– Ale chyba chciałaś, by twoje życie wyglądało inaczej? – spy-

tał ją, gdy wsiadali do windy.

– Życie nie zawsze się układa tak, jak to sobie wymarzymy – odpowiedziała krótko, wzruszając ramionami.

– Wiem, że chciałaś pracować na uniwersytecie.

– Moje życie potoczyło się inaczej.

– Jestem pewien, że twój drogi mąż nie chciał stawać na drodze twojej świetlanej uniwersyteckiej kariery.

– Nie chcę rozmawiać o moim byłym mężu.

Ponieważ myśl, że go nie ma, jest dla mnie zbyt bolesna – odpowiedział sobie Javier. Nawet jeśli doprowadził ją i jej rodzinę do bankructwa, wciąż kochała go tak mocno, że nie dała powiedzieć złego słowa. Zauważył, że w windzie Sophie stanęła jak najdalej od niego.

– Kiedy się zorientowałaś, że firma jest bliska bankructwa?

Sophie chciała go spytać, czy naprawdę muszą o tym rozmawiać, ale zrozumiała, że musi oddzielić przeszłość od teraźniejszości. Nie miała przed sobą mężczyzny, którego kochała nad życie i z którego musiała zrezygnować, co spowodowało, że jej życie się skończyło. To była przeszłość. Teraz miała przed sobą kogoś, kto zamierzał zainwestować w jej firmę. Miał prawo znać wszystkie szczegóły, nawet jeśli było mnóstwo spraw, o których nie chciała mu mówić. Obawiała się jego pogardy czy litości, a wiedziała, że na to właśnie mogła liczyć, gdyby przedstawiła nagą prawdę. Oczywiście pod warunkiem, że chciałby jej uwierzyć, co wcale nie było takie pewne.

– Już jakiś czas temu – odpowiedziała wymijająco. – Ale jak bardzo jest źle, odkryłam dopiero... po ślubie.

Javier znów poczuł przyływ wściekłej zazdrości. Bolesne wspomnienie szaleństwa młodości i naiwności wyobrażania sobie, że mogliby spędzić razem życie. Biedny, ciężko pracujący obcokrajowiec i piękna, dobrze wychowana Angielka z wyższych sfer, oczko w głowie swego ojca. Ze wszystkich dziewcząt na uniwersytecie musiał się zakochać właśnie w tej, która pobażyła się nim przez chwilę, oddając swoje serce i rękę innemu.

– I co wtedy?

– Co masz na myśli? – spytała, nerwowo zaciskając palce. Nie zwracała większej uwagi, dokąd idą, aż otworzył przed nią

drzwi i zorientowała się, że wchodzi do tradycyjnego pubu, jakich wiele w sercu miasta. Przepuścił ją w drzwiach i przechodząc obok niego, uświadomiła sobie, jak bardzo jest wysoki i jak bezpieczna się zawsze przy nim czuła. Zadrżała, czując zapach jego wody kolońskiej. Zaprowadził ją do stolika. Usiadła posłusznie, czekając, aż przyniesie im coś do picia. Wiedziała, że powinna pić tylko wodę, by nie stracić kontroli nad sytuacją, ale za bardzo była zdenerwowana. Potrzebowała czegoś mocniejszego.

Szczegóły jej przeszłości nie powinny mieć żadnego znaczenia i Javier był wściekły na siebie, gdy się zorientował, jak bardzo pragnie wiedzieć jak najwięcej. W kilka minut potrafiła pobudzić jego ciekawość. Jak dawniej, znów jej pragnął jak szczeniak i nie mógł się doczekać, aż znajdzie się w jego ramionach. Miał też niejasne podejrzenia, że te pragnienia nie opuściły go od dnia, gdy go porzuciła, czekając cierpliwie na swój czas, by wybuchnąć ze zdwojoną siłą. Dla mężczyzny, który tak bardzo cenił sobie kontrolę nad własnym życiem, taka wrażliwość nie była mile widziana. Zrozumiał to w chwili, gdy próbował przypomnieć sobie swoją ostatnią kochankę z Nowego Jorku. Zupełna pustka. Mógł się skupić wyłącznie na kobiecie siedzącej naprzeciw niego, z wyrazem lęku na twarzy, jakby w każdej chwili mógł ją uderzyć. Miała najpiękniejsze oczy, jakie kiedykolwiek widział, a jej włosy nie zmieniły koloru, choć tak je upięła, że nie był w stanie się zorientować, czy wciąż są tak samo podniecająco długie.

– A więc? – spytał Javier niecierpliwie, podczas gdy kelner napełnił ich kieliszki winem i odszedł.

– Więc... co?

– Jak to dokładnie wyglądało? Bajkowy ślub, magiczna podróż poślubna, a potem budzisz się rano któregoś dnia i dociera do ciebie, że zostałeś bez pieniędzy? Życie potrafi być okrutne. A gdzie wtedy był twój brat?

– W Stanach, na studiach – westchnęła.

– Zbagatelizował wasze problemy? Spokojnie sobie dalej bez troski studiował w Kalifornii, w nadziei, że stypendium mu wystarczy?

- Olivier nic nie wiedział - wzięła brata w obronę. - Nie wiem, jakie to teraz może mieć znaczenie....

- Chciałbym mieć tylko pełen obraz sytuacji - stwierdził miękko. - Przyszedł do mnie z prośbą o ogromną pożyczkę. Myślałaś, że przytulę cię, nie zadając pytań, pogłaszczę po głowie i od razu podpiszę czek?

- Nie, ale...

- Wyjašnjmy sobie coś, Sophie - powiedział, nachylając się w jej stronę. - Prosisz mnie o przysługę i czy ci się to podoba, czy nie, nie możesz wybierać, na które pytania odpowiesz, a na które nie. Twoje prywatne życie mnie nie interesuje, ale muszę wiedzieć, jak wygląda zarządzanie firmą. Do jakich zobowiązań gotów jest twój brat. Nie mam wątpliwości, że dyrektorzy w twojej firmie nie są godni pensji, jaką im płacisz.

- Wiesz, ile płacę moim dyrektorom?

- Wiem wszystko, co warto wiedzieć o twojej upadającej firmie.

- Kiedy stałeś się taki... taki... ostry?

Mniej więcej w tym samym czasie, gdy się zorientowałem, z jakiego pokroju kobietą się spotykałem, pomyślał Javier cynicznie.

- Nie zarabia się pieniędzy, ulegając płacziwym historiom - poinformował ją zimno. - A ty przyszedł do mnie właśnie z taką. Jeśli nasza rozmowa ci nie odpowiada, możesz odejść, ale oboje wiemy, że tego nie zrobisz, bo mnie potrzebujesz.

Ta gra sprawiała mu coraz większą przyjemność. Chciał się z nią trochę podroczyć, zanim wyłoży karty na stół i przedstawi jej warunki spłaty pożyczki. W tym momencie nie powinna mieć wątpliwości, że dla firmy nie ma żadnego innego ratunku. Że jest jej ostatnią nadzieją. - Skoro wiedziałaś o nałogu swojego męża, a mimo to zgodziłaś się, by stał na czele firmy, to czy można ci ufać? Czy będziesz w stanie zarządzać swoją firmą?

- Powiedziałam ci, że nic nie mogłam zrobić - przyznała.

- A twój brat? Czy jest wystarczająco odpowiedzialny, by zająć się firmą, jeśli zdecyduję się wam pomóc?

- Ollie... nie za bardzo się orientuje w sytuacji.

- Dlaczego?

– Bo firma nigdy go nie interesowała. A poza tym jest sfrustrowany tym, że musiał zostawić studia w Stanach i wrócić do Anglii. Trudno mu jest przystosować się do życia bez pieniędzy.

– A tobie?

– Radzę sobie.

Javier zorientował się, że podziwia Sophie za siłę i upór, jakie u niej obserwował. Nie tylko znalazła się na finansowym dnie, ale musiała też radzić sobie ze stratą ukochanego ojca i męża. A mimo to nie użalała się nad sobą.

– Musiało ci być trudno – zauważył miękko.

– Nie bardziej niż innym, którym życie zgotowało przykre niespodzianki. A teraz, skoro znasz już sytuację, czy zdecydujesz się pożyczyć nam pieniądze? Nie wiem, czy Ollie ci mówił, ale próbujemy sprzedać dom już od ponad dwóch lat. Gdyby się udało, może moglibyśmy spłacić część długu?

– Nawet jeśli ciążą na nim dwie hipoteki?

– Widzę, że wiesz naprawdę wszystko. Śledziłeś losy firmy mojego ojca przez te lata?

– Dlaczego miałbym to robić?

– Trudno mi uwierzyć, że udało ci się zdobyć te wszystkie informacje w ciągu jednego dnia. Zresztą... domyślałam się, co musiałeś czuć. Ale nie wiem, czy będziesz w stanie zrozumieć, co się wtedy wydarzyło...

– Nie, Sophie – przerwał jej stanowczo. – Nie śledziłem losów firmy twojego ojca. Zupełnie mnie to nie interesowało.

Zorientował się, że butelka jest pusta i zastanawiał się, czy zamówić drugą, ale wolał zachować pełną kontrolę nad sobą i tą rozmową. Gdy wiedział, że zobaczy Sophie, wyobrażał sobie, jak zareaguje, ale te wyobrażenia nie miały nic wspólnego z tym, co czuł w tej chwili. Sądził, że wróćą gorzkie wspomnienia, ale musiał przyznać, że Sophie głęboko wrosła mu w duszę. Pojawienie się jej brata było jak otwarcie puszkii Pandory, które Javier widział jako okazję do zamknięcia rozdziału z przeszłości raz na zawsze. Dostanie ją, bo teraz miał wszystko, czego potrzebował, aby to osiągnąć.

Potrzebowała pieniędzy, a on miał ich aż nadto. Będzie musiała przyjąć jego ofertę, bo nie ma wyboru. Jego warunki przyjmie



bez dłuższego wahania. Sypiał już z najpiękniejszymi kobietami na świecie. Cokolwiek sprawiło, że się w niej zakochał, był pewien, że zniknęło po tych wszystkich latach. Na pewno nikt mógł być konkurencją dla jego wyrafinowanych kochanek.

A jednak się mylił. I to było potwornie frustrujące, bo zorientował się, że chciał od niej więcej niż jej ciała na jedną czy dwie noce. Potrzebował o wiele więcej. Chciał odpowiedzi i ta ciekawość drażniła go, bo myślał, że jest ponad to wulgarne uczucie, jeśli o nią chodzi. Zrozumiał też, że nie chciał brać tego, co mu da, bo nie będzie miała innego wyboru, a on weźmie niczym przebiegły złodziej. Chciał, żeby sama do niego przyszła. Zrozumiał, że jeśli chodziło mu o zemstę, to czy właśnie taka nie byłaby najwłaściwsza? Sprawić, by Sophie zapragnęła go tak mocno, jak on jej kiedyś, a potem ją zostawić?

To było niezwykle pociągające. Przypominało uczucie, gdy zarobił pierwszy milion i świat legł u jego stóp. Teraz, gdy mógł mieć już wszystko na skinięcie ręką, zniknęła przyjemność zdobywania. Nie tylko kobiet, ale też pieniędzy, inwestycji... wszystkiego.

A Sophie nie była na skinięcie.

Widział, że czuła się bardzo nieswojo, zmuszona zapukać do jego drzwi i prosić o pomoc. Domyślał się, że gdyby chodziło o nią, uniosłaby się dumą, ale miała matkę i brata na utrzymaniu.

Ale przyjdzie do niego nie dlatego, że musi, ale dlatego, że go zapragnie i nie będzie w stanie z tym walczyć. To będzie prawdziwa zemsta na dumnej i zepsutej Sophie. Być może potraktowała go jak zabawkę, ale nie miał wątpliwości, że pożądała go tak mocno jak on jej. Drżała, gdy jej dotykał, a jego pocałunki sprawiały, że traciła głowę. Nie wyobraził sobie tego. Namiętność między nimi była prawdziwa. Mogła ją w sobie zwalczyć, uciec od niego i poślubić swojego nudnego męża, ale wiedział, że jest w stanie znów ją przywołać.

Czy sądziła, że się na niego uodporniła tylko dlatego, że minęło kilka lat? Myśl o Sophie, która otwierała się przed nim niczym rozkwitły kwiat i dawała mu to wszystko, czego pragnął przez te lata, była niezwykle przyjemna. Zastanawiał się, jak się

będzie czuła, gdy spróbuje tej samej polewki. Był też ciekaw, czy w ogóle będzie go to interesować, gdy już zaspokoi własne pożądanie. Od dawna nie czuł się tak dobrze. Jakby wróciła mu chęć do życia.

– Muszę przyznać, że wizyta twojego brata mnie zaskoczyła.

– Mam nadzieję, że wiesz, że to nie ja go do tego namówiłam.

– Domyślam się, Sophie. Na pewno nie jest łatwo błagać o pomoc mężczyznę, który nie był dla ciebie wystarczająco dobry siedem lat temu.

– To nie tak.

Javier podniósł rękę, by jej przerwać.

– Ale prawda jest taka, że moje sumienie nie mogłoby znieść, gdybyś miała zbankrutować i trafić pod most.

– Chyba trochę przesadzasz, nie sądzisz?

– Zdziwiłabyś się, jak cienka jest granica między bogactwem a biedą i jak szybko mogą zamienić się miejscami. W jednej chwili triumfujesz na szczycie świata, a za chwilę lądujesz w rynsztoku, błagając o litość, zastanawiając się, co poszło nie tak. Albo powiem inaczej, w jednej chwili pogardzasz wszystkimi, których los nie obdarzył tak szczerze jak ciebie, a po chwili łasisz im się do kolan, podczas gdy oni śmieją się z twojego nieszczęścia.

– Sądzę, że twoim rodzicom musi być naprawdę przykro, widząc, jakim się stałeś człowiekiem, Javier.

Oburzyła go jej uwaga, a jeszcze bardziej wyraz szczerego rozczarowania na jej pięknej twarzy. To prawda, że gdy się spotykali, naiwnie zawierzył jej, jak nigdy nikomu wcześniej i opowiedział o swoich korzeniach oraz o poświęceniu rodziców. Był świadom różnic między nimi, ale były to tylko różnice, podczas gdy dla niej okazały się barierami nie do pokonania.

– Wiem, że jesteś teraz bogaty, tak jak chciałeś. Ale pamiętam też, jak mi mówiłeś, że twoi rodzice pragnęli, żebyś miał cel w życiu, ustatkował się i założył rodzinę.

Javier zdecydował się zamówić jeszcze jedną butelkę wina. I coś do jedzenia, bo pili przecież na puste żołądki. Nie był pewien, jak chce to dalej rozegrać. W swoim scenariuszu nie przewidział, że Sophie nadal będzie na niego działać w ten sposób.

Pragnął jej tak samo mocno jak wtedy, o ile nie bardziej.

– Powinnam już wracać – zaczęła niepewnie, gdy napełnił jej kieliszek.

– Zamówiłem kolację.

– Ale mój pociąg...

– Zapomnij o pociągu.

– Nie mogę.

– Dlaczego?

– Przepadnie mi bilet. A wiesz, że nie mam za dużo pieniędzy. Prawdę mówiąc, jestem zupełnie spłukana – przyznała. – Jeśli chciałeś, żebym to powiedziała, to proszę, nie będę się dłużej opierać. Nie mogę pozwolić sobie na kolejny bilet. Ty już pewnie zapomniałeś, ile one kosztują, ale przypomnę ci. Są bardzo drogie. A jeśli chcesz mnie nadal upokarzać, to droga wolna. Nie będę cię powstrzymywać.

– Musisz ograniczyć personel.

– Słucham?

– W firmie zatrudnionych jest zbyt wiele osób. Za dużo dyrektorów, a za mało pracowników.

Sophie przytaknęła. Zawsze tak sądziła, ale nie była w stanie nikogo zwolnić. Tym bardziej że zatrudniał ich jeszcze jej ojciec.

– Musisz też wprowadzić nowe zasady. Poszukać nowych rynków, zaproponować konkurencyjne ceny usług. To dopiero początek, by wyprowadzić firmę na prostą.

Sophie z niepokojem pomyślała o swoim braku wiedzy i doświadczenia w branży i o beztroskim optymizmie swojego brata.

– Ani ty, ani twój brat nie jesteście w stanie podjąć tego wyzwania – stwierdził Javier, jakby czytał jej w myślach.

– Jestem pewna, że jeśli udzielisz nam pożyczki, będziemy mogli zatrudnić nowych menedżerów...

– To wykluczone. Jeśli mam zainwestować pieniądze w twoją firmę, muszę być pewien, że nie przepadną niczym w czarnej dziurze.

– To nie w porządku – wymruczała, czując, jak coraz bardziej szumi jej w głowie. Mężczyzna, który siedział naprzeciwko niej,

nie był tym samym, którego kiedyś znała i kochała. Nie wyrzucił jej ze swojego gabinetu, ale nie zauważyła też nawet cienia dawnego pożądania, które ciągnęło ich do siebie. Miała wrażenie, że jest zupełnie pozbawiony emocji. Nie był żonaty, ale zastanawiała się, czy żyje z kobietą, tak samo piękną i wyrachowaną jak on. Nawet wtedy, kiedy był bez grosza przy duszy, mógł zdobyć każdą kobietę, której zapragnął. A teraz...?

Nagle zdradliwa myśl pojawiła się w jej głowie. A co by było, gdyby wtedy sprzeciwiła się rodzicom i nie porzuciła Javiera? Dokąd zaprowadziłaby ich miłość?

Nie, to nie mogło się udać. Zbyt się różnili. Pieniądze były dla niej tylko środkiem, podczas gdy dla Javiera głównym celem w życiu. Spojrzała na jego doskonale skrojony garnitur, koszulę najlepszej jakości, krawat od Christiana Diora i drogi zegarek. Bogactwo aż od niego biło. To właśnie pieniądze czyniły go szczęśliwym i nadawały sens jego życiu.

To prawda, że była teraz w kłopotach finansowych, ale gdyby tylko mogła zacząć od początku, dostać czystą kartę, nie dbałaby o to, jak wiele ma na koncie. Zawsze chciała móc sama się utrzymać i wystarczyłaby jej skromna, profesorska pensja, gdyby tylko mogła skończyć wymarzone studia z literatury klasycznej. Wiedziała, że gdyby zdecydowała się żyć razem z Javierem, na pewno nie byłaby dla niego odpowiednią kobietą. Jej przyzwyczajenie do prostoty w ubiorze, spranych dżinsów i zwykłych podkoszulek, na pewno nie znalazłoby uznania w jego oczach. W pewnym momencie życia oboje byli na etapie dżinsów i podkoszulek, ale dla Javiera ten etap był tylko przejściowy i im szybciej się skończył, tym lepiej. Na pewno powoli stałaby się dla niego coraz mniej atrakcyjna i pewnie w końcu by ją porzucił. Gdyby wybrała tę drogę, nie tylko byłaby ciężka i wyboista, ale, koniec końców, okazałaby się ślepym zaułkiem. Byłaby naiwna, wierząc, że mogłaby być szczęśliwsza, gdyby wówczas została z Javierem.

– Możemy oczywiście prowadzić długie dyskusje na temat tego, co jest w porządku, a co nie – stwierdził obojętnie Javier – ale to do niczego nas nie doprowadzi. Jestem gotów pożyczyć ci pieniądze, ale będziesz się musiała zgodzić na moje zasady.

– Twoje zasady? – Spojrzała na niego w zdumieniu.

– Czy naprawdę sądzisz, że podpiszę czek, a potem będę trzymał kciuki, żebyś sobie poradziła? Chcę, i żeby nie było co do tego żadnych wątpliwości, spory procent udziałów w twojej firmie. Czekanie, aż spłacisz pożyczkę, nie ma dla mnie żadnego sensu. Mam wystarczająco dużo kapitału. Ale twoja branża jest przyszłościowa, jeśli odpowiednio ją rozwinąć. Szczególnie, że mogę wykorzystać ją do moich innych interesów.

Sophie zaniepokoiła się. Skoro chciał udziałów w firmie, to czy to oznaczało, że będą nią wspólnie zarządzać? I będzie musiała się z nim widywać?

– Czy twoja firma ma biuro w Londynie? – Javier zapalał się coraz bardziej. Dotarło do niego, że dzięki nieznacznej inwestycji, może zapewnić sobie poważne zyski. A jeśli chodziło o Sophie? Oczywiście, że ją dostanie, ale po co się spieszyć? Mógł spokojnie poświęcić na to trochę czasu i rozkręcić nowy biznes.

– Już nie. Musieliśmy zamknąć biura terenowe, gdy szukaliśmy oszczędności. To w Londynie jest zawieszona.

– Świetnie. Jak tylko uzgodnimy wszelkie szczegóły i podpiszemy dokumenty, znów zostanie otwarte. Pakuj się, Sophie. Jak tylko gabinet właścicieli będzie gotowy, zasiądziemy w nim razem, pracując ramię w ramię.

Nie dokładnie tak wyobrażał sobie warunki tej pożyczki, które zamierzał zaproponować Sophie, ale pod wieloma względami mogły się one okazać o wiele bardziej interesujące.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

– Nie rozumiem, czym się martwisz. Jego warunki wydają mi się w miarę słuszne. A nawet bardziej niż słuszne. To prawda, że przekazujemy mu część firmy na własność, ale przynajmniej to będzie firma, która będzie zarabiać pieniądze! – stwierdził Olivier, gdy przedstawiła mu ofertę pomocy, jaką złożył Javier.

Nie dowierzał, że w ogóle się waha przyjąć tę wyciągniętą pomocną dłoń w tak trudnym dla nich momencie. Zaangażował się w sprawy firmy do tego stopnia, że zwołał nadzwyczajne spotkanie zarządu, by zaprezentować plan rozwoju firmy, który przygotował Javier. Sophie zdała sobie sprawę, że przeszłość wróciła nieubłaganie i stała się częścią rzeczywistości, w której teraz będzie musiała żyć.

Javier nie tracił czasu i w kilka dni podpisali wszystkie dokumenty. Londyńskie biuro firmy w Notting Hill na nowo tętniło życiem. Sophie kategorycznie odmówiła i nie pojechała do Londynu, delegując brata. Oliver był przeszczęśliwy, że może opuścić na jakiś czas nudne Yorkshire. Dzwonił do niej codziennie i opowiadał o pracach, jakie się tam toczą. Biuro miało się przekształcić w nowoczesną i funkcjonalną siedzibę, godną Javiera Vasqueza. Sophie miała wrażenie, jakby nagle kontrola nad własnym życiem wymknęła jej się z rąk. Wiedziała, że to śmieszne. Javier zgodził się im pomóc ze względu na starą znajomość, ale nic ponadto. Nie próbował wracać do tego, co było między nimi. Wydawało się, jakby przeszłość nie miała już dla niego żadnego znaczenia, a jedyne, co się teraz liczyło, to zyskowność firmy, w którą zainwestował. Biorąc pod uwagę okoliczności ich rozstania, była zaskoczona, że nie próbował wykorzystać okazji, jaka mu się trafiła, by ją upokorzyć. Ale nie miała już wątpliwości, że to pieniądze były dla niego najważniejsze, i podejrzewała, że jeśli umiejętnie pokieruje firmą, w krótkim czasie mogą wyjść z kłopotów.

Wygładziła spódnicę, poprawiła kołnierzyk bluzki i spojrzała na swoje odbicie w wielkim lustrze w holu. Miała wrażenie, że to nie siebie widzi. Starła się przekonać samą siebie, że jego zachowanie wobec niej ogromnie jej wszystko ułatwia. Dla niego najwyraźniej była zamkniętą już historią z przeszłości. Jedyne, co ich teraz łączyło, to interesy. Niewykluczone, że w zakamarkach jego umysłu mogło tkwić ziarno satysfakcji, że tym razem to on znajdował się na pozycji, z której mógł narzucać swoją wolę. Jeśli jednak tak by było, to by oznaczało, że wciąż mu na niej zależy, a dobrze wiedziała, że to niemożliwe.

To, jak na nią działał, nie było obustronne. Była też pewna, że jej reakcje na niego były swego rodzaju iluzją, niczym więcej jak nostalgicznym wspomnieniem, ponieważ jej serce było bezpiecznie ukryte, tak by nigdy więcej nie zostało narażone na zranienie.

Odsunęła od siebie te myśli i spróbowała się skoncentrować. Wszystko idzie zgodnie z planem. Za kilka minut taksówka zabierze ją na dworzec kolejowy. Jeszcze miesiąc temu musiałyby iść na autobus, a przystanek był o milę drogi, ale na szczęście Javier przekazał im znaczny wkład gotówkowy, zabezpieczając koszty podróży. Pojedzie do Londynu pociągiem na otwarcie ich odnowionego biura. Miała tam pracować, nadzorując osobiście działania firmy, dopóki nie wyjdzie ona ostatecznie z kłopotów.

– Jak myślisz, jak długo to może potrwać? – spytała Javiera, podczas gdy jej serce biło mocno na myśl o perspektywie pracy z nim w jednym biurze, co oznaczało codzienne, wielogodzinne spotkania.

Javier wzruszył ramionami.

– Nie jestem pewien. Mamy naprawdę dużo do zrobienia, zanim firma wyjdzie na prostą. Zmarnowano mnóstwo pieniędzy i zasobów. Zastanawiam się, czy w kwestii niektórych decyzji i wydatków nie powinniśmy złożyć doniesienia do prokuratury.

– Czy to oznacza, że... często będziesz przebywał w londyńskiej siedzibie firmy? – wyjąkała.

– Czy ta perspektywa cię przeraża, Sophie?

– Nie o to chodzi – zaprzeczyła błyskawicznie. – Zastanawiam się tylko, jak dasz radę znaleźć czas na zajmowanie się moją



małą firmą, podczas gdy masz pod sobą całe imperium, którego musisz pilnować. Myślałam, że kogoś oddelegujesz

– Nie tym razem – powiedział miękko.

– Dlaczego? – spytała, odnotowując nutę desperacji w swoim głosie. Wystarczyło, że znalazła się kilka metrów od niego, by jej ciało znów zaczęło reagować w ten sam sposób, jakby znów była studentką i jego dziewczyną.

– To coś dla mnie bardziej osobistego, Sophie. Możliwe, że chcę, by to zadanie było zrealizowane według najwyższych standardów, biorąc pod uwagę naszą... wcześniejszą znajomość.

Sophie nie wiedziała, co ma na to odpowiedzieć, siedziała więc w milczeniu, patrząc na jego zmysłowe usta i czując znów napływające pożądanie.

Gdy usłyszała, jak podjechała taksówka, wstała z lekkim westchnieniem, wzięła torebkę i wyszła, mając w połowie nadzieję, że Javiera nie będzie w biurze, gdy się w nim pojawi, a w połowie, że właśnie będzie i przeklinając się za tę słabość.

Nie miała pojęcia, czego może oczekiwać. Ostatni raz była w tym biurze dwa lata temu, gdy razem z Olivierem musieli podjąć decyzję, które biura zamykają. Pamiętała, że pomieszczenie było dość przestronne, ale ponieważ nie mieli zbyt wiele pieniędzy na urządzenie wnętrza, musiało wyglądać surowo. Nie po raz pierwszy zdała sobie sprawę, jak wiele poważnych zmian zachodziło w firmie praktycznie bez jej wiedzy. Ollie przynajmniej miał wymówkę, że nie mógł tego śledzić, będąc po drugiej stronie oceanu. Ona natomiast wciąż była w domu. Dlaczego nie interesowała się bliżej firmą, nie zadawała więcej pytań? Gdy jej matka zaczęła mieć problemy ze zdrowiem, lekarz stwierdził szkodliwy wpływ stresu, ale nigdy nie szukała jego źródeł. Nie zaalarmowało ją też, jak często imię Rogera pojawiało się w kontekście firmy, ani jak często był zapraszany na rodzinne przyjęcia. Podobał jej się jego żywiołowy entuzjizm i umówiła się z nim kilka razy na randkę, ale nie miała pojęcia, jak głęboko zaangażowani są jej rodzice w ich potencjalny związek, gdzie wcale nie emocje miały być na pierwszym miejscu.

Zdała sobie sprawę, że żyła jakby w innym świecie, odgrodzo-

na od wszelkich problemów. Gdy więc mydlana bańka prysła, rozczarowanie było o wiele bardziej gwałtowne. Zawaliło się wszystko naraz. Problemy pojawiały się z każdej strony, a ich centrum była nieubłagana diagnoza zdrowia ojca. Chciał ich chronić, tając swoje problemy, ale to sprawiło, że byli zupełnie nieprzygotowani na jego utratę i nie umieli sobie z tym poradzić. Gdyby się tylko bardziej starała, mogła dowiedzieć się wszystkiego wcześniej i odbezpieczyć granat, zanim wybuchł. Może wtedy firma wyglądałaby dziś inaczej. A w konsekwencji, nie byłaby na łasce mężczyzny, który wciąż był dla niej bardzo niebezpieczny.

Gdy dotarła do Londynu, wzięła taksówkę i pojechała bezpośrednio do biur na Notting Hill. Olivier opowiadał jej, że prace postępują bardzo szybko, ale nie wierzyła, że aż tyle można zrobić w przeciągu kilku dni. Nie chodziło tylko o odmalowanie i nowy, błyszczący szyld. Sophie osłupiała, widząc ogrom wykonanej pracy. Gdy otworzyła drzwi, Javier wyszedł, by ją powitać, z zadowoloną miną właściciela. Jego pewien siebie uśmiech sprawiał, że czuła się gościem we własnej firmie.

– Wow! Nie tak to sobie wyobrażałam. Biura wyglądają zupełnie inaczej – stwierdziła, przechodząc obok niego i automatycznie szukając bezpiecznej przestrzeni między nimi.

– Biuro nie może odstraszać potencjalnych klientów – stwierdził rzeczowo. Zauważył, że znów założyła na siebie tę nędzną wersję urzędniczego mundurka, który sprawiał, że bladło jej naturalne piękno.

– Czemu ubrałaś się tak oficjalnie? – spytał, przechodząc dalej i zakładając, że pójdzie za nim. – I gdzie jest twoja walizka? Mówiłem ci, że musisz teraz zamieszkać na jakiś czas w Londynie.

– Myślałam nad tym...

Javier zatrzymał się na chwilę i spojrzał na nią.

– Wykluczone.

– Słucham?

– Pamiętasz moje warunki? Jednym z nich było, że przeniesiesz się do Londynu, by razem ze mną nadzorować firmę. Tu ma być główna siedziba jej działalności.

– Tak, ale...

– Nie ma żadnego ale, Sophie – odpowiedział zimno i nieugięcie. – Nie możesz się uchylać. Razem ze swoim bratem i ze mną odpowiadasz za tę firmę. Nie myśl, że będziesz tylko spijać śmietankę sukcesu, nie brudząc sobie rąk ciężką pracą. Muszę być pewien, że firma będzie dobrze zarządzana, gdy chwilowo będę zajęty gdzie indziej. Nie chciałbym, by znów wpadła w kłopoty. Nie zapominaj, że to nie jest żadna darowizna ani gest dobrej woli z mojej strony. Nie zainwestuję środków, jeśli nie będę miał gwarancji ich zwrotu z nadwyżką.

Sophie nie myliła się. Chodziło mu wyłącznie o pieniądze. Owszem, znali się wcześniej, ale ich rozstanie nie miało większego wpływu na obecne decyzje o inwestycji w firmę. Jedyne, co się dla niego liczyło, to możliwość zarobienia wielkich pieniędzy za bardzo niską cenę, bo ona i Olivier byli w desperacji. Firma posiadała przecież długą tradycję i jak tylko odzyskają klientów, zyski będą ogromne.

Na tę chwilę Olivier posiadał jedną trzecią udziałów, ale Sophie domyślała się, że będzie chciał je spieniężyć tak szybko, jak to tylko możliwe, i wrócić do Kalifornii. A Javier zyska doskonałe źródło dochodów. Ich historia z przeszłości nie mieściła się najwyraźniej w jego kalkulacjach. Zastanawiała się, czy czuł jeszcze cokolwiek, myśląc o tym, co się między nimi wydarzyło.

– Myślałam, że mogę dojeżdżać tu do pracy.

Javier wybuchnął śmiechem.

– Nawet nie wiesz, co to znaczy. Poza tym w pierwszych tygodniach będziemy pewnie pracować po kilkanaście godzin na dobę. Nie będziesz mogła jej tak po prostu przerwać w połowie, bo spieszysz się na pociąg.

– Nie mam się gdzie zatrzymać – przyznała. Kiedyś rodzina posiadała elegancki apartament w Kensington, ale odkryła, że wzięto pod niego pożyczkę, a ponieważ jej ojciec nie był w stanie jej spłacić, bank przejął mieszkanie.

– Twój brat zatrzymał się w hotelu przez ostatnie dni. Ale faktycznie, skoro ty masz być tu dłużej, możesz zatrzymać się w jednym z moich apartamentów na Notting Hill. Będziesz mogła praktycznie pieszo przychodzić do pracy. Już poleciłem, by

przygotowano go dla ciebie.

- To niemożliwe! - wykrzyknęła.
- Dlaczego?
- Nie mogę tak po prostu przeprowadzić się do Londynu.
- Inne rozwiązanie nie wchodzi w grę.
- Nie rozumiesz.
- A więc oświeć mnie.

Nie zdążyli jeszcze wejść do biura, a już zaczęli się kłócić. Nie mógł teraz uwierzyć, że początkowo planował zaproponować jej pomoc w zamian za to, żeby była jego. Nie mógł myśleć o niczym mniej pociągającym jak zmuszenie jej, by przyszła do niego, niechętna i pełna urazy, podczas gdy chciał ją chętną i namiętną...

Trudno mu też było uwierzyć, że sądził, że jedna noc z nią pozwoli mu zapomnieć o niej na zawsze i zdusić emocje, jakie się pojawiły, gdy jej brat poprosił go o spotkanie. Im więcej się z nią widywał, tym więcej o niej myślał, tym głębiej czuł, że między nimi jeszcze nie koniec i nie załatwi tego jedna czy dwie noce.

- Muszę pilnować domu - przyznała niechętnie.
- Jakiego domu?
- Mojego domu rodzinnego.
- Dlaczego? Boisz się, że się rozpadnie, jak cię nie będzie na miejscu z taśmą klejącą?

Gorzkie łzy napłynęły jej do oczu, ale starała się je powstrzymać, reagując złością na jego arogancję.

- Od kiedy stałeś się tak nieprzyjemny? - wyrzuciła z siebie.

Javier chwycił ją za ramię, ale w tej samej chwili puścił, bo dotyk jej delikatnej skóry podziałał na niego jak żywy ogień. Był wściekły, że wciąż działała na niego w ten sposób, a jego ciało zupełnie nie chciało go słuchać.

- Jesteś pewna, że chodzi ci o dom?
- O czym ty mówisz?
- Może zostawiłaś tam jakiegoś mężczyznę, który nie może bez ciebie żyć. - Javier był zniesmaczony samym sobą, że w ten sposób próbuje wyciągnąć od niej informacje. Co go mogło obchodzić, czy z kimś się spotykała? Nie wyszła ponownie za mąż

i to było najważniejsze. Nigdy nie zbliżał się do żonatych kobiet. Ale mogła przecież mieć jakiegoś ugłaskanego idiotę, tak samo zepsutego i beznadziejnego jak jej były mąż. Niektórym się wydawało, że akcent wyższej klasy średniej zapewni im karierę. – Bo jeśli tak, to będzie się musiał uzbroić w cierpliwość. I uprzedzam, mój apartament jest tylko do twojej wyłącznej dyspozycji.

– Masz na myśli, że gdybym miała jakiegoś mężczyznę, a byłabym zmuszona mieszkać w jednym z twoich apartamentów, to nie mogłabym się z nim spotykać?

Javier miał niejasne wrażenie, że dał się złapać w pułapkę. Nigdy nie stawiał nikomu tego rodzaju wymagań. Jego pracownicy musieli udowodnić, ile są warci, ale nie wnikał w ich życie prywatne. Starał się, by kobiety w jego firmie nie musiały się zderzać ze szklanym sufitem, a ich sukces zależał od ich osiągnięć. Stosował wobec nich te same zasady, co wobec siebie. Dlaczego więc nagle wprowadzał tego rodzaju ograniczenia wobec Sophie?

– Mam na myśli, że będziemy pracować po kilkanaście godzin na dobę. Mężczyzna mógłby cię rozpraszać, szczególnie jeśli będzie wymagał, żebyś wracała do domu na osiemnastą ugotować mu kolację. – Żadna lepsza argumentacja nie przyszła mu do głowy.

Sophie parsknęła śmiechem. Gdyby tylko wiedział...

– Nie ma żadnego mężczyzny, który mógłby mnie rozpraszać. Ale co do domu, to faktycznie zaczyna się rozpadać, a Olivier nie będzie mógł go doglądać, skoro ma jechać dopilnować otwarcia biur we Francji.

– Twój dom się rozpada?

– Nie aż tak dosłownie – przyznała – ale faktycznie, jest w bardzo złym stanie. Zawsze może dojść do awarii czy jakiegoś przecieku i to może spowodować duże szkody.

– Jak długo to trwa?

– Nieważne – ucięła. – Biura są naprawdę wspaniałe – zmieniła szybko temat, rozglądając się dookoła.

Chciała uniknąć dalszych osobistych pytań. A biura naprawdę wyglądały zupełnie inaczej, niż je pamiętała. Nie chodziło tylko o malowanie czy nowe sprzęty. Zdała sobie sprawę, że zmienio-

no też układ pomieszczeń i oświetlenie. Ciemne wykładziny zastąpiła błyszcząca drewniana podłoga. Słuchała i potakiwała, gdy Javier wyjaśniał jej, jak wyobraża sobie funkcjonowanie biura i kogo chciałby zatrudnić. Miał już nowe sugestie dla działu sprzedaży i przewidywał nowy sposób komunikacji marki. Przeprowadził wstępne badanie rynku pod kątem nowych możliwości rozwojowych. Pokazał jej też dwa nowe biura właścicieli, z których jedno miało należeć do niej. Przytaknęła, bo zrozumiała, że niezależnie od wszystkiego, będzie musiała tu być.

– Jednak – zaczęła, gdy po zwiedzeniu nowych biur usiedli w małej części barowej z kubkami gorącej kawy – nie czuję się zbyt komfortowo w związku z tym, że muszę zostawić dom i nie chcę mieszkać w twoim apartamencie.

Miałby do niego klucz... Mógłby się w każdym momencie pojawić... Mogłaby być pod prysznicem, a on mógłby wejść i...

Poczuła nagły przyływ pożądania na samą myśl, że miałby zobaczyć ją nagą. Musiała sobie przypomnieć, że on nic już do niej nie czuje i to nawet lepiej, biorąc pod uwagę, co zaszło między nimi w przeszłości. Na pewno nie było w nim już żadnych emocji. Jedyne, co do niej czuł, to obojętność.

Więc nawet jeśli by przyszedł, a to raczej niemożliwe, to prysznic byłby ostatnim miejscem, gdzie by jej szukał. Jeśli szybko się nie opanuje, on zauważy jej reakcje i zda sobie sprawę, że wcale nie jest tak na niego odporna, jak próbuje to sobie udowodnić.

– Sprowadzę więc z powrotem twojego brata.

– Nie! Nie rób tego...

– Dlaczego? – Javier podniósł brwi w zdziwieniu, choć domyślał się, dlaczego się sprzeciwia. Olivier nie chciał być zakopany w Yorkshire ani nie widział swojej przyszłości w rodzinnej firmie. Z trudnością radził sobie z sytuacją finansową, w jakiej się znaleźli. Nawet jeśli z obowiązku podjął się wysiłku odbudowania firmy, to nie czuł się związany z nią osobiście. Gdyby tylko mógł, szybko sprzedałby swoje udziały i wyjechał do Kalifornii. I tak na pewno robi, co było interesujące dla Javiera, jeśli zdecyduje, że chce więcej udziałów ponad te, które już miał. Ale to

nie wchodziło w grę, ponieważ jak tylko osiągnie swój cel, bez żadnego wahania przekaże sprawy firmy komuś innemu.

– Jest bardzo szczęśliwy, że może być w Paryżu.

– I zawsze tak było, prawda? – spytał Javier delikatnie, a Sophie podniosła oczy i spojrzała na niego, nie rozumiejąc.

– Co masz na myśli?

– Pamiętam, jak zawsze opowiadałaś o swoim bracie bliźniaku. Uwielbiał przyjęcia i lekkie życie w Kalifornii. Interesował go tylko sport, a twoi rodzice pozwalali mu na zachcianki, zamiast zmusić do ciężkiej nauki i zdobycia porządnego dyplomu. Kiedy przyjechał cię odwiedzić, ledwo dał ci całusa na powitanie i zniknął. W kilka minut znalazł mnóstwo przyjaciół, których wypytywał, gdzie są najlepsze nocne kluby. Zawsze umiał się dobrze bawić, korzystać z fortuny tatusia i nigdy nie musiał mierzyć się z twardą rzeczywistością, bo najważniejsze było jego sportowe stypendium w Kalifornii... Mogę się założyć, że nikt nie powiedział mu, jak się naprawdę mają sprawy w firmie. Nawet ty, gdy już było wiadomo, że sytuacja jest bardzo niebezpieczna. Sądzę, że dowiedział się, gdy już nie było żadnego rątku. Czy twój ukochany mąż również się przyczynił do utrzymywania w nieświadomości twojego brata?

– Już ci mówiłam – wyprostowała się Sophie – nie chcę rozmawiać o moim byłym mężu.

Javier zdał sobie sprawę, że im bardziej Sophie unika tematu Rogera, tym bardziej pobudza jego ciekawość. Powróciły gorzkie wspomnienia, gdy bezcelowo się zastanawiał, dlaczego go porzuciła, dlaczego stwierdziła, że jej przeznaczeniem jest poślubić kogoś innego... A gdy poślubiła Rogera, godzinami szukał informacji na jego temat w internecie, nawet jeśli był to czysty masochizm.

Już w bardzo młodym wieku nauczył się, że musi być silny. Uniknięcie losu kolegów z madryckich przemieści, z którymi dorastał w skrajnej biedzie, wymagało ogromnej siły woli. Oczywiście, mógł wybrać łatwiejszą drogę do pieniędzy, przez gang i narkotyki, którą wybierało wielu z nich. Aby się temu oprzeć, musiał wykorzystać całą swoją siłę woli, która doprowadziła go na angielski uniwersytet. Miał dalekosiężne cele i nierzadko

musiał ćwiczyć swój charakter, by ich nie porzucić dla łatwiejszych pozornie rozwiązań.

Tylko jeden raz Sophie sprawiła, że zmienił swoje priorytety, i teraz, gdy pojawiła się na nowo w jego życiu, znów to samo. A więc im szybciej się jej pozbędzie ze swoich myśli, tym lepiej.

– Zatem twój brat zostaje w Paryżu... Mogę znaleźć kogoś, kto pojedzie do Yorkshire i będzie czuwał nad domem i da nam znać, gdy ściany zaczną się walić...

– Może ci się to wydawać zabawne, ale wcale nie jest, Javier. Na pewno teraz mieszkasz jak w pałacu i możesz mieć wszystko, czego zapragniesz, na pstryknięcie palcem, ale to wcale nie jest zabawne, gdy musisz cały czas patrzeć pod nogi, bo gdy źle staniesz, jakaś mina może wybuchnąć ci prosto w twarz. Dziwi mnie, że tak trudno ci to zrozumieć, biorąc pod uwagę, że ty...

– Byłem bez grosza? Biedny imigrant, który próbuje wdrapać się na pierwszy szczebel drabiny społecznej? Musisz przyznać, że dorastaliśmy w zupełnie odmiennych okolicznościach.

– Nawet sobie nie wyobrażasz, o ile jest to dla mnie przez to trudniejsze – westchnęła i odruchowo zdjęła ciasną, krępującą ją spinkę do włosów i rozpuściła je.

Javier patrzył na nią zachwycony. Kaskada pięknych złotych włosów spłynęła jej na ramiona, a po chwili Sophie odgarnęła je na plecy. Nie mógł oderwać od nich wzroku, wyobrażając sobie, jak je głaszcząc, dotyka jej delikatnej skóry... rozbiera ją...

– Masz rację, Olivier zawsze był trochę pod ochroną – przyznała bezpośrednio.

Był pierwszą osobą, przed którą to przyznała. Zawsze trzymała tę prawdę dla siebie, bo wypowiedziana na głos brzmiała jak nielojalność i zdrada. – Dowiedział się o wszystkim dopiero, gdy wyszła na jaw choroba ojca, choć nawet wtedy nie powiedzieliśmy mu, że sytuacja jest krytyczna. Wrócił do Kalifornii i dopiero po... wypadku Rogera i śmierci ojca powiedziałam mu, jak naprawdę sprawy się mają. Tyle że jego nie interesuje prowadzenie firmy. Zresztą dom rodzinny też go nie interesuje. Mama mieszka teraz w Cornwall, a Olivier nie miałby nic przeciwko temu, by jak najszybciej sprzedać dom pierwszemu, kto będzie chciał go kupić. Nie interesuje go, czy się rozpada, więc na



pewno nie byłby zachwycony, gdyby z tego powodu musiał wrócić z Paryża. Dom od lat nie był remontowany, pojawiły się więc problemy z instalacjami elektrycznymi i z dachem. Nie miałam pieniędzy na solidną naprawę, a jeśli dach zacznie bardziej przeciekać, może się pojawić grzyb i wtedy już w ogóle nie sprzedamy domu – westchnęła bezradnie.

– Dlaczego mu na to pozwoliłaś? – spytał z niedowierzaniem.

– Nie chcę o tym rozmawiać. To już przeszłość i nie ma co tego roztrząsać. Pewnych rzeczy nie da się naprawić. Trzeba się skupić na tym, co tu i teraz.

– Olivier mógł uciekać przed odpowiedzialnością, ale ty najwyraźniej zdawałaś sobie sprawę z sytuacji. Dlaczego więc nie interweniowałaś?

– Mama czuła się coraz słabsza, a potem tata zaczął się dziwnie zachowywać, podejmować decyzje bez namysłu... Wszystko stało się nagle. Dopiero wtedy odkryłam nałóg Rogera ze wszystkimi jego strasznymi konsekwencjami. Jedna po drugiej, złe inwestycje zaczęły się mścić. Ludzie zaczęli odchodzić...

Javier zauważył, że nawet w tej sytuacji nie potępiała zachowania swojego męża. Jak lojalność może być źle przypisana, pomyślał z goryczą.

– Znajdę kogoś, żeby zajął się domem – zaproponował, ale Sophie pokręciła głową. Już wystarczająco przejął kontrolę nad jej życiem. Więcej nie będzie w stanie znieść.

– Będę mieszkać w Londynie, a na weekendy wracać do domu. Dziękuję ci też za propozycję skorzystania z twojego apartamentu. Daj mi znać... nie mam w tej chwili zbyt dużo gotówki, jak się domyślasz, ale powiedz mi, ile ci będę winna za wynajem.

– Nawet nie myśl o tym, że przyjmę od ciebie pieniądze za wynajem – powiedział jedwabistym tonem, który zabrzmiał jak pieszczota. – To będzie... po starej znajomości. Możesz mi wierzyć, Sophie, chcę... żebyś była przy mnie, gdy będą się dokonywać kluczowe zmiany, a już zapewne wiesz, że gdy czegoś chcę, to dostaję to, niezależnie od kosztów.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Sophie rozejrzała się dookoła i zdała sobie sprawę, ze szczypłą poczucia winy, że po dwóch tygodniach mieszkania w apartamencie, który Javier jej udostępnił, nie zgadzając się, by mu zapłaciła, czuła się dziwnie szczęśliwa.

Apartament był przepiękny. Uwielbiała sposób, w jaki urządzono wnętrza. Z przyjemnością zdjęła szpilki i chodziła boso po drewnianej, cieplej od popołudniowych promieni słonecznych podłodze. Oczekiwała, że apartament Javiera będzie minimalistyczny, nowoczesny, szaro-stalowo-szklany. Gdy odbierała klucz od jego osobistej asystentki, wyobrażała sobie czarne skórzane kanapy i nowoczesne dzieła sztuki, mające być świadectwem jego bogactwa. Wiedziała, że to nie w jej stylu, i bała się, że będzie się czuła jak intruz. Javier, z którym zetknęła się w ciągu ostatnich tygodni, nie był tym samym ciepłym, seksownym i zabawnym mężczyzną, jakiego pamiętała. Dziś wyczuwała ostrość jego charakteru, arogancję i bezczelność człowieka niezwykle zamożnego, w eleganckich garniturach szytych na miarę i włoskich butach. Sądziła, że apartament będzie odzwierciedlał jego osobowość, ale bardzo się myliła.

Skoro powiedział, że ma kilka apartamentów, to założyła, że kupił je jako inwestycje, a następnie zapłacił ekskluzywnym i modnym dekoratorom wnętrz, by przygotowali je do sprzedaży. W ten sposób mógł znacznie podnieść ich wartość i korzystnie sprzedać. Ten, w którym teraz mieszkała, na pewno był wart małą fortunę.

Poszła do kuchni, by przygotować sobie filiżankę herbaty, a potem zatopiła się w miękkiej sofie w przytulnym salonie, z widokiem na zielone drzewa i z półkami przepelnionymi książkami. Włączyła telewizor, by obejrzeć wiadomości. Z ulgą pozbyła się swojego urzędniczego mundurka, jak mówił o jej stroju Javier. Co prawda zasugerował, że może ubierać się swobod-

nie, ale nie zastosowała się do jego rady. To tylko interesy, nie ma miejsca na żadne poufałości, zdecydowała, i zostawiła dzin-sy oraz podkoszulki na swoje weekendowe wyjazdy. Zresztą, nie miało najmniejszego znaczenia, jak się ubierała, bo po pierwszym dniu zniknął, przekazując jej informacje przez telefon albo mejlowo. Kilka razy wpadł do firmy, ale ona akurat wtedy miała spotkania na zewnątrz z potencjalnymi klientami. Miała wrażenie, że sprawdzał jej kalendarz i przychodził o takich porach, gdy był pewien, że się na nią nie natknie. Tymczasem ona nie mogła przestać o nim myśleć. Zresztą, zorientowała się, że nigdy tak naprawdę nie przestała o nim myśleć. Był w jej głowie od zawsze, niczym duch z przeszłości, którego nie mogła się pozbyć. A teraz było jeszcze gorzej. Każdy dzień w biurze oczekiwała jego niezapowiedzianej wizyty i była nieproporcjonalnie rozczarowana, gdy o piątej trzydzieści, gdy kończyła pracę, wciąż go nie było. Za każdym razem, gdy włączała komputer i widziała wiadomość od niego w skrzynce mejlowej, jej serce zaczynało szybciej bić. Podobnie gdy słyszała jego głęboki i seksowny głos w słuchawce telefonu. Była w niebezpieczeństwie, że stanie się jej obsesją, podczas gdy należał do przeszłości. Przynajmniej emocjonalnie. A tymczasem pojawił się nagle w jej życiu, otwierając stare rany, przypominając jej o wyborach, jakich dokonała, i przywołując okropieństwa, które się z nimi wiązały jako konsekwencje.

Sprawiał, że myślała o Rogerze. Wyczuła, że interesuje go, jaki był jej były mąż. Może nie był zainteresowany z powodów osobistych, ale ze względu na kontekst, gdzie tyle się zgadzało. Spytał ją, dlaczego nie interweniowała, gdy tracił bająnskie sumy pieniędzy na hazard, a ona odkryła problemy firmy. Dlaczego nie działała bardziej zdecydowanie?

Bo on by tak zrobił. Był tego rodzaju osobą, urodzoną i wychowaną do zdecydowanych działań. Na pewno nie mógł zrozumieć, jak łatwo jest zgubić się i znaleźć we mgle, bez żadnego światełka w tunelu.

Oczywiście sporo się zmieniło od tego czasu. Musiała dorosnąć. Gdy zaczęła też brać odpowiedzialność za losy całej rodziny, zorientowała się, jak słaby jest jej brat jeśli chodziło o podej-

mowanie decyzji i radzenie sobie z trudnościami. Gdy patrzyła na siebie sprzed siedmiu lat, miała wrażenie, że widzi zupełnie obcą osobę. Beztroska dziewczyna, pełna możliwości, zniknęła na zawsze. Była teraz kobietą z bardzo ograniczonymi możliwościami i zbyt wieloma złymi wspomnieniami.

Czy stąd właśnie brała się jej obsesja na punkcie Javiera? Znała go przecież tak krótko. Może dlatego, że przypominał jej tę szczęśliwą i pełną nadziei na przyszłość dziewczynę, którą kiedyś była?

Sprawiał, że myślała o rzeczach, o których wołała zapomnieć, ale także jej serce biło tak samo jak wtedy, gdy się z nim spotykała. A poza tym, czuła wreszcie, że żyje, po tylu latach. Nie czuła się tak, od kiedy się z nim rozstała. Przy nim miała wrażenie, że znów jest młoda i atrakcyjna.

Chwyliła pilota, by pogłośnić telewizję i przestać tracić czas na myślenie o Javierze i o tym, jak wspaniale wyglądało jej życie, gdy się z nim spotykała.

Gdy usłyszała dzwonek do drzwi, zastanowiła się, czy się nie przesłyszała, bo nie było nikogo, kto mógłby ją odwiedzać o tej porze. Od kiedy przeprowadziła się do Londynu, nie spotykała się z nikim. Nowi współpracownicy zatrudnieni przez Javiera byli skupieni na swojej pracy i nie starała się z nimi zaprzyjaźnić. W końcu była ich szefową. Wołała zdrowy dystans.

Wstała, by otworzyć drzwi, i z osłupieniem zobaczyła w nich Javiera.

Od kiedy zaczęła pracę w londyńskim biurze, przyszedł tam tylko raz, by się z nią zobaczyć. Rozmawiali przez telefon sześć razy i codziennie wysyłał jej wiadomości elektroniczne. Z rozmysłem trzymał ten dystans między nimi, ponieważ zaskakiwała go gwałtowność własnej reakcji, gdy przebywał blisko niej. Przyzwyczajony do tego, że kontroluje absolutnie każdy aspekt swojego uporządkowanego życia, założył, że pojawienie się Sophie będzie odskocznią, dającą mu satysfakcję i pozwalającą skończyć coś, co zaczął siedem lat temu. Absolutnie nie miało to być coś, z czym nie byłby w stanie sobie poradzić.

Tymczasem już od pierwszej chwili, gdy ją zobaczył, ta cała pewność siebie ulotniła się niczym dym. Łatwy plan, jaki sobie

założył – pierwotny zamiar, by przehandlować pomoc finansową za ciało, którego mu odmówiła siedem lat wcześniej – natychmiast wziął w łeb. Ciało, za którym, jak odkrył, nadal tęsknił, i którego nadal pragnął. Wykorzystała go wówczas i teraz miał świetną okazję, by się zemścić. Tylko że jak ją zobaczył, takie podejście nie tylko wydało mu się proste. Wydało mu się prostackie i chamskie.

Nie zamierzał w żadnym razie jej prześladować, a pojawianie się w biurze każdego dnia mogłoby dać jej takie wrażenie, nawet jeśli miał święte prawo, by tam przebywać jak najczęściej, biorąc pod uwagę ilość pieniędzy, jakie zainwestował w tę upadającą firmę. Chciał, żeby to ona przyszła do niego, ale trzymanie się od niej z daleka okazało się o wiele trudniejsze, niż sądził. Nie mógł przestać o niej myśleć.

Dlatego przyszedł.

Sophie zastanawiała się gorączkowo, czy powinna mu powiedzieć, że właśnie wychodzi. Jego pojawienie się spowodowało na nią siódme poty. Właśnie o nim myślała i nagle on pojawia się przed nią, niczym przeniesiony wprost z jej wyobraźni.

- Ja...
- Mogę wejść?
- Akurat miałam... coś zjeść, więc...
- Świetnie. Potowarzyszę ci.

Niedokładnie o to jej chodziło. Miała na myśli grzeczną wymówkę i umówienie się na spotkanie z nim, gdy już opracuje sobie jakiś system obronny. Tymczasem stała przed nim nieuczesana, w dzinsach i podkoszulce kupionej na jakimś festiwalu dwanaście lat temu, dawno wyblakłej w praniu.

Nie mogła przecież zabronić mu wejść. To był jego apartament i miał wszelkie prawo tu być. Nie tylko był to jego apartament, ale jeszcze nie płaciła mu ani grosza za wynajem.

Przyszedł chyba prosto po pracy, bo miał na sobie elegancki garnitur, chociaż zauważyła, że zdjął już krawat, rozpiął górne guziki koszuli, a marynarkę miał przerzuconą niedbale przez ramię.

– Wyglądasz na zdenerwowaną. Mam nadzieję, że nie przeszkodziłem ci w czymś. – Taką właśnie ją pamiętał, potarganą

i seksowną, i tak nieodparcie świeżą.

I niewinną.

Co było jak ponury żart, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności. A mimo to jego ciało zareagowało automatycznie na jej atrakcyjność.

– Nie miałem chwili, by spokojnie z tobą porozmawiać w ciągu ostatnich tygodni. – Starał się usunąć z myśli wizje jej, łóżka i porozrzucanych na podłodze ubrań. – Pomyślałem więc, że wpadnę, zanim pojedziesz do domu na weekend.

– Oczywiście – odpowiedziała krótko.

– A więc? Jak ci się podoba mieszkanie? – spytał, rozglądając się dookoła. Był bardzo zadowolony z prac, jakie wykonano pod jego osobistym nadzorem. Pamiętał, że nie przepadała za nowoczesnym stylem, woląc tradycyjne meble. Zawsze uważała, że tylko takie meble mają duszę. Dlatego też postarał się, by kilka antyków znalazło się w mieszkaniu, nawet jeśli on wołał bardziej nowoczesny design. Meble w mieszkaniu, w którym dorastał, miały, jak dla niego, aż za dużo duszy.

– Mieszkanie jest piękne – przyznała. – Jest wspaniale urządzone. Możesz pogratulować swojemu dekoratorowi wnętrz.

– A kto mówił, że takiego zatrudniłem? – Spojrzał na nią zdumiony, a ona zarumieniła się zmieszana na samą myśl, że osobiście wybierał meble, dywan, sofę, łóżko... To było zbyt intymne. Ale to niemożliwe. Na pewno nic takiego nie miało miejsca. Dlaczego ktoś taki bogaty jak on, miałby tracić czas na wybieranie sofy czy zasłon. A już na pewno nie robiłby tego mężczyzna w typie Javiera.

– Nie zdążyłam zrobić zakupów i w domu chyba nie ma zbyt wiele do jedzenia. – Odwróciła się od niego z mocnym biciem serca. Jego obecność zdawała się wypełniać całą przestrzeń. Pamiętała, że zawsze tak było. Różnica polegała na tym, że wtedy zawsze mogła go dotknąć, poczuć, być blisko. Miała prawo go pragnąć i pokazać mu, jak bardzo jej na nim zależy.

Teraz było inaczej.

Poza tym nie chciała już go pragnąć. Nie chciała, by przeszłość znów ją wciągnęła. Myślała, że pożegnała się z nią na dobre. Oczywiście, nie była już tak młodzieńczo zakochana

i ochronna wieża z kości słoniowej, którą zbudowała, by chronić własne uczucia, bardzo jej pomagała, ale nie chciała czuć tego instynktownego pragnienia...

Nie chciała czuć się podekscytowana jak nastolatka tylko dlatego, że znalazł się obok niej. Dorosła i przeszła przez piekło. Jej spojrzenie na życie zmieniło się na zawsze z powodu wszystkiego, z czym musiała się zmierzyć. Nie miała już złudzeń i nie wierzyła, że ma prawo do szczęścia. Nigdy nie miała do niego prawa. Javier Vasquez należał do przeszłości, do czasów, gdy towarzyszyły jej młodzińczy optymizm i beztroska. Teraz nie tylko to, co się wydarzyło między nimi w przeszłości, ale również zmiany, które w niej zaszły, stworzyły mur nie do pokonania.

– Nie oczekiwałam towarzystwa – przyznała, gdy szedł za nią do kuchni.

– Coś dobrze pachnie – zauważył.

– To tylko sos pomidorowy. Zamierzałam zjeść z makaronem.

– Pamiętam, że nie przepadałaś za gotowaniem – stwierdził, odnosząc się do przeszłości i wyciągając ją na światło dzienne, gdzie nie było dla niej miejsca.

– Wiem – przyznała, siadając przy stoliku. – Nigdy nie musiałam gotować. Mama za to uwielbiała, to ona rządziła w kuchni. Aż do pewnego momentu – westchnęła i wstała, by nastawić makaron. Czuła na sobie jego spojrzenie, które śledziło każdy jej ruch.

– A więc musiałaś się nauczyć gotować – stwierdził, kontynuując rozmowę.

– Odkryłam, że nawet mi się to podoba. – Na szczęście nie zadawał więcej pytań na temat jej przeszłości. Tych wszystkich lat, po ich rozstaniu. Była mu za to wdzięczna, bo wydarzyło się tyle rzeczy, o których nigdy, przenigdy nie będzie mogła mu powiedzieć.

Z drugiej jednak strony, obok ulgi, poczuła też szczyptę rozczarowania, bo jego brak zainteresowania oznaczał, jak bardzo była mu obojętna.

Nagle poczuła dziwną pokusę, by wyciągnąć dłoń i dotknąć go. Co by wtedy zrobił? Jak by zareagował? Czy odsunąłby się z odrazą? A może też by jej dotknął?

Zajęta tą myślą, postawiła przed nim talerz z makaronem i usiadła naprzeciwko. Chciała nawet usiąść na swoich zdradliwych dłoniach, na wypadek gdyby przyszło im na myśl zrobić coś zupełnie nieprzemyślanego, bez jej zgody. Musiała sobie przypominać, że jest dorosłą kobietą i ma pełną kontrolę nad swoimi niesfornymi emocjami. Emocjami napiętymi do granic możliwości, co było zupełnie zrozumiałe, biorąc pod uwagę, jak nagle Javier pojawił się znów w jej życiu.

Słyszała samą siebie, jak bełkocze coś bez ładu i składu o swoich pierwszych próbach kulinarnych.

– A więc podoba ci się mieszkanie? – spytał, patrząc na nią uważnie. – A praca? Właśnie teraz, gdy zaczęliśmy naprawianie błędów popełnianych przez ostatnie lata?

– To dla mnie trochę... krępujące – przyznała się.

– Co masz na myśli?

– Miałaś rację – powiedziała ostro, wstając i zaczynając zbierać talerze ze stołu. – Niektórzy z pracowników, którym mój ojciec ufał bezgranicznie, wykorzystywali firmę w ostatnich latach i doprowadzili do jej upadku. Mogę tylko przypuszczać, że zatrudnienie przyjaciół było w pewnym czasie swego rodzaju luksusem. Nie utracił do nich zaufania, nawet gdy może był świadomy, jak źle zarządzają firmą. Pewnie nie chciał pozbawiać ich pracy. A potem...

– Tak?

– Było już za późno. Wykorzystali firmę i wyciągnęli z niej tyle, ile się dało.

– Firma jest w o wiele gorszym stanie, niż sądziłem.

Sophie spojrzała na niego zaskoczona.

– Co masz na myśli?

– Nie jest tak, że twój ojciec przestał zauważać, co się dzieje w firmie, gdy zachorował. Mam wrażenie, że od samego początku nie poświęcał jej zbyt wiele uwagi.

– Nie wolno ci tak mówić!

– Przejrzałem dokładnie wszystkie księgi, Sophie. – Także wstał, pomagając jej wstawić naczynia do zlewu, po czym odwrócił się i oparł o blat.

Javier zawsze podejrzewał, że to jej ojciec głównie wpłynął na



jej decyzję o porzuceniu uniwersytetu i powrocie do faceta, którego od zawsze miała poślubić. A jednak nigdy się do tego nie przyznała. Ledwie miała odwagę na niego spojrzeć, gdy mówiła mu, że zostawia uniwersytet z powodów osobistych. Nigdy jej też nie powiedział, że pierwsze, co zrobił, to pojechał spotkać się z jej rodzicami i porozmawiać. Jej ojciec, któremu stawił czoło, nie pozostawił mu wątpliwości, że nie było mowy, by jego wspaniała córeczka mogła dzielić życie z kimś takim jak on.

Zastanawiał się teraz, czy tak ostra reakcja jej ojca nie była powiązana z jego złym stanem zdrowia. To były ostatnie tygodnie jego życia, a Javier po ostrej wymianie zdań odwrócił się wówczas na pięcie i odszedł dumnym krokiem, nie oglądając się za siebie. Teraz był w zasadzie doskonały moment, by obedrzyć ją z iluzji, jakie mogła jeszcze przechowywać w sercu w stosunku do własnego ojca, który najwyraźniej nie miał najmniejszego pojęcia o prowadzeniu firmy, ale przerażenie na jej twarzy sprawiło, że się zawahał.

– Był wspaniałym ojcem! – stanęła w jego obronie Sophie, wspominając, jak często zabierał rodzinę na wycieczki, pozostawiając innym zarządzanie firmą. „Życie jest po to, by się nim cieszyć” było jego mottem. Grali w golfa i wyjeżdżali na cudowne wakacje. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, że brak nadzoru nad zarządzaniem firmą nie pomógł w jej rozwijaniu. Odziedziczył świetnie prosperujący biznes, ale w ciągu kilku lat internetowej rewolucji zabrakło dostosowania się do nowych warunków rynku. Nie zatrudnił też nikogo nowego, kto by się lepiej znał na współczesnych technologiach.

Dopiero patrząc wstecz, widziała czarne chmury, które gromadziły się nad horyzontem, czekając na swój moment, aż wreszcie wybuchły w gwałtownej burzy, która zniosła ją do miejsca, w którym znajdowała się teraz.

Javier już miał jej powiedzieć prawdę o ojcu, gdy nagle przyszedł mu na myśl jego własny. Nigdy nie dałby powiedzieć na niego złego słowa, nawet jeśli Pedro Vasquez przyznał kiedyś, że zmarnował okazję awansu w firmie, w której pracował, bo był zbyt młody i zbyt niecierpliwy, by wykonywać polecenia, z którymi się nie zgadzał. Jedna wielka szansa została zmarno-

wana i nie pojawiła się już nigdy, dlatego spędził życie na ciułaniu pieniędzy i przetrwaniu na niskich zarobkach aż do emerytury. Ale Javier nigdy go za to nie potępiał, nie wykorzystywał przeciw niemu tego momentu słabości.

– Twój ojciec nie był pierwszym, który dostał jakąś szansę od losu, ale nie był w stanie jej odpowiednio wykorzystać. To się zdarza.

– Dziękuję ci – wyszeptała.

– Za co mi dziękujesz?

– Tata miał tradycyjny sposób zarządzania i nie był w stanie przestawić się na nowe technologie. Ludzie, którzy dla niego pracowali, także nie. Powinien był zdać sobie sprawę, że to oznacza upadek firmy, i temu zapobiec, ale chyba wolał nie dostrzegać problemu...

Problemów twojego eks też chyba wolał nie dostrzegać, pomyślał Javier i ta myśl go zmroziła. Jej ojciec miał też tradycyjne poglądy na inne sprawy i założył, że obcokrajowiec z południowym akcentem był absolutną porażką i nie nadawał się do poślubienia jego córeczki. Ale nie chciał zatrzymać się na tej myśli, bo to uwalniało Sophie od wszelkiej winy, a przecież nikt nie przystawił jej pistoletu do głowy i nie zmusił jej do małżeństwa.

Chciała to zrobić.

Wybrała ślub z facetem, nawet gdy wiedziała, że zniszczy firmę swoimi złymi inwestycjami.

Patrzyła i nic nie robiła, gdy przegrywał ogromne sumy pieniędzy.

I zgadzała się na to wszystko. A jedynym powodem mogło być to, że go kochała.

Odwrócił się nagle, czując gorzkość.

– Trzeba będzie dokonać kolejnych zwolnień. Szczególnie jeśli chodzi o osoby, które nie mają wystarczających kompetencji.

– Czyli wszyscy bliscy przyjaciele mojego ojca.

– Tak trzeba.

– Niektórzy z nich mają na utrzymaniu rodziny... Są blisko emerytury, być może nie mają najlepszych kompetencji, ale zawsze byli lojalni...

- A ty bardzo cenisz sobie lojalność... - wymruczał.
- A ty nie?
- Czasem rozsądek musi wziąć górę.
- Ty jesteś teraz szefem, więc chyba nie pozostawiasz mi wyboru, prawda?

Zamiast go uspokoić, jej pasywne i pełne urazy słowa mocno go rozwścieczyły.

- Gdybyś spojrzała wstecz i zamieniła ślepią lojalność na szczyptę rozsądku, może pomogłabyś uniknąć drogich ekscesów twojego zmarłego męża.

- Naprawdę tak myślisz?

Ostatnie, czego Javier potrzebował, to słabych wymówek i stanięcia w obronie mężczyzny, który znacznie przyczynił się do doprowadzenia firmy do upadku. Doprowadzała go do szaleństwa. Żadna inna kobieta tak na niego nie działała i nie była w stanie do tego stopnia wyprowadzić go z równowagi.

- A co można myśleć innego? - spytał z rosnącym sarkazmem. - Wystarczy połączyć fakty i masz pełen obraz sytuacji.

- Nie miałam żadnych szans, by powstrzymać Rogera! - wykrzyknęła. - Zawsze były konsekwencje, gdy próbowałam przemówić mu do rozumu!

- Konsekwencje? Jakie konsekwencje? - spytał niebezpiecznie spokojnym głosem

- Nic takiego... - wymruczała, odwracając się od niego, ale złapał ją za łokieć i odwrócił w swoją stronę.

- Nie możesz teraz uciekać od rozmowy, gdy właśnie otworzyłaś puszkę Pandory, Sophie.

Było tyle powodów, dla których nie chciała nawet zaglądać do tej puszki. Nie chciała znów konfrontować błędów, jakie popełniła w przeszłości. Było ich tyle, że nie starczyłoby jej życia, a przede wszystkim nie chciała o nich mówić na głos, przy Javierze jako świadku. Nie chciała jego litości. Nie chciała, by wiedział, jak bardzo była bezbronna. Możliwe, że nie dbał już o nią, ale nie chciała dawać mu satysfakcji, że gdy go opuściła, dostała za swoje.

- To nie ma żadnego znaczenia - wysyczała, próbując uwolnić ramię, ale Javier trzymał ją mocno.

– Czy on... nie chcę się nawet nad tym zastanawiać, Soph...

Na zdrobnienie swojego imienia zalała ją fala wspomnień. Bała się, że za chwilę wybuchnie bezradnym płaczem.

– Był nieprzewidywalny – wyszeptała.

– Co dokładnie masz na myśli?

– Używał przemocy. Słownej albo nawet fizycznej. Proszę, skoro chciałeś wiedzieć. Próbowałam wpłynąć na niego, by skończył z hazardem, ale gdybym dalej próbowała, to mogło się naprawdę źle dla mnie skończyć.

Javier był przerażony. Jego pięści zacisnęły się bezwiednie. Nawet jeśli była zakochana w kimś takim, to szybko musiała się pozbyć tego uczucia.

– Dlaczego się z nim nie rozwiodłaś?

– To było bardzo krótkie małżeństwo, Javier. Poza tym to nie wszystko...

– Wiedziałaś, że ma problemy z przemocą? – Nerwowo przecesał włosy. Nagle poczuł się w małej kuchni jak w klatce. Miał ogromną ochotę znaleźć się przed swoim workiem treningowym i mieć na sobie rękawice bokserskie.

– Oczywiście, że nie wiedziałam, a szczególnie gdy... Ty nie rozumiesz – stwierdziła niewyraźnie – a ja wolałabym już nie dotykać tego tematu.

Javier nie mógł uwierzyć, gdy twierdziła, że jej droga do biedy była trudniejsza do zniesienia niż jego wysiłki w niesprzyjających okolicznościach. Ona przynajmniej miała lepszy start. Urodziła się ze srebrną łyżeczką w ustach, a nawet upadająca własna firma wciąż była firmą z nadzieją na ratunek. Zniszczony rodzinny dom wciąż był porządnym dachem nad głową. Ale jednocześnie było jakieś drugie dno we wszystkim, co mówiła, choć nie widział tego zbyt jasno. Przypomniawszy sobie, że w zasadzie nic się nie zmieniło. Zaczęła coś siedem lat temu i nie skończyła, ponieważ wybrała ucieczkę z byłym i społecznie akceptowalnym chłopakiem.

To, że chłopak nie spełniał jej oczekiwań, że wydarzenia w jej życiu przyjęły tragiczny obrót, nie zmieniało podstawowego faktu, że go porzuciła. Ale jednocześnie nie mógł już patrzeć na tę sprawę czarno-biało, jak na początku. Zastanawiał się, czy nie

powinien się trzymać swoich początkowych warunków, „dasz mi, co chcę, i ja ci dam, co chcesz”. Ale nie. Chciał o wiele więcej. Coraz więcej.

Nagle poczuł zmianę w atmosferze. Czuł, że Sophie oddycha coraz ciężiej, nie może oderwać od niego wzroku i rozchyła wargi, jakby chciała coś powiedzieć. Ujął jej podbródek dłonią i poczuł głębokie westchnienie, od którego zadrżała.

Sophie chciała zamknąć oczy, bo wtedy mogłaby się skupić na nim bardziej. Chciała wdychać jego zapach, dotknąć go i zaspokoić pragnienie, które drażniło ją, od kiedy Javier na nowo pojawił się w jej życiu.

Chciała go pocałować i poczuć jego smak.

Dopiero wtedy, gdy pod dłońmi poczuła jego silne mięśnie, zdała sobie sprawę, że pochyła się w jego stronę. A po chwili już go całowała, głęboko, przywierając do niego coraz ściślej. Nie miała go dość.

Zupełnie, jakby czas stanął w miejscu, ona znów była na uniwersytecie, a Javier samym spojrzeniem rozpalał ją do białości. Nic się nie zmieniło, a jednocześnie wszystko się zmieniło.

– Nie! – Wrócił jej rozum w przerażeniu i panice. – To jest... Nie jestem już dziewczyną, którą kiedyś byłam... nie!

Praktycznie rzuciła się na niego, jak wygłodniała seksu, desperacko pragnąca dotyku kobieta. A przecież nic dla niego nie znaczyła. Poczuła się upokorzona i zrobiła krok wstecz.

– Przepraszam. To nie powinno się być zdarzyć. Nie wiem, co mnie opanowało. – Próbowała się uspokoić, ale drżała na całym ciele. – Nic takiego nie ma między nami.

Javier spojrzał na nią, unosząc brwi w zdziwieniu.

– Łączą nas wyłącznie interesy firmy – zapewniła. – To pewnie przez to wino. Zwykle nie piję...

– Wino... To chyba najślabsza wymówka, jaką mogłaś wymyślić – mruknął.

– Nieważne, co myślisz! – Jak mógł być tak zimny i opanowany, podczas gdy ona była cała rozdygotana. Chyba że... oczywiście, wiedziała. To on na niej robił takie wrażenie, a ona na nim najmniejszego. Jej duma i szacunek dla samej siebie znikną na zawsze, jeśli natychmiast jakoś nie zaradzi tej sytuacji.

- Ja... wiem, że musimy razem pracować. To niefortunne poknięcie nie powtórzy się. Będę wdzięczna, jeśli nie będziesz do tego wracał, a najlepiej zapomnij o tym. Możemy udawać, że nic nie zaszło, bo to się już nigdy nie powtórzy.

Javier przyglądał jej się badawczo. Czy ona naprawdę sądziła, że może zamknąć tę książkę, gdy już przewróciła stronę? Spróbował jej i było mu mało. To nie było dosyć ani dla niego, ani dla niej. Niezalenie od tego, co się między nimi wydarzyło w przeszłości, potrzebowali się sobą nasycić i dokładnie to będą musieli zrobić, bo dotarli do punktu, gdzie wycofanie się nie było już możliwe.

- Jeśli tak sobie życzysz. - Wzruszył ramionami. - A od poniedziałku będziemy praktycznie nierozłączni - zapewnił leniwie. - Oboje chcemy przecież tego samego.

- Czego? - spytała zmieszana, ponieważ tylko jedna rzecz przyszła jej na myśl, której pragnęła, jeśli chodziło o Javiera.

- Rozwiązać problemy firmy tak szybko, jak to tylko możliwe - odpowiedział, jakby zdziwiony jej pytaniem.

- Oczywiście...

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Nie!

– Podaj mi trzy dobre powody, to może się z tobą zgodzę.

Sophie patrzyła wyczekująco na Javiera, a mowa jej ciała mówiła mu wszystko: stała, opierając się mocno obiema dłońmi o biurko, z ciałem pochylonym w jego stronę, gotującym się do walki.

Ostatnio coraz częściej pojawiał się w biurze w Notting Hill. Co prawda nie przebywał w nim nieustannie, ale akurat to może byłoby nawet łatwiejsze dla niej do zniesienia, bo miałyby czas się przyzwyczać. Nie, po prostu wpadał i wypadał, kiedy miał ochotę. Czasem, gdy przychodziła na ósmą trzydzieści, siedział już za swoim biurkiem, dając jej całą listę zadań do wykonania, za którymi musiała biegać cały dzień. Innym razem pokażał się po południu, załatwiał szybko sprawy z pracownikami i zniknął, ledwie zaszczycając ją spojrzeniem. A były też dni, gdy w ogóle się nie pojawiał i nie miała od niego żadnych wiadomości.

Po sześciu tygodniach Sophie czuła się, jakby ją przepuszczono przez wyżymaczkę, w zbyt szybkim tempie. Czuła się zagubiona, niepewna i przerażona, gdy musiała mierzyć się z całym finansowym bałaganem, jaki panował dookoła. Znała ten stan, od kiedy wyszła za mąż, powinien więc wydawać jej się mniej lub bardziej naturalny. Było jednak zupełnie inaczej. Teraz pracowała na najwyższych obrotach, budząc się każdego ranka z dreszczykiem emocji i podniecenia, w pełnym nadziei oczekiwaniu na to, co się może wydarzyć. Jej puls przyspieszał za każdym razem, gdy wchodziła do biura. Jej serce zaczynało mocniej bić, gdy widziała go w drzwiach wejściowych albo jak siedział przy swoich biurku, naprzeciwko niej, z filiżanką czarnej, parującej kawy. Nagle jej życie nabrało barw i przepełnione było światłem i radością. Zdała sobie sprawę, że jej uczucia do

Javiera wcale nie zniknęły. Wręcz przeciwnie, były coraz mocniejsze. Wydawała się też nie mieć żadnej ochrony przed silnym wrażeniem, jakie wywierał na jej zmysły. Być może zamknęła swoje serce na siedem spustów, ale ciało było zupełnie bezbronne.

– Nie muszę podawać ci żadnego powodu!

Miała już wychodzić, gdy Javier wpadł nagle do biura i zatrzymał ją, gdy już zakładała płaszcz.

– Tylko krótka rozmowa – rzucił bezspornym tonem. Rozsiadł się wygodnie w fotelu i wskazał jej gestem miejsce naprzeciw siebie.

To było pół godziny temu.

– Naprawdę... – Spojrzał na nią leniwie. Mimo że większość personelu ubierała się nieformalnie, Sophie nie odstępowała od swoich kostiumików urzędniczki, które zaczynały się na szarych spódnicach za kolano i białych schludnych bluzkach i kończyły na czarnych spódnicach za kolano i białych schludnych bluzkach, noszonych do jednych i tych samych czarnych płaskich pantofli. Jej cudowne włosy, które miał okazję raz podziwiać, gdy bezwiednie je rozpuściła, były zawsze ciasno spięte.

– Dlaczego? – spytała gorączkowo.

– Bo wierzę, że to się uda.

– I oczywiście dlatego, że ty wierzysz, ja mam się na to zgodzić!

– Ile z projektów, które wprowadziłem w ostatnich miesiącach, się nie powiodło?

– Nie o to chodzi.

– Choć jeden? Nie. Czy firma wychodzi na prostą? Tak. Czy sprzedaż zaczęła przynosić zyski? Tak. A więc ten pomysł też jest sensowny i pozwoli zarobić pieniądze.

– Ale ja nie jestem modelką, Javier!

– To bez znaczenia, Sophie. Jesteś twarzą tej firmy. Wykorzystanie twojego wizerunku na billboardach i w kampanii reklamowej spersonalizuje firmę. Połowa bitwy, by wygrać potencjalnych klientów, to sprawić, by poczuli, że wiążą się z czymś więcej niż tylko pustą nazwą.

Patrzyła na niego buntowniczo, ale on nie tracił spokoju.



Ta gra trwała dłużej, niż przewidywał, i zdał sobie sprawę, że nie ma ochoty niczego przyspieszać. To była czysta przyjemność. Uwielbiał to, jak się czuł w jej obecności. I nie chodziło tylko o to, jak jego ciało na nią reagowało. Nie. Zdał sobie sprawę, że te lata, gdy miał wszystko, czego tylko zapragnął, znużyły go. Podmuch z przeszłości działał na niego... odmładzająco. A kto nie lubił odmładzających sportów? Oczywiście, w pewnym momencie, jeśli będzie trzeba, przyspieszy odpowiednio bieg spraw, ponieważ łóżko miało być konkluzją tego ćwiczenia. Przyjemną rozrywką, zanim wróci do swojego normalnego życia, z którego właśnie wyłączył się na małe wakacje.

Ale na ten moment...

Bardzo lubił, gdy się rumieniła. Wtedy mógł prawie zapomnieć, że była tą zepsutą manipulatką, która zrobiła z niego idiotę.

– Pozostaje omówić szczegóły. I przestań się krygować. Myślałem, że kobiety lubią pokazywać swoje ciało.

– Naprawdę tak myślałeś? – Spojrzała na niego z niedowierzaniem.

– Która kobieta nie chciałaby być modelką?

– Czy takie właśnie były kobiety, które... z którymi się spotykałeś?

Javier spojrzał na nią z zaciekawionym, bo po raz pierwszy zadała mu pytanie o jego życie prywatne.

– Większość kobiet, z którymi się spotykałem, było najlepiej opłacanymi modelkami, przyzwyczajonymi do życia w błysku reflektorów.

Ależ oczywiście. Po co w ogóle pytała. Modelki. Naturalnie. Nie spotykałby się przecież ze zwykłymi przeciętnymi kobietami, które prowadziły normalne życie i miały zwyczajną pracę. Był mężczyzną, który mógł mieć wszystko, a już w szczególności królowe wybiegów. To było takie... oczywiście.

– Już się nie krygujesz. To dobrze. Ale widzę, że wciąż jeszcze się nie zgadzasz. Co cię powstrzymuje? Moje preferencje co do kobiet?

– Nie dbam zupełnie, jakie są twoje preferencje co do kobiet!

– Czyżby? – spytał, unosząc brwi. – Bo wydałaś mi się lekko...

podekscytowana tematem moich sympatii. Co jest nie tak z modelkami? Niektóre z nich okazywały się nawet całkiem sprytnie.

– Całkiem sprytnie – prychnęła, rumieniąc się jeszcze bardziej.

Nagle wspomnienie pocałunku sprawiło, że poczuła falę gorąca. Tak jak go prosiła, nie wracali już do tego tematu. Było zupełnie tak, jakby to się nigdy nie wydarzyło. To prawda, że dokładnie tego chciała, ale nie mogła się powstrzymać i to wspomnienie wciąż pojawiało się w jej myślach. Za każdym razem przeżywała je na nowo i płonęła pożądaniem, zupełnie tak jak wtedy.

– Kiedyś mówiłeś mi, że doceniasz to, że mam własne zdanie.

– Mnóstwo modelek ma własne zdanie, choć może w niezbyt intelektualnych tematach. Mają swoje wyrobione zdanie w kwestii butów, torebek... innych modelek...

Sophie uśmiechnęła się bezwiednie. Zdała sobie sprawę, że tęskniła za jego poczuciem humoru. Roger akurat w tym względzie nie dorastał mu do pięt. Zresztą nie tylko w tym.

Zastanawiając się nad tym przez chwilę, zdała sobie sprawę, że Javier wyznaczał dla niej standardy w wielu względach, jeśli chodziło o to, czego oczekiwała od mężczyzn. Kiedy to się skończy? Czy mogła zacząć życie z kimś innym, jeśli Javier wciąż tak głęboko w niej tkwił? A ta intensywna fizyczna reakcja na jego bliskość nie tylko nie umarła, ale wciąż ją czuła pod pokładami smutku i rozpacz. Czy to ona ukształtowała ją na kobietę, którą była dzisiaj? Przecież nawet nie spojrzała na żadnego mężczyznę od śmierci Rogera. Ani nie czuła takiej pokusy! A tu, proszę, nie tylko chciała patrzeć i patrzeć, ale też dotykać...

Dlaczego się oszukuje? Czemu powtarza sobie i udaje, że ten pocałunek nigdy się nie wydarzył, nic nie zmienił i zniknął z jej myśli? Zresztą, nawet jeśli sobie powtarzała, że nie powinna nic czuć do mężczyzny, który należał do przeszłości, mężczyzny, który nawet nie był nią zainteresowany, to wcale to nie znaczyło, że nic do niego nie czuła.

Im bardziej próbowała zaprzeczyć pożądaniu, tym większą miało nad nią władzę. A po części też dlatego, że i on nie był na nią zupełnie obojętny, nieprawdaż? Próbowała przeanalizować

wydarzenia ostatnich tygodni i zrobić ewidencję tych ledwie dostrzegalnych sygnałów, które, jak odniosła wrażenie, Javier jej wysyłał.

Najpierw był ten pocałunek. Sposób, w jaki się całował, smakował, domagając się więcej, dawał do myślenia. A potem, gdy pracowali razem, był ten niewinny, niezamierzony dotyk, gdy pochylał się nad nią i kładł jej rękę na ramieniu. Dotyk jego kolana, gdy siadał tuż obok niej, gdy pokazywała mu coś w komputerze. Czasem nawet, gdy spojrzała na niego ukradkiem, widziała jego spojrzenie, które spoczywało na niej o chwilę dłużej, niż to było konieczne. A czasem, gdy rozmawiał z nią, czy nie podchodził zbyt blisko? Na tyle blisko, że czuła ciepło emanujące z jego ciała, jego męski zapach... Czy to wszystko, zsumowane razem, coś oznaczało?

Nie wiedziała, czy Javier był świadomy tego, co działo się między nimi, tuż pod przykrywką profesjonalnej obojętności. Ale najwyraźniej, nawet jeśli był, to nie zamierzał nic z tym robić.

Aż wreszcie, pewnego dnia, po prostu znów zniknie z jej życia.

Tymczasem pilnował, by jego inwestycja się opłacała. Tylko dlatego był na bieżąco zaangażowany w rozkręcanie na nowo upadającej firmy. Ale jak tylko wyjdzie na prostą, będzie mógł spokojnie się wycofać i przekazać zarządzanie innym. Znów wróci do budowania swojego finansowego imperium.

A ona wróci do Yorkshire, by znów mieszkać w domu rodziców, który, miała nadzieję, będzie już w stanie odnowić na tyle, by dało się go sprzedać.

Podzieli firmę. A ona pozostanie z tym dziwnym uczuciem pustki na resztę życia.

Czuła się winna za sposób, w jaki z nim zerwała. W dodatku on pozostanie dla niej wzorem mężczyzny i każdego będzie z nim porównywać, a żaden nie będzie w stanie wytrzymać porównania.

Powinna była wtedy się z nim przespać.

Teraz nie miała co do tego wątpliwości. Powinna była pójść z nim do łóżka zamiast trzymać się kurczowo tych dziecinnych

fantazji, by zachować czystość aż do ślubu. Gdyby się z nim przespała, na pewno nigdy nie osiągnęłyby tego statusu bycia jedynym facetem, który ją rozpala. Gdyby się z nim przespała, być może nie czułaby się tak bardzo winna rozstania.

Czy to było samolubne myśleć, że jeśli załatwiłaby sprawę łóżka z Javierem, to mogłaby wreszcie pójść dalej i zacząć nowe życie? Nawet jeśli problemy finansowe zostaną rozwiązane, to co z tego, jeśli emocjonalnie nadal była w przerażającym i samej sobie nałożonym stanie zawieszenia?

Nie była samolubna. Nigdy nie myślała o sobie jako o bezczelnej, niezależnej osobie, która brała od mężczyzny, co chciała, by zaspokoić swoje potrzeby.

Wprost przeciwnie!

Ale wiedziała, z pewną dozą desperacji, że jeśli teraz nie weźmie tego, czego pragnie, stworzy sobie mnóstwo problemów na przyszłość.

Zastanawiała się przez chwilę, czy mogłaby o tym porozmawiać z matką, ale natychmiast odrzuciła ten pomysł, bo jeśli chodziło o Evelyn Griffin-Watt, Javier był błędem młodości, który został wykluczony z jej życia dawno temu, nie pozostawiając za sobą brzydkich blizn. Poza tym matka prowadziła nieskomplikowane i satysfakcjonujące życie w Cornwall, więc przywoływanie nieprzyjemnych wspomnień nie byłoby wskazane.

– Okej.

– Czy dobrze usłyszałem?

– Zgadza się.

Javier uśmiechnął się powoli. Jeśli miał być szczery, to ten cały pomysł z modelką wyklął się w jego głowie dzień wcześniej, i był raczej przygotowany na odmowę z jej strony, a tymczasem zgodziła się, po mało zresztą entuzjastycznej walce.

– Doskonała decyzja!

– Pod przymusem!

– To chyba zbyt mocne słowo: przymus. Powiedzmy, że udało mi się ciebie przekonać. Wiesz, mam już kilka pomysłów...

Sophie odsunęła delikatnie zasłonę w salonie i spojrzała na dziedziniec, przystrojony wyjątkowo uroczyście na tę okazję.

Sesja zdjęciowa została zorganizowana w przeciągu tygodnia, podczas którego Sophie wielokrotnie rozmawiała z fotografami i stylistami. Domyślała się, że zarabiają bająnskie sumy za jeden dzień pracy, bo byli na paluszkach i wsłuchiwali się z uwagą we wszystko, co mówiła. A nie miała znowu tak wiele do powiedzenia, bo tak naprawdę nie miała pojęcia, jakie pytania zadawać, poza jednym, oczywistym: Jak długo to wszystko potrwa?

Javier nie brał udziału w tych spotkaniach. Wydelegował jednego ze swoich specjalistów od public relations. Ale tak było nawet lepiej. Przygotowała pewien plan, a element zaskoczenia był jego ważną częścią.

Tyle że ten dzień właśnie nadszedł i dziedziniec roił się od fotografów i personelu od stylizacji. Widziała też kierownika, producenta i tych wszystkich, którzy nawet nie do końca wiedziała, po co zostali zatrudnieni i jaka jest ich rola. Ale gdzie był Javier? Nigdzie go nie widziała.

Dziś albo nigdy.

Puściła zasłonkę i odwróciła się w stronę dużego lustra, które stylistą umieścił w salonie, bo, jak ją zapewnił, małe lustro w łazience absolutnie nie wystarczy.

Sesja zdjęciowa, którą uzgodniła z Javierem, wyglądała następująco: miała wysiąść z lśniącej ciężarówki, w dzinsowym kombinezonie, kraciastej koszuli i kapeluszu kowbojskim. Postanowiła wykazać się inicjatywą i zamieniła kombinezon na szorty wystrzępione na brzegach. Zostawiła kraciastą koszulę, ale zawiązała ją pod biustem, ujawniając płaski brzuch. Zawiązała sznurki kowbojskiego kapelusza pod szyją i przerzuciła go na tył pleców, by w pełni pokazać piękne, gęste włosy.

Javier chciał, by wyglądała swojsko. A ona zdecydowała, że będzie swojsko i seksy.

To było dla niej prawdziwe olśnienie, gdy zrozumiała, że nigdy nie pozbędzie się Javiera ze swoich myśli i serca, jeśli się z nim nie prześpi. Jeśli nie uwiedzie go i nie doprowadzi do łóżka. Był w jej głowie od lat i nie mogła wymyślić innego sposobu, żeby się go stamtąd pozbyć raz na zawsze.

Nigdy wcześniej nikogo nie uwodziła. Sama myśl o tym była

dla niej przerażająca, ale skoro chodziło o nią, musiała wyjść z inicjatywą. Nie była już kokieterijną nastolatką, która widziała świat przez różowe okulary i wierzyła w szczęśliwe zakończenie.

Była dorosłą kobietą, która będzie nosiła w sobie tęsknotę za czymś przez resztę życia, jeśli się nie odważy. Nawet gdyby czekała ją porażka, nawet gdyby śmiał się z niej, to przeżyje ten moment upokorzenia. Wolała to, niż przez resztę życia żałować, że ostatnia szansa uciekła jej sprzed nosa. Okazja, by spróbować czegoś, co powinno należeć do niej lata temu.

Nadszedł czas, by podjęła to wyzwanie.

Tyle że nie wyglądało wcale na to, jakby ten przeklęty mężczyzna miał się w ogóle pojawić!

Czuła, że jej nerwy napięte są do ostateczności. Ostatnie dni były wyjątkowo stresujące. Ale to wszystko było po nic, bo najwyraźniej Javier nie był zainteresowany rezultatem swojego pomysłu.

Zeszła na dziedziniec owinięta w biały materiałowy płaszcz, który jej dostarczono, i natychmiast została otoczona przez tłum stylistów. Pozwoliła, by się nią zajęli, podczas gdy rozczarowanie przepełniało ją coraz bardziej.

Nie ma Javiera. Nie będzie uwodzenia. A włożyła w to tyle wysiłku. Była pewna, że już nigdy więcej się na coś takiego nie zdobędzie. Nie będzie odgrywać uwodzicielskich scen w nadziei, że rozpali coś, czego prawdopodobnie w ogóle tam nie było, jakkolwiek głupich sygnałów sobie nie wymyśliła.

Przyniesiono jej lustro. Prawie nie rozpoznała kobiety w mocnym, scenicznym makijażu. Usłyszała polecenia reżysera i jego rady, jak się powinna ustawić. Nikt nie skomentował słowem zmiany kostiumu. Była gwiazdą Javiera i nikt nie ośmieliłby się zadawać jej krępujących pytań. Włączono kamerę i ustawiła się w drzwiach ciężarówki, gdy nagle usłyszała za sobą jego głos.

– Co tu się dzieje, u diabła?!

Cały personel wpatrywał się w Javiera z napięciem, jak gdyby zrobili coś złego, ale nie do końca wiedzieli co. Javier podszedł do nich, najwyraźniej rozwścieczony.

– Ty! – Wskazał na reżysera, który natychmiast podszedł, by

się dowiedzieć, w czym problem. Zdjęcia wyszły świetne. Sophie okazała się rewelacyjną modelką, a w dodatku współwłaścicielką firmy, co nie było bez znaczenia dla kampanii reklamowej. – Nie o to mi chodziło! – wysyczał, wskazując na Sophie.

– Nie mam pojęcia, o co ci chodzi – zaczęła słodko, podchodząc do niego. Podziwiała, w jak niewiarygodnie męski sposób potrafił zdominować całe otoczenie. Trudno jej było uwierzyć, że to ten mężczyzna, który kiedyś ją rozbawiał, którego oczy płonęły pożądaniem do niej. Mężczyzna, którego pragnęła aż do bólu. Dla którego gotowa była na upokorzenie.

– Wystarczy na dzisiaj – oznajmił reżyserowi tonem nieznośnym sprzeciwu, nie mogąc oderwać oczu od Sophie. Gdyby nie ten telefon zza oceanu, a potem wypadek na autostradzie, który zablokował ruch, zdążyłby przyjechać na czas i nie pozwoliłby, by pokazywała się ludziom tak ubrana! A raczej rozebrana! Sam był w szoku na swoją reakcję neandertalczyka, która daleka była od zimnej kontroli, którą tak się szczyił.

Ekipa wokół nich szybko się spakowała i bezszelestnie zniknęła.

– Nie na taki kostium się umawialiśmy.

– No przecież masz swoją koszulę w kratę, dzinsy i kowbojski kapelusz.

– Dobrze wiesz, o co mi chodzi – wysyczał, nie mogąc oderwać od niej wzroku.

– Nie bardzo... – prowokowała, ale nagle zadrżała w zimnym powiewie wiatru.

– Zimno ci – zauważył, zdejmując marynarkę i kładąc jej na ramionach. Przez chwilę chciała tylko zamknąć oczy i wdychać jego zapach.

I właśnie o to chodziło. To pragnienie, które nigdy nie minęło, ale musiało zostać zaspokojone, bo jeśli nie, to będzie ją prześladowało do końca życia. I był na to tylko jeden sposób.

– Powiedz mi, dlaczego jesteś taki wściekły – spytała nieśmiało.

– Miałaś wyglądać jak dziewczyna z sąsiedztwa, a nie jak bogini seksu. Jak myślisz, jakie świadectwo to wystawia firmie?

– Czy nie jest tak, że wszystko można sprzedać, jeśli ocieka

seksem?

- Dlatego to zrobiłaś? Na tym miał polegać twój wkład w kampanię? Ucharakteryzować się na dziwkę czekającą na klienta w ciężarówce na autostradzie?

- Jak śmiesz! - wykrzyknęła, ale w głębi duszy musiała przyznać, że miał trochę racji.

- Cała ekipa miała niezły ubaw. Wszyscy faceci wprost poże-rali cię wzrokiem.

- Nie zrobiłam tego dla ekipy - powiedziała spokojnie, choć czuła wewnętrzne drżenie. - Zrobiłam to dla ciebie.



## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Dokładnie na to czekał. W końcu do niego przysła.

Oczywiście będzie musiał jej wyjaśnić, że nie ma tu miejsca na żadne romantyczne historie. Cokolwiek miało być między nimi, to było to tylko zwykłe, zwierzęce pożądanie. Czas na romantyczne westchnienia już dawno się skończył. Uśmiechnął się zwycięsko. Pragnęła go. Historia zatoczyła koło i Sophie, która od niego odeszła, właśnie sama do niego wróciła. Triumf smakował bosko.

– Czyżby? – spytał. Sophie widziała błysk pożądania w jego oczach. – Są łatwiejsze sposoby, by przyciągnąć moją uwagę, Soph – wyszeptał uwodzicielsko, podchodząc bliżej. – Zwykłe „pragnę cię” by wystarczyło.

Fakt, że nie próbował jej pocałować ani dotykać, działał na nią jak najsilniejszy afrodyzjak.

– To już by było... zbyt wiele – wyszeptała. – Już to... było dla mnie bardzo trudne – przyznała, wskazując na swój strój.

– Chodźmy do środka. Marzniesz – zauważył. Gdy podszedł bliżej, czuł, jak silne prądy przebiegają między nimi. Wiedział, że nie może jej dotknąć, bo wówczas straciłby nad sobą resztki kontroli i wziął ją już tutaj, na dziedzińcu, opartą o ścianę domu, szybko i mocno.

A tak nie chciał. Chciał kochać się z nią powoli i bez pośpiechu. Chciał poznać każdy centymetr tej kobiety, która kiedyś mu się wymknęła. Tylko wtedy będzie w stanie odejść usatysfakcjonowany.

Idąc w stronę domu, zwrócił uwagę na ślady zniszczeń, których dokonał czas. Zatrzymał się na chwilę i spojrzał na częściowo ukruszoną kamienną fasadę.

Sophie pragnęła go dotknąć. Tęskniła za tym pieścizotliwym gestem, do którego kiedyś, gdy do niej należał, miała pełne prawo i swobodę. Przypomniała sobie, że wiele się zmieniło od

tego czasu.

– Miałaś rację – stwierdził rzeczowo Javier, otwierając wejściowe drzwi i przepuszczając ją pierwszą. – Ten dom się rozpada.

– Wiem – przyznała Sophie i spojrzała na dom jego oczami. Na pewno teraz, gdy przyzwyczaił się do największych luksusów, ten dom musiał mu się wydawać jedną wielką ruiną.

Gdy weszli do przestronnego holu, Javier dostrzegł, że kiedyś musiał być bardzo elegancki, ale teraz odrapane ściany i popękane ornamenty sprawiały przygnębiające wrażenie. Na pewno szczegółowa inspekcja ujawniłaby o wiele poważniejsze problemy. Teraz rozumiał, gdy mówiła o niebezpieczeństwie zalania domu.

– Przepraszam cię – powiedział cicho.

– Za co?

– Mówiłaś mi, że ubóstwo dotknęło cię prawdopodobnie bardziej niż mnie, i widzę teraz, że chyba miałaś rację. Dla mnie, w mojej pierwotnej sytuacji, mogło być już tylko lepiej. A dla ciebie, która zaznałaś bogactwa, oglądanie powolnego upadku musiało być bolesne. A jednak – spojrzał na nią uważnie – poradziłaś sobie.

– Nie miałam wyboru. – Poczula się nagle zawstydzona. Czy nie powinni się już kierować w stronę sypialni? Czy nie taki był protokół dla dwóch osób, które postanowiły się ze sobą prześpać? Nie, żeby chodziło o jakieś romantyczne porywy. To było niczym biznesowa transakcja. Przynajmniej tak to odbierała. Dwoje dorosłych ludzi, którzy postanowili zakończyć coś, czego kiedyś nie dokończyli.

Pragnęli się nawzajem, chociaż tak naprawdę żadnemu z nich się to nie podobało.

– Pokażesz mi resztę domu?

– Po co? – Była szczerze zdezorientowana.

– Zawsze sobie wyobrażałem, jak wyglądał. Dużo opowiadałaś o swoim domu, gdy... się spotykaliśmy. Wtedy to brzmiało, jak gdyby to był raj, szczególnie dla kogoś, kto wyrastał w tak skromnych warunkach jak ja.

Sophie poczuła się nagle niepewnie. To był mężczyzna, w któ-

rym się zakochała, ciepły, wrażliwy, ciekawy, pełen empatii. Na chwilę cyniczny i kpiący obcy zniknął. Przeprowadziła go po pokojach na parterze. Większość z nich była zamknięta i nieużywana od lat, by mogli oszczędzić na ogrzewaniu. Gdy doszli do schodów, odwróciła się w jego stronę.

– Sypialnie są na górze. – Chciała, by zabrzmiało to jak głos dorosłej kobiety, mającej swoje życie pod kontrolą, ale jej głos zdrzął pod wpływem emocji.

Javier oparł się o balustradę, mając nadzieję, że nie załamie się pod ciężarem jego ramienia. Wydawała się zupełnie przeżarta przez korniki. Spojrzał na Sophie, ale unikała jego spojrzenia.

– Czemu jesteś taka zdenerwowana? Przecież już znasz dotyk moich warg na swoich...

Sophie zorientowała się, że w swoim planie zapomniała przewidzieć późniejsze konsekwencje. Oczywiście, jeśli chodziło o sam fizyczny akt, wiedziała, że jej ciało będzie umiało zareagować odpowiednio. Doskonale pamiętała, jak pod wpływem jego dotyku jej ciało płonęło pożądaniem. Kochać się z nim? To musiało być nad wyraz wspaniałe. Ale było coś jeszcze... co należało wcześniej przedyskutować, a teraz, gdy nadszedł ten moment, nie wiedziała, czy będzie w stanie się przed nim otworzyć.

– Nie chodzi o to, że...

– Że będziemy się kochać? Że moje dłonie będą dotykać każdego zakamarka twojego ciała? Że będziesz czuła mój język w najbardziej intymnych i wrażliwych miejscach?

Podobał mu się błysk w jej oczach, gdy wypowiadał te słowa. Wysunęła bezwiednie język, aby jego koniuszkiem zwilżyć wargi. Widział, co czuła, ale wątpił, czy odważyłaby się o tym powiedzieć. Wyglądała na tak niesamowicie zawstydzoną! A przecież nie miał do czynienia z niewinną dziewczyną. Była już wdową i musiała mieć za sobą pewne doświadczenie...

– Wcale nie o to chodzi!

– A więc o co?

– Muszę z tobą porozmawiać – wyrzuciła z siebie, a wyraz jego twarzy zmienił się w jednej chwili.

– Chcesz się wycofać? – spytał miękko. – Nie lubię takich gier. Już raz się mną zabawiłaś w ten sposób i nie chciałbym myśleć, że zamierzasz to powtórzyć.

Sophie zastanawiała się gorączkowo. Jeśli się przed nim otworzy, to bardzo się odsłoni. Ale czy mogła postąpić inaczej? Jak będzie wówczas w stanie wytłumaczyć mu, że wciąż jest dziewczicą?

Dziewiczą wdową. Nie po raz pierwszy chciało jej się śmiać z tej ironii losu. Śmiać się albo płakać. Albo jedno i drugie.

Ale czy Javier w ogóle by zauważył, że jest dziewczicą? Na pewno zdałby sobie sprawę, że brak jej doświadczenia, ale czy by się domyślił, że aż do takiego stopnia? A może mogłaby udawać?

– Nie wycofuję się – stwierdziła pewnie i zaczęła wchodzić po schodach. Gdy była na ich szczycie, odwróciła się w jego stronę. – Gdybym nie chciała, to bym tego nie robiła.

– Nie, myślę, że nie – zgodził się Javier i w jednej chwili, przeskakując stopnie po dwa, znalazł się przy niej.

Objął ją ramieniem i pocałował. Przyłgnęła do niego natychmiast. Odpięła kilka guzików jego koszuli i wsunęła dłoń, by poczuć ciepło jego ciała. Jęknęła, czując pod palcami twarde mięśnie. Tak długo o tym marzyła...

Javier odsunął się na chwilę.

– Musimy znaleźć jakieś łóżko – wyszeptał, z trudem rozpoznając własny głos, przepełniony pożądaniem. – Jeśli nie, zachowam się jak jaskiniowiec i w tym miejscu zedrę z ciebie ubranie, by cię posiąść.

Sam obraz sprawił, że Sophie zakręciło się w głowie.

– Moja sypialnia jest na końcu korytarza – wyszeptała, starając się utrzymać na nogach.

Gdy weszli do pokoju, Javier dokończył rozpinać swoją koszulę. Patrzyła zafascynowana na jego wspaniałe ciało.

– Chyba powinnam ci coś powiedzieć... – zaczęła niewyraźnie.

Mieli teraz rozmawiać? Nie zamierzał. Małżeństwo jej się nie udało, facet, dla którego go rzuciła, nie okazał się taki, jak oczekiwała. Teraz nie miało to żadnego znaczenia. Wciąż była tą samą kobietą, która go uwiodła swoją miłością, a potem ode-

szła, bo nie był dla niej wystarczająco dobry.

– Żadnych rozmów.

– Co masz na myśli?

– Żadnych zwierzeń ani długich tłumaczeń, co i dlaczego. Oboje wiemy, dlaczego tutaj jesteśmy – stwierdził, podchodząc do niej i zaczynając rozpinać jej bluzkę. – Pragniemy się nawzajem – wyszeptał jej wprost do ucha.

– Tak... – przyznała. Jej ciało wibrowało od pożądania. Położył ją na łóżku i wstał, by się rozebrać. Zadrzała, widząc go nagim. Trudno jej było uwierzyć, by mogła przyjąć coś tak ogromnego. Ale żadnych rozmów, powiedział... Żadnych rozmów, bo nie był zainteresowany tym, co mogła mieć do powiedzenia.

– Spójrz na mnie, Soph – zażądał, kładąc się obok niej. – Zrobimy teraz coś, na co oboje mamy ochotę, chyba się ze mną zgodzisz? Gdybyś się ponownie nie pojawiła w moim życiu, to pewnie by nas tutaj nie było. Ale skoro już jesteśmy... – jego dłoń zaczęła błądzić po jej odsłoniętym ciele, przygotowując ją o drzenie rozkoszy – to zakończmy to, co zaczęliśmy. Ale to nie oznacza, że będziemy opowiadać sobie o przeszłości. To nie ma nic wspólnego z byciem razem czy związkiem, musisz być tego świadoma.

Sophie poczuła, jak płoną jej policzki. Oczywiście, on był po prostu szczery. Chodziło tylko o seks, który powinien się wydarzyć już dawno temu. Nic więcej. Gdyby mogła, podniosłaby się z łóżka, spojrzała na niego z pogardą i kazała się wynosić, ale jej ciało potrzebowało teraz zupełnie czego innego. I temu się poddała.

– Wiem o tym – zapewniła spokojnym głosem, który nie zdradzał jej wewnętrznych uczuć. – Nie chcę związku. Myślisz, że wciąż jestem tą naiwną, młodą dziewczyną, którą kiedyś znałeś? Dorosłam. Życie mnie do tego zmusiło, stawiając na mojej drodze wyzwania, których nawet nie jesteś w stanie sobie wyobrazić. – Ale prawdę mówiąc, wcale nie czuła się teraz dorosła. Czuła się bezbronna i niepewna jak nastolatka.

– Dobrze, że się rozumiemy.

– Przygoda na jedną noc – wyszeptała, dotykając go. Nigdy nie miała przygody na jedną noc, ale miała nadzieję, że akurat

ta będzie tego warta i wyzwoli ją od tęsknot przeszłości.

Javier był lekko zaskoczony, jak szybko się zgodziła, ale po chwili nie był już w stanie myśleć. Pragnął jej coraz mocniej i poprowadził jej dłoń, aby mogła to poczuć.

Sophie zastanawiała się, jak wiele kobiet przed nią czuło to, co ona teraz. Ile kobiet widziało i dotykało jego męskości. Kobiet, których pragnął...

– Dziwię się, że się nie ożeniłeś.

Javier nie spieszył się. Gdy już to zrobią, będzie to oznaczało koniec, czemu więc się spieszyć? Mieli przed sobą całą noc, a rankiem odejdzie, by nigdy więcej już jej nie zobaczyć. Wydeleguje kogoś do prowadzenia firmy i jedyne, co będzie go interesować, to kwartalne zestawienie zysków.

– Chyba nie nadaję się do małżeństwa – stwierdził, rozbierając ją powoli. – Małżeństwo wymaga emocjonalnego zaangażowania. A tego akurat – zachłysnął się widokiem jej pięknych, nagich piersi – nie jestem w stanie zagwarantować.

Czuł się znów jak nastolatek. Nigdy nie zaszli aż tak daleko. Sophie była zawsze wiktoriańsko cnotliwa, powstrzymując jego dzikie instynkty zdobywcy. Wolał się nad tym teraz nie zastanawiać. Jedyne, co się teraz liczyło, to rozkosz, jaką mieli dać sobie nawzajem.

Drażnił językiem jej twarde sutki i z przyjemnością obserwował jej reakcję. Doprowadzała go do szaleństwa. Jak długo na to czekał? Miał wrażenie, że całą wieczność.

Sophie była doskonała. Jej skóra delikatna niczym jedwab, ciało piękne i szalenie podniecające. A więc to było właśnie to uczucie... świadomość władzy, gdy patrzył na nią, a ona traciła kontrolę nad własnymi zmysłami.

Po ślubie z Rogerem była już w pełni świadoma swojego błędu, ale wciąż na tyle młoda i naiwna, że wierzyła kazaniom, jakie prawili jej rodzice o szaleństwach młodości i przejściowym pociągu do niewłaściwego mężczyzny. Nie była wtedy wystarczająco silna ani pewna siebie, aby stawić im opór. W końcu kochała ich i miała do nich pełne zaufanie. Sądziła, że z czasem będzie mogła zapomnieć o Javierze i wspaniałych uczuciach, jakie w niej budził. A poza tym lubiła przecież Rogera...

Ale to nie było takie proste. Nie potrafili się odnaleźć ani zbudować więzów zaufania i przyjaźni. A już na pewno nigdy nie odczuwała tego, co teraz, z Javierem.

Czy gdyby wiedział, że jest dziewczyną, nadal chciałby się z nią kochać? Może miał nadzieję, że wykaże się doświadczeniem, które niewątpliwie sądził, że posiadała? A co, jeśli go rozczaruje? Nie spełni jego oczekiwań? Chyba że od razu, teraz, wyzna mu prawdę o małżeństwie z Rogerem, w które nigdy nie powinna była się pakować.

Tylko że to było niebezpieczne. Mógł bardzo łatwo się zorientować, jak mocno go kochała, nie tylko wtedy, ale przez cały ten czas. A wtedy mógłby zacząć myśleć, że wciąż coś do niego czuje. Szczególnie po tym, jak ostrzegł ją, że nie ma mowy o związku.

– Nigdy wcześniej tego nie robiłam – usłyszała swój głos. Nie mogłaby znieść, gdyby ją odsunął, zorientowawszy się, że pomylił ją z kimś innym. Kimś, kto mógł dostarczyć mu zabawy w łóżku, w miejsce nowicjuszek, która czekała, aby ją nauczył, wiedzionej tylko swoim instynktem.

Javier potrzebował kilku sekund, by zarejestrować, co przed chwilą powiedziała. Jej słowa przyciągnęły jego uwagę nie ze względu na to, co powiedziała, ale bardziej na ton głosu. Zdezorientowany odsunął się lekko.

– Chcesz powiedzieć, że nigdy nie miałaś przygody na jedną noc z byłym chłopakiem?

– Nie. – Sophie usiadła nagle, naciągając prześcieradło i chowając nagie piersi przed jego wzrokiem.

– Więc o co chodzi? – Nigdy wcześniej nie mówił tyle w łóżku z kobietą. – Czy mam wstać i się ubrać? – spytał sfrustrowany.

– O czym ty mówisz?

– Pytam, czy to będzie dłuższa rozmowa, pełna zwierzeń? Mam zrobić sobie herbatę i usiąść w fotelu, by w spokoju cię wysłuchać?

– Dlaczego jesteś taki sarkastyczny? – spytała, najwyraźniej dotknięta.

– Bo to miała być prosta sytuacja, Soph – zauważył zimno. – Kiedyś coś się między nami wydarzyło. Ale to już przeszłość.

Poza małym technicznym szczegółem, że nigdy nie przekroczyliśmy drzwi sypialni. Ale teraz mamy szansę, by to nadrobić, zanim każde z nas pójdzie w swoją stronę. Nie jestem pewien, czy w ogóle mamy o czym rozmawiać. Nie chodzi ci chyba o to, aby mnie lepiej poznać – zadrwił.

– Wiem! Już mi to mówiłeś. Chociaż nawet nie było takiej potrzeby! Nie mam żadnych iluzji co do tego, na czym stoimy. Wcale nie chcę cię lepiej poznać – przedrzeźniła go.

Javier zmarszczył brwi.

– Co to niby ma oznaczać?

– To znaczy, że nie jesteś typem faceta, którym mogłabym się zainteresować.

Czy to miało dla niego jakiegokolwiek znaczenie? A powinno? Absolutnie nie.

– Wytłumacz mi dlaczego.

Jeśli chciał wytłumaczenia, to tylko po to, by zaspokoić swoją ciekawość. To było zrozumiałe.

– Jesteś arogancki i pogardliwy. Wydaje ci się, że skoro masz góry pieniędzy, to możesz robić i mówić, co ci się tylko podoba.

Javier spojrzał na nią oburzony.

– To niewiarygodne! Pierwszy raz słyszę coś podobnego!

Wyskoczył z łóżka. Sophie spojrzała na niego zaskoczona, starając się nie spuszczać wzroku z jego twarzy.

– Pewnie nikt nie ma odwagi cię krytykować.

– To śmieszne! Zachęcam do otwartości. Zawsze jestem otwarty na konstruktywną krytykę! A może... – z powrotem usiadł na łóżku, unosząc jej ramiona nad głowę i przygwożdżając je do poduszek – jesteś jedyną, która sądzi, że mogę być jeszcze lepszy.

– Na tym właśnie polega twoja arogancja! Uważasz, że jesteś aż tak doskonały?

– Nigdy nie słyszałem słowa skargi. A już szczególnie od płci przeciwnej. Przestańmy się droczyć, Soph. Nic więcej już nie mów...

Nie było już innej drogi, musiała powiedzieć mu to wprost.

– Na pewno w to nie uwierzysz, ale...

– Uwielbiam, gdy ludzie zaczynają zdania w ten sposób.



– Nigdy jeszcze nie kochałam się z mężczyzną. Jestem dziewicą.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

- Żartujesz. - Spojrzał na nią z niedowierzaniem. - Nie możesz wciąż być dziewicą. Nie musisz mówić takich rzeczy, by pobudzić moją ciekawość. Wystarczyło, że twój brat przyszedł do mnie ze swoją płacziwą historią...

- Chcesz powiedzieć, że...

- W jednej chwili zdałem sobie sprawę, czego brakowało mi przez ostatnie siedem lat. Spełnienia.

- Chciałeś, żebyśmy poszli do łóżka?

- Wiedziałem, że tak to się skończy.

- Dlatego zgodziłeś się nam pomóc? - Sophie odsunęła się od niego, czując gniew. - Ponieważ chciałeś... spełnienia?

- Co w tym dziwnego? - Javier nie mógł uwierzyć w to, co się działo. Jeszcze przed chwilą całował jej piersi, a teraz byli w środku absurdalnej rozmowy o jej dziewictwie, a Sophie patrzyła na niego, jak gdyby był mordercą.

- Jestem zaskoczona - stwierdziła gorzko, wstając i zbierając ubrania z podłogi - że nie próbowałeś zaszantażować mnie i zmusić do tego rodzaju transakcji.

Cisza, jaka nastąpiła po jej uwadze, była bardzo wymowna.

- Myślałeś o tym, prawda? - stwierdziła bardziej, niż spytała.

- Ta rozmowa nie ma sensu! - wykrzyknął Javier.

Powinna była wyrzucić go z domu. Powinna była... ale prawda była bezlitosna. Wciąż go pragnęła. Wciąż chciała się z nim kochać i nie chodziło o spełnienie, nawet jeśli tak sobie powiedziała, bo to wydawało jej się zgrabnym wytłumaczeniem. Chodziło jej o...

Javier wstał i powoli podszedł do niej. Mimo że był świadomy, jaką walkę prowadziła sama ze sobą, nie odsunęła się. Czy jej się to podobało, czy nie, pragnęła go tak mocno jak on jej, a zastanawianie się jak i dlaczego nie robiło żadnej różnicy. Siła pożądania.

– Jestem przyzwyczajony do tego, że dostaję to, czego chcę. Teraz chcę ciebie. I tak, brałem pod uwagę, żeby zaproponować ci pieniądze w zamian za twoje wspaniałe ciało, które przesła-  
dowało mnie tyle nocy, ale nie zrobiłem tego. Wolałem, żebyś  
sama do mnie przyszła, i zrobiłaś to. A teraz jesteśmy w środku  
jakiejś absurdalnej rozmowy o twoim dziewictwie.

– Ale to prawda.

– Co takiego?

– Roger, on...

Sophie nie kłamała. Widział to teraz dokładnie i słyszał  
w skrzepowanym tonie jej głosu.

– Usiądź.

– Słucham?

– Wyglądasz, jakbyś się zaraz miała przewrócić. Chcesz po-  
wiedzieć, że nie przespałaś się z Rogerem, zanim poszliście do  
ołtarza?

– On... ja...

Czy wtedy w ogóle wiedziała, czego powinna oczekiwać od  
małżeństwa? A może po prostu sądziła, że to, co czuła do Javie-  
ra, będzie w stanie przenieść na Rogera? Jak mogła być tak na-  
iwna? Teraz wiedziała, że kochała go naprawdę. Wciąż go ko-  
chała. To ją przerażało. Nawet jeśli jej uczucia się nie zmieniły,  
to jego na pewno.

On naprawdę chciał po prostu skonsumowania, by zakończyć  
ich historię z przeszłości. Był bogatym i atrakcyjnym mężczy-  
zną, który mógł mieć każdą kobietę na ziemi. Wystarczyło, że  
kiwnął palcem. Tylko ona mu się wymknęła, a był zdetermino-  
wany, żeby to wyprostować, więc zdecydował się spędzić z nią  
trochę czasu.

Nie kochał jej i jakiegokolwiek uczucia miał do niej w przeszło-  
ści, zniknęły przez te lata. Powiedział jej to wystarczająco ja-  
sno. Ale ona wciąż go kochała i to właśnie ją przerażało. Nie  
mogła pozwolić, by się domyślił. Jeśli on mógł być zimny i mieć  
wszystko pod kontrolą, to i ona musiała sprawiać takie wraże-  
nie. Nie mogła mu pokazać, jak bardzo jest słaba i bezbronna.

– Niczego nie potrzebujesz mi wyjaśniać – powiedział delikat-  
nie. Na liście emocji, jakie odczuwał, satysfakcja, że będzie jej

pierwszym mężczyzną, wysuwała się na pierwsze miejsce. Nie sądził, że jego reakcje są aż tak pierwotne.

– Co chcesz przez to powiedzieć? – wyszeptała. Oczywiście, nie mógł nic wiedzieć o jej przeszłości, ale może jednak wszystkiego się domyślił, łącznie z jej uczuciami do niego.

– Sądzę, że nie mogłaś przewidzieć, że tak będzie wyglądało twoje małżeństwo. Byłaś bardzo młoda.

Po raz pierwszy Javier nie czuł przyływu wściekłości, gdy pomyślał o jej byłym mężu, przez którego ją utracił. Było mu jej żal. Nie tylko musiała zmierzyć się z problemami finansowymi, ale też nie dostrzegła, że mężczyzna, który miał być jej mężem, wykorzystał ją do własnych celów. Sądziła, że będzie mogła prowadzić normalne życie i tak bardzo się pomyliła. Nie miało już znaczenia, czy kiedykolwiek była zakochana w Rogerze. To była przeszłość.

Sophie zdała sobie sprawę, że Javier doszedł do najprostszego wniosku – jedyny powód, dla którego jej małżeństwo nie zostało skonsumowane, to to, że Roger fizycznie nie był w stanie dopełnić aktu. A to pewnie dlatego, że ostatecznie kobiety go nie pociągały. To wszystko.

Czy powinna wyprowadzać go z błędu? Czy powinna przedstawić mu tę serię wydarzeń, która doprowadziła do tego, że ich małżeństwo nigdy nie zostało skonsumowane? A na pierwszym miejscu, głębokie uczucie, które czuła do Javiera? Czy mogła zaryzykować i powiedzieć mu, jak szalenie była w nim zakochana, aby powiązał fakty i zrozumiał, że nadal jest?

– Jedno jest pewne, Soph. To nie była twoja wina. Domyślam się, że to musiało być trudne dla ciebie, gdy dowiedziałaś się o seksualnych inklinacjach Rogera, ale to już przeszłość. Powinnaś to zostawić za sobą. A teraz powinniśmy wrócić do tego, czym zajmowaliśmy się jeszcze przed chwilą...

Uwielbiała to jego ciemne spojrzenie, które było dla niej niczym pieśczęta. Nigdy nie czuła się w ten sposób i wiedziała dlaczego. Kochała Javiera. Wiedziała, że może ją bardzo głęboko zranić, że nigdy nie odwzajemni jej miłości, a po tej nocy zostawi ją ze wspomnieniem i świadomością, że to, czego pragnie, nigdy się nie spełni. Ale to wszystko było teraz bez znaczenia.

Jej życie było już wystarczająco trudne. Chciała pozwolić sobie na tę chwilę szczęścia. Później pomyśli o konsekwencjach.

W jednej chwili znalazła się w jego ramionach, a jego dłoń odnalazła drogę do jej najintymniejszych zakamarków. Jego pieścoty sprawiały, że wiła się i jęczała z rozkoszy. Javier zaniósł ją do łóżka i położył się obok niej. Jego dotyk i pocałunki przepęłniały ją niezwykłą rozkoszą. To było więcej, niż mogła znieść.

– Nie uciekaj mi, bo będę zmuszony cię przywiązać.

Samo wyobrażenie sprawiło, że zadrzała. Podobał jej się ten pomysł. Może następnym razem...

Ale w jednej chwili zdała sobie sprawę, że nie będzie następnego razu. On chciał tylko tej jednej nocy. To wszystko. Tego potrzebował, by osiągnąć spełnienie, o które mu chodziło. Gdy wyobraziła sobie jego odejście, poczuła krótki i ostry ból. Natychmiast jednak usunęła z myśli te obrazy, by skupić się na tej chwili. Czowała się winna, że nie może odwzajemnić rozkoszy, jaką jej dawał.

– Też chciałabym... – wyszeptała.

– Ciii... Dajesz mi więcej, niż możesz sobie wyobrazić.

Więcej niż dała mu jakakolwiek inna kobieta. Sprawiała, że znów czuł się tak niesamowicie młody. Nie był już mężczyzną, którego jedynym celem było zbudowanie finansowego imperium. Nie był tylko bezwzględny miliarderem, który zdobywał kolejne szczyty za cenę cynizmu i poświęcenia.

Nagle odwrócił role i położył się, sadzając ją na sobie. Rozchylone uda i jego twarda męskość, którą czuła, podniecały ją do szaleństwa. Chciała czuć go w sobie, jego siłę i męskość, która wypełni ją szczelnie, wiodąc na szczyty rozkoszy.

– Jesteś piękna, Sophie.

Po chwili znów ułożył ją pod sobą, całując każdy centymetr jej ciała i pieścąc językiem najwrażliwsze miejsca, aż w pewnej chwili krzyknęła, a jej ciałem wstrząsnęły drżenia gwałtownego orgazmu. Nigdy wcześniej nie przeżyła czegoś podobnego.

Z zaskoczeniem poczuła, że Javier wstaje z łóżka i szuka czegoś w spodniach. Dopiero, gdy zaczął nakładać prezerwatywę, dotarło to do niej. Ostatniej rzeczy, jakiej mógłby chcieć, to mieć z nią dziecko. Nie mogła powstrzymać zdradzieckiej myśli,

która pojawiła się w jej głowie... Do kogo byłoby podobne ich dziecko?

– Nie ruszaj się – wyszeptał, znów kładąc się obok niej. – Zabawa dopiero się zaczyna.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Sophie zadrzała w oczekiwaniu, ale tym razem to ona postanowiła nigdzie się nie spieszyć i wykorzystać każdą chwilę. Javier dał jej niesamowitą rozkosz. Teraz postanowiła się odwdzięczyć. Popchnęła go delikatnie na łóżko, a po chwili zaskoczenia na jego twarzy pojawiło się szelmowskie zrozumienie, że to ona przejmuje inicjatywę. Unieruchomiła mu dłonie nad głową, tak jak on jej wcześniej. Nie mógł się napiąć na jej wspaniałe ciało, wąską talię i pełne piersi. Nigdy wcześniej nie czuł tak silnego pożądania. Miał wrażenie, że znalazł się w innym wymiarze.

Czy to dlatego, że w końcu kochał się z kobietą, która mu się wymknęła? Czy na tym właśnie polegało wyrównanie rachunków? Czy czułby dokładnie to samo, gdyby wtedy, przed laty, poszła z nim do łóżka? Nie. Tego był pewien. Jakkolwiek nie szalał na jej punkcie, wiedział teraz o sobie więcej niż wtedy. Wiedział, że nie nadaje się do stałych związków. Gdyby zaczęli ze sobą sypiać, dalej się spotykali, jeśli okoliczności nie przerwałyby ich związku, i tak by nie przetrwał. Ponieważ, czy mu się to podobało, czy nie, dla niego liczyło się tylko jedno – zdobyście bogactwa, które da mu władzę i finansowe bezpieczeństwo, którego tak bardzo mu brakowało, gdy dorastał.

Nie pragnął dzieci i ani razu przez te lata żadna kobieta nie sprawiła, żeby zaczął się nad tym zastanawiać. Podejrzewał, że nawet gdyby się ożenił, to byłoby to małżeństwo z rozsądku, czy raczej wyrachowania. Związek z odpowiednią kobietą, która byłaby dla niego niezależną partnerką, wystarczająco bogatą, a nie żadną łowczynią fortun. Oczekiwał, że przestrzegalaby jego zasad i umiała odgrywać swoją rolę. Ale póki co nie zamierzał rezygnować z tych wszystkich pięknych kobiet, gotowych go zadowolić i łatwo pocieszających się samochodem czy drogocenną biżuterią na pożegnanie, gdy miał ich już dosyć. W jego

życiu nie było miejsca na niespodzianki.

Z wyjątkiem Sophie. Ona była jedynym odstępstwem od reguły, ale niezbędnym. I cieszył się każdą chwilą, jaką z nią spędzał. Jej pocałunki sprawiały mu ogromną rozkosz.

Sophie miała wrażenie, że po raz pierwszy czuje się jak prawdziwa kobieta. Mimo niedoświadczenia instynkt podpowiadał jej, co sprawia mężczyźnie największą przyjemność. Albo to coś innego jej podpowiadało. Miłość. Miłość, która narodziła się przed laty i zapomniała, że miała się wyczerpać. Postanowiła przetrwać wszystkie najgorsze warunki, by teraz wreszcie cieszyć się chwilą swojego triumfu. Wbrew wszystkim przeciwnościom i wbrew rozsądkowi. Nawet jeśli ten triumf miał trwać tylko tę noc, Sophie postanowiła cieszyć się nim na tyle, na ile to tylko możliwe.

Smakowała go tak samo, jak on wcześniej ją. Fascynowała ją jego ciężka i twarda męskość. Pieściła ją dłonią, ustami, językiem, czując jak jej pieszczoty potęgują pulsujące pożądanie.

– Wystarczy – powiedział Javier i Sophie zorientowała się, że doprowadziła go do granic wytrzymałości. – Pocałuj mnie.

Zatraciła się w tym pocałunku. Chciała objąć go mocno i nigdy nie wypuszczać ze swoich ramion. Chciała przyłgnąć do niego mocno, na zawsze, i mówić mu te wszystkie inne rzeczy, które na pewno by sprawiły, że uciekłby gdzie pieprz rośnie, nie oglądając się za siebie. Chciała być otwarta i szczerą. Powiedzieć mu, co czuje i wyznać miłość, ale wiedziała, że nie wolno jej tego zrobić.

Javier przejął stery.

– Wciąż się denerwujesz?

– Troszkę – przyznała. Mogła mu wyznać o wiele więcej. To, co naprawdę ją przerażało, to perspektywa tego, co miało się stać, gdy ich wspaniała noc dobiegnie końca i każde z nich wróci do swojego świata. Ale była pewna, że on nie będzie chciał tego słuchać.

– Nie ma potrzeby. Zaufaj mi – wyszeptał.

Wszedł w nią powolnym, zdecydowanym ruchem. Była cudownie ciepła i miękka. Czy zgadłby, że nigdy wcześniej nie była z mężczyzną? Prawdopodobnie tak. Czuł niesamowitą sa-



tysfakcję z faktu, że to on jest jej pierwszym kochankiem. Cokolwiek czuła do tego kretyna, którego poślubiła, to ten pierwszy raz już na zawsze pozostanie w jej wspomnieniach.

Sophie nie czuła bólu, tylko narastające pożądanie. Pragnęła go silniej i głębiej.

- Proszę... szybciej - jęknęła.

Nie potrzebował innej zachęty. Powstrzymywanie się wymagało od niego nadludzkiej siły. Sophie doprowadzała go do szaleństwa. Zaczął poruszać się w niej coraz szybciej, czując, jak przyciąga go do siebie coraz mocniej, aż wreszcie obydwójce osiągnęli orgazm, w jednej chwili.

Sophie nigdy wcześniej, w całym życiu, nie czuła się bliżej kogokolwiek. I nie chodziło tylko o seks. W głębi serca wiedziała, że to z powodu jej uczuć. Nie była w stanie oddzielić emocji od tego, w jaki sposób reagowało jej ciało. To było wspaniale powiązane.

Co wcale nie było dobre. A jednocześnie jedynie słuszne. Nie mogła wyobrazić sobie, że mogłaby czuć coś podobnego dla kogokolwiek innego. Nigdy. Przerazało ją to, bo to już był koniec. Teraz będzie się musiała pozbierać i żyć dalej. Będzie musiała zapomnieć o Javierze i pewnego dnia znaleźć dla siebie partnera, bo nie wyobrażała sobie życia w samotności.

Zastanawiała się, jakie zasady rządziły przygodami na jedną noc. Nie mogła wstać z łóżka, ubrać się i pożegnać, dziękując za miłą noc, bo to był jej dom. Co oznaczało, że będzie musiała poczekać, aż on pierwszy wykona ruch. Było to dla niej krępujące, bo nie chciała, żeby sobie wyobrażał, że ona czeka na więcej. Bała się tego momentu intymności, w którym on mógł zgadnąć, jak głębokie żywiła do niego uczucia. Chciała zachować swoją godność. Nie chodziło tylko o to, by chronić własne serce. Pochodziła do sprawy bardziej realistycznie. Javier posiadał teraz udziały w jej firmie. Oczywiście na pewno teraz, gdy osiągnął już to spełnienie, na którym mu zależało, pewnie się odsunie i pozostawi zarządzanie komuś innemu, ale niewykluczone, że w przyszłości jeszcze się z nim zetknie i ostatnie, czego chciała, to żeby wiedział o jej uczuciach. Gdyby jeszcze kiedyś miała na niego wpaść przypadkiem, to wołała, by myślał, że

była tak samo zdystansowana do tego całego doświadczenia, jak i on. Chciała móc normalnie z nim rozmawiać, z wysoko uniesioną głową, i najlepiej z mężczyzną u swego ramienia.

– A więc...? – spytał Javier, unosząc się na łokciach i odgarniając kosmyk włosów z jej twarzy.

– Więc? Było bardzo miło – podsumowała Sophie, obdarzając go jasnym uśmiechem.

Javier wybuchnął śmiechem.

– No proszę. Po raz pierwszy kobieta mi mówi, że seks ze mną był „bardzo miły”.

Sophie wolała nie myśleć o innych kobietach, z którymi chodził do łóżka. Ani jakie rozmowy prowadzili po fakcie.

– Nie musisz mi opowiadać. – Starła się zachować ten lekki ton, by przygotować się na moment, gdy wstanie z łóżka i zacznie się ubierać. Nie sądziła, żeby chciał zostać na noc. – Wyobrażam sobie te wszystkie zachwycone kobiety, mówiące ci, jak bardzo byłeś wspaniały...

– A czy ty myślisz, że byłem wspaniały?

Sophie nie odpowiedziała.

– Czy to znaczy tak? – spytał, wsuwając dłoń między jej uda.

– Co będzie z sesją zdjęciową?

– Nie chcę rozmawiać o sesji. Chcę usłyszeć, jak wspaniały jestem w łóżku.

Sophie nie chciała się rozeźmiać, ale kąciki jej ust podniosły się bezwiednie, bo było coś tak niezwykle ujmująco chłopięcego w jego arogancji.

– Cieszę się, że się kochaliśmy – przyznała szczerze. – I...

– Nic więcej nie mów, Soph. – Tego właśnie nie chciał. Żadnych przeprosin czy tłumaczenia wyborów, których dokonała siedem lat temu. Już wystarczająco wiedział. Dostyc już mu powiedziała. Nie chciał już nic więcej słyszeć.

– Czego mam nie mówić?

– Nie będziemy sobie teraz opowiadać o przeszłości.

Jego dłoń błędziła po jej ciele, pieścizotliwym ruchem, a jej ciało zareagowało natychmiast. Podobało mu się to. Podobało mu się też, jak jego ciało na nią reagowało. Czuł, że mógłby kochać się z nią bez przerwy. Po seksie, niezależnie od tego, jak

udanym, zawsze instynktownie wyskakiwał z łóżka i brał prysznic, myślami wracając do swoich biznesowych projektów oraz umów, które należało podpisać.

Nie był z tych, którzy zostawali w łóżku, gędząc o wspólnej przyszłości, która się miała nigdy nie zdarzyć. Choć teraz miał ochotę zostać dłużej w łóżku. Ale nic nie mówić.

Właśnie udało mu się odesłać jej eks gdzieś do zamierzchłej, zakurzonej przeszłości i nie chciał, by wyciągała go znowu na światło dzienne. Musiałby wtedy skonfrontować się znów z bolesną prawdą, że dziewczica czy nie, wymieniła go na kogoś innego i być może wciąż kochała tamtego faceta, nawet jeśli nie stanął na wysokości zadania.

– Nie – zaprzeczyła szybko. – Chciałam tylko powiedzieć, że najlepiej będzie, jeśli wrócisz już do siebie. Obawiam się, że pokój gościnny nie został odpowiednio przygotowany. Nie ma białych prześcieradeł ani świeżych ręczników – zażartowała, wstając z łóżka.

Nie był jeszcze gotów, aby odejść. Nie miał wrażenia, że już się nią wystarczająco nacieszył. Nawet jeśli było to dla niego zaskoczeniem, to była to prawda. Chciał ją ciepłą i chętną obok siebie. Dokładnie tak, jak przed chwilą.

– Nie jestem pewien, czy mam ochotę na powrót do Londynu – wymruczał, wciskając sugestywnie udo między jej nogi.

– Bez problemu znajdziesz hotel – stwierdziła, choć nie mogła powstrzymać małej iskierki nadziei. Nie chciała, by wychodził. Ale to było wyczerpujące udawać, że nic do niego nie czuje. – Oczywiście to na pewno inny standard niż ten, do którego jesteś przyzwyczajony, ale wiejskie hoteliki też mają swój urok. Poza tym można w nich otwierać okna i nie czuć tego miejskiego zaduchu.

Javier wybuchnął śmiechem. Już prawie zapomniał, że Sophie zawsze potrafiła go rozbawić. Przez ostatnie kilka tygodni nie wyglądała, jakby miała ochotę na żarty. Zresztą, tak było pewnie przez ostatnich kilka lat, pomyślał trzeźwo.

– Nie chce mi się szukać hotelu. Musiałbym wstać, ubrać się... a zresztą, może nie ma już wolnych pokoi?

– Słucham?

- Chyba oszczędzę sobie kłopotu i tutaj spędzę noc.

- Tyle że pozostałe sypialnie... może przygotuję dla ciebie pokój Oliviera? To wprost niewiarygodne, co się stało z domem. I to w jakim tempie - westchnęła ciężko. - Zupełnie jakby to był domek z kart. Dobrze chociaż, że mój ojciec tego nie widzi. Szczęśliwie udało się też przekonać mamę, by zamieszkała w Cornwall. Nie widzi, co się tutaj dzieje. - Przerwała nagle i spojrzała na niego. - Przepraszam, zapomniałam, że nie interesują cię żadne łóżkowe konwersacje.

- Nie to miałem na myśli. Często odwiedzasz matkę? Myślałem, że jednak przyjeżdża tu od czasu do czasu.

- Czy naprawdę cię to interesuje? Nie czuj się w obowiązku zadawać grzecznościowych pytań tylko dlatego, że zostaniesz tu jeszcze kilka godzin.

- A więc mogę zostać?

- Dla mnie to bez różnicy. - Wzruszyła ramionami.

- Dobrze, bo rano chciałbym się rozejrzeć po domu, żeby się zorientować, na ile poważne są zniszczenia.

- Dlaczego? - spytała, opierając się na łokciu i spoglądając na niego ciekawie.

- Z ciekawości.

- Chciałbyś może coś zjeść? Albo pić?

- Nie, dzięki.

Ale nawet dla niej ta niezobowiązująca rozmowa w łóżku była dziwnie intymna i rozumiała, dlaczego ich unikał. Bardzo łatwo mogłaby rozniecić w sobie ciepłe, niewskazane uczucia, wyobrazić sobie coś więcej, niż było w rzeczywistości.

- Ale ja umieram z głodu - stwierdziła z żartobliwym uśmiechem, wstając z łóżka i idąc w stronę łazienki, by wziąć prysznic.

Javier z niedowierzaniem spoglądał na nią, jak wychodziła z pokoju. Od kiedy to kobiety odrzucały jego zaproszenie, by zostać trochę dłużej w łóżku i porozmawiać? Pomijając fakt, że nigdy wcześniej takiego zaproszenia nie wystosował...

Wstał i poszedł za nią do łazienki.

- Nie mogłem się powstrzymać - wyszeptał, podchodząc do niej i obejmując ją od tyłu. Dotknął jej piersi i pocałował kark.

Z pomrukiem zadowolenia Sophie zamknęła oczy i położyła swoje dłonie na jego męskości.

– Co robisz? – spytała niewyraźnie.

– Czy masz jakieś wątpliwości?

– Chciałam tylko wziąć prysznic, a potem przygotować nam coś do jedzenia.

– Mam tutaj wszystko, czego potrzebuję, by zaspokoić mój głód.

Sophie jęknęła, gdy prowokacyjny obraz pojawił się w jej myślach.

Nie rozmawiali. Nie w tym sensie. Nie rozmawiali o tym, o czym powinni. To znaczy o tym, co miało wydarzyć się później. Wiedziała, że nie powinna w ten sposób mięknąć w jego ramionach. Powinna utrzymać dystans, ale nie była w stanie walczyć z oszalałymi zmysłami. Mogła zamknąć drzwi od łazienki, tyle że to byłoby dziecinne i śmieszne po tym, jak właśnie się kochali. A może, pomyślała słabo, to jakaś część jej nie chciała powstrzymać go przed wejściem...

Wstrzymała oddech, gdy jego dłoń powędrowała niżej, a drugą nadal pieścił jej pierś.

– Rozsuń nogi – polecił miękko, a Sophie podporządkowała się posłusznie. Wiedziała, co zamierzał zrobić, ale i tak wstrząsnął nią dreszcz, gdy dotknął jej najwrażliwszego punktu. Jego pieścizoty były coraz śmielsze, mocniejsze, szybsze, aż jej ciało eksplodowało w gwałtownym orgazmie. Odwróciła się w jego stronę i upadła na kolana, biorąc jego twardą niczym skała męskość w usta. Smakował jak ambrozja. Ssała go i pieściła, a on zanurzył palce w jej gęstych włosach. Czuła, jak traci nad sobą kontrolę i przyjmowała go coraz mocniej i głębiej.

Javier nigdy wcześniej nie czuł tak dzikiego pożądania. Sophie podniecała go tak mocno, jak nigdy wcześniej żadna inna kobieta. Nie starał się nawet powstrzymać fal orgazmu, które nim wstrząsnęły. Podniósł ją i mocno przyciągnął do siebie, a ich ciała jakby stopiły się w jedno po satysfakcjonującym seksualnym spełnieniu.

– Możemy się wykąpać razem – zaproponował, obsypując jej twarz małymi pocałunkami.

Sophie uśmiechnęła się zachwycona. To było takie naturalne. Co prawda bała się ogromnie, by ten kolejny krok nie zbliżył jej zbyt mocno do niego, by nie zatraciła się w relacji, która nie prowadziła donikąd i nigdy nie doprowadzi. Ale przecież nie było nic złego we wspólnej kąpieli. – Dobrze.

– A potem przygotujesz coś do jedzenia. – Javier zdał sobie sprawę, że nigdy wcześniej nie wypowiedział takich słów do żadnej kobiety.

– Nie spodziewaj się niczego wykwintnego. Nie dostaniesz *cordon bleu* – ostrzegła, a Javier się roześmiał.

– Tosty wystarczą.

– Doprawdy? – spytała z niedowierzaniem. – Zadowolisz się czymś tak prozaicznym?

Sophie czytała tytuły w gazecie leżącej przed nią na kuchennym stole. To było tak łatwe, przyzwyczać się do jego obecności. Zupełnie naturalne. Gdy pracowała w Londynie, praktycznie cały czas przebywali razem. Konsultował z nią umowy i wszelkie decyzje. Razem prowadzili spotkania i pili poranną oraz popołudniową kawę.

A potem mieli ten wspaniały czas tylko dla siebie, te cudowne momenty, gdy rozmawiali, śmiali się, kochali...

Firma stanęła na nogi w ciągu kilku miesięcy. Ten czas minął jej niewiarygodnie szybko. Dzięki umiejętnościom Javiera i jego doskonałej reputacji w biznesie szybko odzyskiwali klientów i wracali na rynek. Nowe zasady lojalnościowe wzmacniały ich pozycję wobec konkurencji i Sophie miała świadomość, że nigdy nie poradziłaby sobie bez pomysłów i doświadczenia Javiera. Nawet małe zmiany dawały wielki efekt, niczym magiczne zaklęcia. Dzięki temu, że firma wreszcie zaczęła na siebie zarabiać, a nawet dawać pierwsze zyski, mogła zacząć prace remontowe w domu. Olivier też wreszcie mógł wrócić do Ameryki, gdzie został nauczycielem sportu w jednej z prestiżowych prywatnych szkół. Praca w firmie nigdy nie sprawiała mu przyjemności, a teraz kochał to, co robił. Wszystko wydawało się na swoim miejscu i Sophie była bardzo zadowolona.

Kto by nie był?

Tak naprawdę zaczęła nawet w sekrecie przewidywać ich wspólną przyszłość, mimo że on nigdy nie robił planów ani nigdy, przenigdy nie wspomniał, że mogliby coś wspólnie robić w jakiejś nieokreślonej przyszłości.

Tymczasem przygoda na jedną noc przemieniła się w związek, który trwał już cztery miesiące. Nie rozmawiali o świętach Bożego Narodzenia, ale Sophie nie wykluczała, że mogliby spędzić je wspólnie.

Okazało się, że nadzieja, to niebezpieczne uczucie, zaczęła się zakorzeniać. Ponieważ go kochała, utraciła wszelką możliwość obiektywnego spojrzenia i to wystawiło ją bezbronną na wszelkiego rodzaju szalone myśli o nich, będących w prawdziwym związku, na tyle dobrym dla niego, żeby pomyślał, że chce podjąć pewne zobowiązania. To była tylko jej wina, jeśli nie słuchała głosu rozsądku.

Jak tylko powiedziała sobie, że powinna utrzymać emocjonalny dystans, natychmiast zaangażowała się w związek niebezpieczny jak pole minowe.

I wtedy właśnie to zobaczyła. Jej wzrok przyciągnęło zdjęcie na pierwszej stronie lokalnej gazety. Zwykle takich nie czytała, ale tę wzięła w jakimś odruchu, robiąc zakupy. Zdjęcie zostało zrobione na otwarciu jednej z najlepszych galerii w Londynie. Nie wiedziała nawet, że Javier miał zaproszenie. Przez ostatnich kilka tygodni mieszkała głównie w Yorkshire, by nadzorować prace remontowe i dokonywać niezbędnych zakupów. Praktycznie więc go nie widywała.

Zawsze czekała na jego przyjazd z gorączkową nadzieją i entuzjazmem. Wybierając stroje, wyobrażała sobie, jak je z niej zdejmuje. Nie czuła się już dłużej w obowiązku ukrywać, jak silnie na nią działał. Pożądanie i fizyczna strona ich relacji pozbawione były wszelkiego skrępowania. Wiedziała, jak bardzo jej pragnął, i ona pragnęła go równie mocno.

Powinien przyjechać lada chwila. Przygotowała kolację i czuła wciąż aromatyczne zapachy pieczonego mięsa. Nareszcie mogła gotować to, co chciała, dzięki temu, że kuchnia została na nowo wyposażona w najbardziej profesjonalne sprzęty.

Złożyła gazetę i usłyszała natarczywy dzwonek do drzwi. Za-

mknęła oczy i wzięła głęboki oddech, by uspokoić rozszalałe emocje. Zdała sobie sprawę, że zapamiętała nawet sposób, w jaki dzwonił do drzwi, zupełnie jakby nie mógł się doczekać, kiedy wejdzie do środka, zrzuci płaszcz i weźmie ją w ramiona.

Wciąż nie mogła się przyzwyczaić do emocji, jakie ją ogarniały, gdy go widziała.

Był w garniturze, jak zawsze, gdy przyjeżdżał, wychodząc z biura trochę wcześniej niż zwykle, by zdążyć przed wieczornymi korkami na autostradzie. Oprócz marynarki, którą, jak wiedziała, rzucał na tylne siedzenie, nieświadomy że to, co traktował z obojętnością, kosztowało więcej niż miesięczne zarobki większości ludzi.

– Czy już ci mówiłem, że tęskniłem za tobą? – wyszeptał Javier, pokonując przestrzeń między nimi w ułamku sekundy.

To była prawda. Tęsknił. Co wieczór kładł się spać, marząc o Sophie, i myśl o niej była pierwszą, gdy się budził. Pocałował ją namiętnie, tak bardzo, że Sophie zapomniała, że to nie miał być wieczór, na który obydwójce czekali: pełen żartów i rozmów, wyśmienitego jedzenia i jeszcze lepszego seksu. Nie, tym razem miało być zupełnie inaczej z powodu tego zdjęcia.

Chciała go delikatnie odsunąć, ale nie była w stanie oprzeć się pocałunkowi. Javier przygwoździł ją swoim ciałem do ściany. Przestała nosić w domu biustonosz. Lubiła to, że mógł jej dotykać kiedykolwiek chciał, nie kłopotząc się jego zdejmowaniem. Tego wieczoru też go nie założyła. Javier jednym ruchem podciągnął w górę podkoszulkę.

W drodze myślał tylko o tym, by dotknąć i zobaczyć jej przepiękne piersi. Czuć twardość jej sutków pod palcami, co podniecało go niesamowicie.

– Wezmę cię tutaj – wyszeptał.

– Daj spokój, proszę – wyszeptała, z trudem łapiąc oddech pod jego pieścizotami.

Chciała z nim porozmawiać. Wiedziała, że to nie będzie łatwa rozmowa, ale nie była nawet w stanie przypomnieć sobie, o czym, gdy rozpiął jej spodnie. Czuła chłodne powietrze na piersiach, spragnionych dotyku i pocałunków Javiera. Pragnęła czuć go w sobie, jego silne ruchy, które wznosiły ją na wyżyny



rozkoszy i sprawiały, że zupełnie traciła nad sobą kontrolę. Nie musieli się już nawet martwić o zabezpieczenie, bo zaczęła brać pigułki antykoncepcyjne. Szybkim ruchem zdjęła swoje dżinsy i sięgnęła do jego paska. Javier szybko rozpiął koszulę, a ona westchnęła, widząc jego wspaniałe, muskularne ciało.

Ledwie zdążyli zamknąć drzwi, a już stali nadzy w korytarzu, nie będąc w stanie trzymać się od siebie z daleka. Trzymając jej rękę za plecami, uklęknął przed nią i zaczął ją smakować, pieścić językiem, sprawiając, że krzyczała z rozkoszy.

– Chcę cię teraz – rozkazała, nie będąc w stanie dłużej utrzymać się na nogach. Javier roześmiał się cicho i podniósł ją, owijając jej uda wokół swoich bioder. Sophie objęła go mocno ramionami, podczas gdy wdzierał się w nią mocnymi pchnięciami, ściskając jej pośladki w dłoniach, a ustami pieszcząc jej piersi.

To było szybkie, gwałtowne i szaleńcze. W jednej chwili Sophie znalazła się w innym wymiarze, w którym żadne trudne czy krępujące rozmowy nie miały miejsca.

Ale gdy tylko postawił ją z powrotem na ziemi, pośpiesznie zaczęła nakładać na siebie porzucone ubrania, a jej myśli powróciły do tego, co martwiło ją jeszcze przed chwilą. Była przerażona, jak łatwo porzucała wszelkie swoje zmartwienia w jednej chwili, gdy tylko jej dotknął.

I na tym właśnie polegał problem. W jego ramionach stawała się bezwolna. Nie była w stanie powiedzieć mu „nie”, co oznaczało, że mógł z niej korzystać do momentu, aż zacznie go to nudzić. Potem odstawi ją na bok i pójdzie dalej, a co wtedy stanie się z jej cenną godnością?

Bardzo uważała, by nigdy nie odkryć przed nim głębi swoich uczuć. Bała się, że spojrzy wtedy w przeszłość i zrozumie, jak ważna była dla niego wtedy, a on dla niej teraz. Była skazana na to, by odgrywać tę zabawę, że ma wszystko pod kontrolą, zupełnie tak jak on. A tymczasem będzie zdruzgotana, gdy on postanowi, że to koniec, i on to zrozumie w jednej chwili.

Już sam fakt, że zamierzała powiedzieć mu o zdjęciu, wskazywał na to wszystko i zdradzał ją, ale nie dbała o to, ponieważ musiała się dowiedzieć.

– Muszę ci coś pokazać – stwierdziła, odsuwając się od niego

na bezpieczną odległość. – Chcę cię też o coś zapytać. Czy moglibyśmy porozmawiać? – spytała, biorąc głęboki oddech.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– O czym chcesz porozmawiać? – Ubierał się powoli, podczas gdy Sophie przyglądała mu się z nieprzeniknionym wyrazem twarzy. – Nic tak nie zabija dobrego nastroju jak rozmowa.

– Mówisz z własnego doświadczenia? – spytała zimno, podnosząc dłoń w geście protestu, nawet jeśli Javier nic nie odpowiedział. – Oczywiście, że tak. Podejrzewam, że niektóre z kobiet, z którymi się spotykałeś, mogły chcieć od ciebie czegoś więcej niż tylko przygodnego seksu.

– Czy o tym właśnie mamy rozmawiać? – spytał równie zimno, a wyraz jego twarzy stał się nagle nieufny i pełen rezerwy.

Sophie odwróciła się i zaczęła iść w kierunku kuchni, nie chcąc, by zobaczył, jak mocny rumieniec wykwita jej na policzkach, ponieważ, w pewnym sensie, miał rację. Chodziło właśnie o coś więcej niż przygodny seks.

– A więc? – powtórzył, chwytając ją za ramię, odwracając w swoją stronę i zmuszając, by na niego spojrzała. – O tym będzie nasza rozmowa? Że chcesz więcej? – Nie miał pełnej świadomości, jak długo to trwało, ale uderzyło go, że spotykał się z Sophie już od kilku miesięcy, praktycznie codziennie, i nadal nie był nią znudzony.

– Nie jestem głupia – skłamała bohatercko. – Bo musiałabym być skończoną idiotką, by oczekiwać czegoś więcej od mężczyzny takiego jak ty! – Uwolniła ramię i spojrzała na niego. Chciała cofnąć to, co powiedziała. Chciała udawać, że nie zobaczyła zdjęcia z otwarcia galerii, na którym jakaś wspaniała modelka kleiła się do niego, a jej sugestywne gesty mówiły więcej, niż Sophie chciała zobaczyć. – Nie jesteś w stanie dać komukolwiek nic więcej poza seksem – rzuciła, idąc w kierunku kuchni i mając ochotę rzucić mu w twarz gazetę ze zdjęciem na pierwszej stronie.

– Nie skarżyłaś się jeszcze kilka minut temu – zauważył gład-

ko.

Cios poniżej pasa, pomyślała, ale musiała przyznać, że zapomniała o całej rozmowie w chwili, gdy tylko jej dotknął. Miał rację. Nie skarżyła się. Pamiętała nawet, że prosiła o więcej.

– Nie chcę od ciebie nic więcej, Javier – stwierdziła, drżącą ręką pokazując mu zdjęcie w gazecie. – Ale chcę wiedzieć, co robisz za moimi plecami.

Javier spojrzał na zdjęcie. Przypomnił sobie to wydarzenie. Kolejne nudne otwarcie galerii, pełne pretensjonalnych, pijących szampana i obżerających się kawiozem pustych bogaczy i polujących na nie jeszcze bardziej pustych piękności. Stawał się zwierzyną łowną, od kiedy przekraczał próg. Starał się ich pozbyć jak natrętnych much, ale najwyraźniej wieczorem był już zmęczony i ten właśnie moment wykorzystał fotograf, robiąc to kompromitujące zdjęcie.

W jednej chwili zrozumiał, dlaczego Sophie się zdenerwowała. Nie mógł sobie nawet przypomnieć imienia tej modelki, ale faktycznie sposób, w jaki na niego patrzyła i jak trzymała jego ramię... Nie wyglądała, jakby za chwilę miała zostać odsunięta na bok przez obojętnego nieznanego. Co zresztą miało miejsce. Zdjęcie zostało jednak zrobione w momencie, gdy uwagę Javiera przyciągnął jeden z partnerów biznesowych, którego oczywiście nie uwzględniono na zdjęciu. Ani przez chwilę nie zamierzał się usprawiedliwiać. Dlaczego niby miałby to robić? Widział jej wściekłość i jednocześnie zranienie, ale zignorował wewnętrzny ostrzegawczy głos.

– Pytasz mnie, co robię, gdy nie jesteśmy razem?

– Czy uważasz, że nie mam do tego prawa?

– Nigdy nie potrzebowałem się tłumaczyć z mojego zachowania. Przed nikim.

– Może powinieneś zacząć. Bo kiedy się z kimś sypia, to rodzą się pewne zobowiązania, czy ci się to podoba, czy nie.

– To znaczy?

– To znaczy, że nie chodzi tylko o ciebie i o to, czego ty chcesz.

– Być może tak będzie, pewnego dnia, gdy zdecyduję, że chcę czegoś więcej niż przygodnej... znajomości z kobietą.

Sophie nagle zabrakło powietrza, jakby otrzymała mocny cios. Cała złość wyparowała, pozostawiając pustkę i głębokie poczucie nieszczęścia.

Oczywiście, pewnego dnia, gdy spotka odpowiednią kobietę, będzie się tłumaczył ze swojego zachowania. Tymczasem miał ochotę się bawić i tylko to się dla niego liczyło. Nie był z nią związany bardziej niż z jakąkolwiek inną kobietą z przeszłości, więc jeśli tylko pojawił się ktoś nowy i interesujący, miał prawo z tego skorzystać. Dlaczego nie. Nogi się pod nią ugięły, ale musiała się zmierzyć z tą prawdą. Tak samo jak musiała zmierzyć się z faktem, że wciąż go kochała. Dlaczego miała przed tym uciekać? Nic to nie zmienia.

– Przespałeś się z tą kobietą?

– Nie odpowiem na to pytanie, Sophie. – Javier był wściekły, że bez względu na to, co było widać na zdjęciu, mogła go podejrzewać o coś podobnego. Czy naprawdę uważała, że nie był w stanie kontrolować swojego popędu seksualnego i rzucał się, na kogo popadło?

Był też rozdrażniony, że doprowadził do sytuacji, w której ona czuła, że ma prawo rozliczać go z jego postępowania. Nie tak miało być. To miała być tylko niezobowiązująca przygoda, zamknięcie rozdziału z przeszłości.

– Może to jest ten moment – zaczął ostrożnie – żebyśmy podsumowali całą sytuację.

Sophie przytaknęła. Cały świat właśnie się jej zawalił, ale nie zamierzała płakać ani błagać go o cokolwiek.

– Firma stanęła na nogi. Twój brat znalazł swoje powołanie za oceanem i nie jest już tutaj potrzebny. Ty także nie musisz już kierować oddziałem w Londynie. Personel jest odpowiednio wyszkolony i poradzą sobie pod regularnym nadzorem. Możesz więc robić, co chcesz. Wrócić na uniwersytet, znaleźć inną pracę albo dołączyć do brata.

Sophie ścisnęło się serce, bo to, co usłyszała, mówiło jej więcej o jego uczuciach do niej, niż mogła podejrzewać. Wyrzucała sobie, że kiedykolwiek dawała sobie nadzieję, że jest między nimi coś więcej, niż naprawdę było.

– Albo Francja.

- Słucham?

- Zastanawiałam się nad tym od jakiegoś czasu.

Javier nie miał pojęcia, o czym mówiła.

- Nad czym?

- Mogłabym przejąć oddział we Francji, którym przez pewien czas kierował Ollie. Myślę, że będę w stanie sobie poradzić.

- Chcesz pojechać do Francji?

Sophie wyprostowała się. Czy on myślał, że nie była wystarczająco dobra? A może wydawało mu się, że zawsze będzie na jego zawołanie, dopóki się nią nie znudzi i jej nie zostawi?

- Praktycznie już zdecydowałam. Znalazłam kupca na dom, więc w zasadzie nic mnie tu już nie trzyma. Z wyjątkiem mamy, oczywiście, ale myślę, że będzie zachwycona perspektywą odwiedzenia mnie we Francji, przynajmniej raz w miesiącu. Zresztą ja też będę mogła przyjeżdżać do Cornwall.

- Zaplanowałaś to wszystko za moimi plecami?

- Tu nie ma żadnego ukrytego planu, Javier. - Im dłużej o tym myślała, tym bardziej była do tego przekonana. Najlepiej się od niego uwolni, jeśli zapewni sobie odpowiedni dystans, także geograficznie. Tutaj wszystko idzie dobrze, dlatego więc nie spróbować? Zbyt długo już jej życiem kierowały decyzje innych ludzi. - Nie byłam pewna tylko, kiedy będzie odpowiedni moment, ale gdy zobaczyłam to zdjęcie w gazecie...

- Na miłość boską, Sophie! Co jakieś durne zdjęcie w tanim brukowcu ma z tym wspólnego?

- Uświadomiłam sobie, że czas wykonać kolejny krok.

- Kolejny krok? Jaki krok? - Javier przeczesał nerwowo włosy, mając wrażenie, że traci nad wszystkim kontrolę i to uczucie bardzo mu się nie spodobało. - Oczywiście, że nie możesz jechać do Francji. Co za niedorzeczny pomysł!

- Możesz robić wszystko, na co masz ochotę, Javier, ale dla mnie także to już czas pomyśleć o tym, by ułożyć sobie z kimś życie. - Spróbowała nawet wyobrazić sobie tego kogoś, ale zdradliwie tylko jedna twarz pojawiała się w jej myślach. - Odebrano mi na to szansę w młodości i chcę ją odzyskać.

- We Francji? - roześmiał się pogardliwie.

- Zgadza się.

- A co, jeśli ci się to nie uda? - Zatrzymał się w porę, by jej nie wyznać, że nigdy nie spotkał kobiety dla siebie, ani nigdy nie spotka, bo jest już zajęty. Należy do Sophie. Co za szalona myśl!

- To tylko kwestia czasu - stwierdziła przewidująco.

- Chwilę po tym, jak się kochaliśmy jak szaleńcy, mówisz, że chcesz wyjechać... - roześmiał się niedowierzająco i Sophie miała ochotę go uderzyć, bo właśnie takiej aroganckiej reakcji mogła od niego oczekiwać.

- Mówię, że nadszedł czas dla mnie, aby to było coś więcej niż seks. A więc zamierzam znaleźć pokrewną duszę - dorzuciła szybko.

- Chcesz znaleźć pokrewną duszę? - Javier nie chciał uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. Jak tylko zaczęła te swoje pretensje ze zdjęciem, chciał jej powiedzieć, że to koniec. Nie potrzebował żadnych roszczeń, nigdy ani od nikogo. Żadnej kobiecie się to nie udało i nigdy nie uda. Tyle że... Sophie wcale nie miała żadnych roszczeń. Spytała go po prostu, czy wydarzyło się coś między nim a kobietą na zdjęciu, a on zamiast odpowiedzieć, uparcie milczał. A teraz było już za późno, by coś z tym zrobić.

Zresztą, jaka różnica, skoro Sophie i tak już podjęła decyzję, nie pytając go o zdanie. Tak będzie najlepiej, postanowił. Powinien był to skończyć już dawno temu.

- W porządku, Soph. - Uniósł ramiona w geście poddania się i roześmiał się wyrozumiale. - Powodzenia. Życie nauczyło mnie, że to niemożliwe. Dziwię się, że biorąc pod uwagę swoje doświadczenia z przeszłości, jeszcze tego nie zrozumiałaś.

- Wręcz przeciwnie - stwierdziła, czując, jak zalewa ją fala przerażenia, gdy zauważyła, że idzie w kierunku wyjścia. - Szczęście może czekać za każdym rogiem.

- Co za kicz - pożegnał ją i opuścił jej dom.

Oraz jej życie. Tym razem na zawsze.

Z Hiszpanii do Francji. Podróż doskonale usprawiedliwiona. Od trzech miesięcy nie sprawdzał, co się dzieje z firmą Sophie. Przekazał upoważnienia doświadczonemu dyrektorowi i wycofał

się. Zrobił, co do niego należało. Podniósł upadającą firmę i zapewnił jej sukces. Mógł się więc skupić na rozwijaniu sieci upadających hoteli w Azji. Uwielbiał nowe wyzwania.

Wracał właśnie z krótkich wakacji, które spędził z rodzicami. Kupił im małą posiadłość na południu Francji, gdzie klimat był nieco łagodniejszy. Obiecał, że będzie ich odwiedzał, kiedy tylko będzie mógł. I zamierzał dotrzymać słowa.

Z Hiszpanii miał bardzo blisko do Francji. Śmiesznie blisko. Poza tym chciał sprawdzić, jak funkcjonuje zagraniczny oddział firmy, której przecież w połowie był właścicielem. A skoro już będzie w Paryżu, to nie zaszkodzi sprawdzić, co u Sophie.

Wiedział, że ciężko pracowała przez ostatnie tygodnie. Musiał przecież mieć oko na wszystko. Wiedział, ile zarabiała i gdzie wynajęła mieszkanie. Był zaskoczony, że nie zdecydowała się po prostu korzystać z zysków, powierzając kierowanie oddziałem innym, jak zrobił to jej brat.

Decyzję podjął bez namysłu. Bilet do Paryża. Na najbliższy lot. Business class.

Sophie weszła do mieszkania i zatrzasnęła za sobą drzwi. Była ciepło ubrana, ale mimo to przewiało ją na wylot. Zdjęła szalik i rękawiczki, starając się rozgrzać zmarznięte ręce. Na szczęście w mieszkaniu było przyjemnie ciepło. Miała wiele szczęścia, że udało jej się je znaleźć. Małe, przytulne i we wspólnie położonej szóstej dzielnicy, zaraz nad Sekwaną.

Paryż, jak oczekiwała, był tak piękny, jak pamiętała z przeszłości, gdy przyjechała tu z rodzicami przed dziesięciu laty na weekendową wycieczkę.

Była bardzo zadowolona ze swojej decyzji. Nie żałowała, że zostawiła za sobą Yorkshire, bo teraz mieszkała w najpiękniejszym mieście na świecie. Jej matka już ją raz odwiedziła i obiecała znów przyjechać, jak tylko zrobi się cieplej.

Mnóstwo młodych kobiet dałoby sobie rękę uciąć, żeby być na jej miejscu! A jeśli nawet spędzała piątkowy wieczór z książką, we flanelowej piżamie i w ciepłych skarpetkach, to przecież nic dziwnego, skoro było tak zimno na zewnątrz!

Jak tylko przyjdzie wiosna, wróci do życia i zacznie się spoty-



kać z mężczyznami, jak obiecała sobie przed wyjazdem z Anglii. Jak na razie była doskonale szczęśliwa, otoczona książkami, gorącą herbatą i ciepłym kocem.

Na pewno też nikt nie będzie jej przeszkadzał, bo nawet jeśli spotkali się kilka razy po pracy ze współpracownikami z paryskiego oddziału, to nie poznała nikogo na tyle blisko, by ktoś mógł wpaść na pomysł, aby odwiedzać ją w piątkowy wieczór.

Ale i na to przyjdzie czas. Pewnie z wiosną.

Więc gdy usłyszała dzwonek do drzwi, nawet nie wstała. Przypuszczała, że to znów ktoś, kto roznosi ulotki reklamowe. Ale niepożądany gość nie odpuszczał i musiała wstać, by otworzyć, postanawiając, że tym razem nie będzie się bawić w dyplomację i powie, co myśli.

Javier wciąż naciskał dzwonek. Na pewno była w domu. Widział światła przez okna. Nie zastanawiał się nad swoją decyzją, od kiedy opuścił Hiszpanię, ale teraz, stojąc na progu jej domu, słysząc jej kroki, czuł się dziwnie zdenerwowany. Wyprostował się, gdy otworzyła drzwi, i wydarzyło się coś nieprawdopodobnego: przez kilka sekund nie potrafił zebrać myśli.

– Jesteś... – stwierdził bezsensownie. Miała rozpuszczone włosy, a pod ciepłym swetrem nie nosiła biustonosza. To mógł stwierdzić w jednej chwili. – Zawsze otwierasz drzwi nieznanym? – spytał szorstko, zastanawiając się, czy naprawdę nie mógł powiedzieć czegoś lepszego.

– Javier! – Sophie wpatrywała się w niego zaskoczona.

Przekonywała się dzień po dniu, że Javier to już przeszłość. Zamknięty rozdział. Mieszkała teraz w Paryżu, lubiła swoją pracę, spotkała nowych ludzi... O to przecież chodziło z tym całym wyjazdem, prawda?

Ale gdy zobaczyła go w drzwiach, opartego o framugę, z płaszczem przewieszonym przez ramię, zrozumiała, że emocjonalnie jest dokładnie w tym samym momencie, gdy widziała go opuszczającego jej dom w Yorkshire, nieoglądającego się za siebie.

Jak śmiał wrócić, pojawić się tak nagle i pozbawić ją wszelkich szans, by wreszcie ułożyła sobie życie?

- Co tu robisz? I jak się, u licha, dowiedziałeś, gdzie mieszkam?

- Komputery wiedzą wszystko. Byłabyś zaskoczona, gdybyś się zorientowała, jaką masą informacji mogą się z tobą podzielić. Szczególnie, jeśli należą do firmy, której jestem współwłaścicielem. - Javier nie zamierzał się stąd ruszyć. Nie zastanawiał się, jakie powitanie go czekało, ale, delikatnie mówiąc, niechętnie raczej nie przyszło mu do głowy. Od kiedy to kobiety traktowały go niechętnie?

Z drugiej strony, Sophie nigdy nie była dla niego jedną z wielu kobiet. Była tą jedną jedyną i ta myśl sprawiła, że zrobiło mu się słabo. Poczł się bezbronny jak nigdy dotąd.

- Idź stąd. Nie chcę cię widzieć.

Javier przytrzymał drzwi, nie pozwalając, by mu je zamknęła przed nosem.

- Przyjechałem...

- No właśnie, po co przyjechałeś? - parsknęła Sophie.

- Ja...

Sophie otworzyła usta, ale nie była w stanie nic powiedzieć, bo nie wiedziała, co się dzieje. Javier wyglądał, jakby się czuł bardzo niepewnie. Zmieszany. Od kiedy to Javier wyglądał niepewnie?

- Czy wszystko w porządku? - spytała opryskliwie, odsuwając się, by mógł wejść do środka, ale zatrzymując się w korytarzu, z założonymi rękami.

- Nie - wyznał obcesowo, nie patrząc na nią.

- Co się stało? - spytała nagle przerażona. - Czy ty...? Jesteś chory? - Zalała ją nagła fala panicznego lęku.

- Możemy gdzieś usiąść i porozmawiać?

- Powiedz mi, co się dzieje! - Sophie w sekundę znalazła się przy nim i chwyciła go za ramiona, wzrokiem błagając, by ją zapewnił, że wszystko dobrze, bo kimkolwiek był, nie był sobą, i to ją przerażało.

Jeśli nawet to zobaczył, to trudno.

- Tęskniłem za tobą. - Słowa wypłynęły, zanim Javier zdążył je powstrzymać. Zastanawiał się, dlaczego nie przewidział butelki whisky na tę podróż.

– Tęskniłeś za mną? – wyjąkała.

– Spytałaś, co jest nie tak – rzucił oskarżycielsko.

– Tęsknić za mną to coś niewłaściwego? – Miała ochotę płakać i śmiać się jednocześnie. Musiała sobie przypomnieć, że nie wspomniał o miłości, a jeśli za nią tęsknił, to należało przypuszczać, że tęsknił za jej ciałem. Co było czymś zupełnie innym.

Na miękkich nogach weszła do małego saloniku, gdzie przed chwilą jeszcze spokojnie czytała książkę. Złożyła koc i wskazała mu miejsce na kanapie.

– Tęsknić za kimś... – zaczął powoli Javier. – Nigdy wcześniej mi się to nie zdarzyło.

– Nie ma w tym nic złego.

– Nie mogłem się skupić – przyznał z trudem. Teraz, gdy już wszedł na tę drogę, nie miał innej możliwości, jak nią podążać, a Sophie przynajmniej nie wyrzuciła go za drzwi. – Nie mogłem spać. Ciągle myślałem o tobie i nie mogłem sobie z tym poradzić.

Sophie nie odezwała się ani słowem, ale jej serce rozśpiewało się radośnie.

– Pragnąłem cię... Myślę, że nigdy nie przestałem, a kiedy twój brat pojawił się w moim biurze, pomyślałem, że wreszcie mam okazję zaspokoić swoje pragnienie raz na zawsze. To miała być taka wymiana, pieniądze za kilka nocy zabawy z tobą, ale potem zrozumiałem, że chcę więcej. Nie chcę niechętnej kochanki, zmuszonej do seksu z niewłaściwych powodów.

– Założyłeś, że zgodzę się pójść z tobą do łóżka, bo potrzebowałam pieniędzy! – Ale jej śpiewające z radości serce nie dopuściło gniewu do głosu.

– Jestem arogancki, jak zawsze mówiłaś – przyznał z rozbrajającym uśmiechem. – Myślałem, że to będzie przygoda na jedną noc, a potem okazało się, że jesteś dziewczicą, że twój były mąż okazał się gejem...

– No cóż, jeśli o to chodzi...

– A nasza pierwsza noc razem była niezwykła.

– Ech...

– I to nie dlatego, że byłaś dziewczicą, tylko dlatego, że to byłaś ty.

– Powinnam ci coś wyznać. – Sophie wzięła głęboki oddech i spojrzała mu prosto w oczy. I co z tego, że nie wspomniał o miłości? Otworzył się przed nią i wiedziała, że robi to pierwszy raz. Teraz na nią kolej. – Roger nie był gejem, wręcz odwrotnie.

Javier patrzył na nią nierozumiejącym wzrokiem.

– Ale powiedziałaś...

– Nie, to ty tak stwierdziłeś – westchnęła ciężko. – To długa historia.

– Opowiedz mi od początku.

– A nie będziesz przerywał?

– Nie mogę obiecać.

Sophie uśmiechnęła się. Dlaczego ten dumny, uparty i ujmujący mężczyzna nie może spełnić nawet tak prostej prośby?

– Spotykałam się z Rogerem, zanim zaczęłam studia. Nie wiem tak naprawdę dlaczego, poza tym, że zawsze był blisko i to się wydawało naturalne. Byliśmy z tego samego kręgu, mieliśmy tych samych przyjaciół. Moi rodzice... Chyba dla nich to też było naturalne, że w końcu się pobierzemy. A potem zaczęłam studia i wszystko się zmieniło. Roger nie był zachwycony. On nie skończył studiów, tylko od razu zaczął pracować w rodzinnej firmie. Jego rodzice byli bardzo bogaci i wszystko po nich odziedziczył. Nie musiał się wysilać. Chciał się tylko bawić i mieć odpowiednio reprezentacyjną żonę. Ale jak tylko wyjechałam na uniwersytet, zrozumiałam, że go nie Kocham. Lubiłam go, to wszystko. Powiedziałam mu, że nigdy za niego nie wyjdę. A potem poznałam ciebie i... wszystko inne po prostu przestało mieć znaczenie.

– Ale w końcu za niego wyszłaś.

– Prosiłam, żebyś nie przerywał. Mój ojciec wezwał mnie do z powrotem do domu. Wiedziałam, że coś się musiało stać, i myślałam, że chodziło o mamę. Byłam przerażona, bo wiedziałam, że jest słabego zdrowia. Nigdy nie podejrzewałam, że po przyjeździe usłyszę, że nasza rodzina jest na skraju bankructwa. Nagle wszystko się zawaliło. Nie tylko firma. Dowiedziałam się też o śmiertelnej chorobie ojca. Rogera podsunęli mi jako jedyne rozwiązanie naszych problemów w tych okolicznościach.

– Dlaczego nie przyszedł z tym do mnie?

– Chciałam, ale moi rodzice nie chcieli cię nawet poznać. Powiedzieli, że Roger zainwestuje dużo pieniędzy w firmę, co postawi ją na nogi. Powiedzieli, że to, co czuję do ciebie, jest tylko chwilowym zauroczeniem. Chociaż sądzę, że gdyby nie te poważne problemy finansowe, nie zmusziliby mnie do małżeństwa.

– Ale cię przekonali, a z powodu stanu zdrowia twojego ojca nie chciałaś zbyt oponować...

– Owszem. Byłam tak w tobie zakochana, że powiedziałam wprost Rogerowi, że to niemożliwe, żebyśmy mogli wziąć ślub. Prosiłam, by pomógł mi przekonać rodziców. Ale oczywiście się nie zgodził. Był wściekły i zazdrosny. Odjechał wtedy z piskiem opon swoim sportowym samochodem...

– To wtedy miał ten wypadek?

Sophie przytaknęła.

– A ty poczułaś się winna – podsumował.

– Tak. Roger spędził dwa miesiące w szpitalu, a ja przez ten czas pogodziłam się z tym, co mnie czekało.

Javier zrozumiał, jak kilka strasznych tygodni zupełnie zmieniło jej życie, pozbawiając ją władzy nad przyszłością. Nie wykorzystwała go. Po prostu okoliczności ją przerosły. Szła ścieżką, którą wyznaczyli dla niej inni. Zbyt młoda i zbyt przywiązana do rodziców, by się im przeciwstawić.

– Ale nie wszystko poszło po twojej myśli?

– To była katastrofa od samego początku. Wypadek bardzo zmienił Rogera. Uzależnił się od środków przeciwbólowych. Nie mógł już grać w piłkę, co było jego pasją. Mnie obarczał winą za to wszystko. Miał mnóstwo kochanek, którymi się przede mną chwalił. A potem zaczął grać i wyciągać pieniądze z firmy na swoje długi.

– Dlaczego pozwoliłaś, żebym myślał, że był gejem?

– Bo zdałam sobie sprawę, że gdybym opowiedziała ci całą historię, zrozumiałbyś, jak wiele dla mnie znaczyłeś i nadal znacysz.

– Nadal znacę?

– Wiem, jak to wyglądało z twojej perspektywy. Uciekłam od ciebie, a gdy trafiła się okazja, zdecydowałam się wziąć, co ci się

należało przed laty. Przez chwilę łudziłam się, że i mnie tylko o to chodzi. Marzyłam o tobie przez siedem lat i wreszcie nadarzyła się okazja, by sny się spełniły. Ale chodziło o więcej. Pewnie nie chcesz tego słuchać, ale i tak ci powiem. Nigdy nie przestałam cię kochać. Jesteś mężczyzną mojego życia.

– Sophie... – W jednej chwili przysunął się do niej i wziął ją za rękę. – Tak bardzo za tobą tęskniłem. Myślałem, że mogę odejść od ciebie, tak samo, jak myślałem, że gdy prześpię się z tobą, pozbędę się ciebie ze swoich myśli. Zawsze w nich byłaś. Zostawiłaś mnie i poślubiłaś kogoś innego. Nieważne, ile razy sobie powtarzałem, że zabawiłaś się mną, a potem znalazłaś sobie kogoś lepszego. I tak nie mogłem o tobie zapomnieć. A potem spotkaliśmy się znowu i zrozumiałem, że chcę już zawsze być z tobą. I to właśnie mnie przeraziło, do tego stopnia, że uciekłem.

– Ale wróciłeś. Tyle że ja nie mogę żyć z tobą tak jak kilka miesięcy temu, z dnia na dzień, zastanawiając się, kiedy się mną znudzisz.

– Jak mógłbym się kiedykolwiek tobą znudzić, Sophie? Nie słyszysz, co mówię? Nie tylko cię pragnę, ale potrzebuję. Nie mogę bez ciebie żyć. Zakochałem się w tobie przed siedmiu laty i od tamtego momentu byłaś najważniejszą osobą w moim życiu. Wyjdiesz za mnie?

– Naprawdę tego chcesz?

– Z całego serca. Zobaczysz, jakim będziemy szczęśliwym małżeństwem. – Zaśmiał się nagle. – Nie sądziłem, że kiedykolwiek to powiem.

– Ja też nie. – Pocałowała go. – Ale skoro już pytasz, to tak, kochanie. Wyjdę za ciebie...

Tytuł oryginału: A Virgin for Vasquez  
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016  
Redaktor serii: Marzena Cieśla  
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla  
Korekta: Hanna Lachowska

© 2016 by Cathy Williams  
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.  
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.  
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.  
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych i umarłych - jest całkowicie przypadkowe.  
Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.  
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.  
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.  
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.  
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN 978-83-276-3569-3

Konwersja do formatu MOBI:  
Legimi Sp. z o.o.

# Spis treści

Strona tytułowa
Rozdział pierwszy
Rozdział drugi
Rozdział trzeci
Rozdział czwarty
Rozdział piąty
Rozdział szósty
Rozdział siódmy
Rozdział ósmy
Rozdział dziewiąty
Rozdział dziesiąty
Strona redakcyjna